



DUŻY FORMAT



rys. IGORMORSKI

ŚWIĘTA PATCH- WORKOWE

• Z kim je w tym roku spędzimy – reportaż Ewy Kalety



FOT. MANU FERNANDEZ/AP

Katar 2022

ARGENTYNA MISTRZEM ŚWIATA

Po raz trzeci w historii piłkarze Argentyny zostali mistrzami świata. Wczoraj w finale na Lusail Stadium w Katarze pokonali broniącą tytułu Francję w rzutach karnych 4:2. Po dogrywce był remis 3:3. Mecz sędziował Szymon Marciniak. Płocczanin to pierwszy w historii polski arbiter, który jako sędzia główny poprowadził finał piłkarskiego mundialu.

- Więcej ► 16
- Osobisty alfabet mundialu Rafała Steca ► 14-15

Rosyjska ruletka migrantów

Mur graniczny nie działa

Uchodźcy i migranci wciąż przechodzą przez granicę od strony Białorusi. BIRN pokazała, że trasa przerzutu prowadzi teraz przez Moskwę.

Joanna Klimowicz

Kryzys humanitarny na polsko-białoruskiej granicy trwa. Od lata 2021 roku, kiedy białoruski dyktator Aleksander Łukaszenka, inspirowany przez Kreml, zaczął mamić cudzoziemców łatwym dostępem do

Unii Europejskiej i otworzył korytarz migracyjny przez zieloną granicę z Polską, zmienia się tylko liczba migrantów i uchodźców.

W grudniu jest ich mniej – podobnie jak przed rokiem. Meldunki Straży Granicznej mówią o blisko 50 osobach dziennie próbujących przedostać się z Białorusi. 13 grudnia były to 42 osoby z Etiopii, Syrii, Egiptu, Iraku i Jemenu, 14 grudnia – 50 osób, 15 grudnia – 22, a 16 grudnia – 56. Najczęściej przekraczają lodowate graniczne rzeki: Świsłocz, Przewłokę czy Leśną w Białowieży, idą przez bagna i rozlewiska, gdzie nie ma granicznej zapory. Teraz więk-

szość ma rosyjskie, a nie białoruskie wizy.

Straż Graniczna chwali się skutecznością wysokiego na 5,5 m granicznego płotu, który na długości 55 km wyposażony jest w system kamer i czujników. Jeden z odcinków bariery elektronicznej działa niedaleko Kuźnicy, drugi – w okolicy Szudziałowa i Krynek, a trzeci został włączony w miniony piątek w pobliżu Nowego Dworu. Cały system ma działać do końca roku.

Na razie w lasach ludzie wciąż kryją się przed pushbackami (niezgodnymi z prawem wywózkami na białoruską stronę). W ostatni weekend na północy regionu temperatura nocami dochodziła do -15 stopni. Z leśnego patrolu wrócił Andrzej Ochrymiuk z Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego. – Tylko nielicznym udaje się teraz

przedostać w głąb kraju, bo leży śnieg. Strażnicy i żołnierze WOT wylapują ich po śladach – mówi.

Piotr Czaban z POPH dodaje: – Białorusini nadal sprowadzają ludzi na granicę z Polską i ich przepychają. Potem nie pozwalają na powrót do Mińska. Docierają do nas też potwierdzone informacje o kolejnych zmarłych.

Od początku października do końca listopada niosąca pomoc humanitarną Grupa Granica otrzymała prośby od 1104 osób; udało się dotrzeć do 629. Teraz interwencje humanitarne po polskiej stronie zazwyczaj wymagają specjalistycznej pomocy medycznej. Prawie każda dotyczy przypadków hipotermii pierwszego lub drugiego stopnia.

– Mamy potwierdzone informacje, że ludzi w takim stanie Straż Graniczna wywala za mur. Także lu-

dzi ze złamaniami po upadku z muru, trzyletnie dziecko z urazem głowy – wylicza Nina Ziółkowska, graficzka, wolontariuszka POPH. Prosi: – Powiedzcie, że mur nie działa. To rządowe przedsięwzięcie za miliardy nie zatrzymuje ludzi, co najwyżej ich okalecza.

Statystyki podawane w komunikatach SG to wierzchołek góry lodowej. Znacznie większej liczbie migrantów udaje się granicę przekroczyć i skontaktować z przymytnikami, którzy wiozą ich do Europy Zachodniej. ●

• **Cały wschodni szlak migracji, prowadzący przez Rosję ku białorusko-polskiej granicy, przesłędzili reporterzy Balkan Investigative Reporting Network (BIRN), Claudia Cioabanu i Majd Helobi. Ich raport „Rosyjska ruletka migrantów” ► 4-5**

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198





ŚWIĘTA

w komplecie

W. KRUK

1 8 4 0



Komplety
BIŻUTERII

do **-45%**

Szczegóły w salonach i na wkruk.pl

Wojciech
Czuchnowski



Afery Lotosu nie da się zamieść pod dywan

Na posiedzenie pięciu połączonych komisji Senatu zwołane w sprawie nowych faktów ujawnionych przez „Wyborczą” i TVN 24 rząd nie przysłał żadnego swojego przedstawiciela. To nie było jedynie ignorowanie izby wyższej. Ani tylko lekceważenie poważnej sprawy: sprzedaży przez Orlen udziałów w Lotosie/Rafinerii Gdańskiej saudyjskiej spółce Saudi Aramco. Sprzedaży dokonanej z naruszeniem obowiązującego prawa (co ujawniła „Wyborcza”) i z zapisami skrajnie niekorzystnymi dla strony polskiej (co pokazał TVN 24).

Władzę ogarnął strach. Jak pisaliśmy, w gabinetach władzy od miesięcy trwa spór, czy rozbiór Lotosu jest korzystny dla Polski i jej bezpieczeństwa energetycznego. Padły pytania o rosyjskie powiązania spółek, które nabyły

Lotos, i udziały w rafinerii, stacje benzynowe, magazyny. Nowe fakty ujawnione przez niezależne media potwierdzają, że transakcja została przeprowadzona „na rympał” i ze szkodą dla Polski. W imię wizji prezesa Orlenu Daniela Obajtka, pod którego wpływem jest prezes partii rządzącej, zrezygnowano z wszelkich bezpieczników chroniących polskie interesy.

Nowe fakty ujawnione przez niezależne media potwierdzają, że transakcja została przeprowadzona „na rympał” i ze szkodą dla Polski

Urzednicy, których zadaniem było strzec skarbu państwa, mają się czego bać. Nie chcą za tę sprawę brać odpowiedzialności, zrobili unik, nie przychodząc na posiedzenie.

Od odpowiedzialności zdają się też uciekać członkowie zarządu Orlenu. Przyszli do Senatu, ale tłumaczenia zostawili wynajętym przez koncern prawnikom. Ci zaś polegli w starciu z ekspertami, których zaprosiły komisje.

Uniki nic nie dadzą. To zarząd podpisał umowę ws. wyprzedzaży Lotosu, a rządowa instytucja – Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów – wydała na to zgodę. Milczał premier Mateusz Morawiecki sprawujący nadzór nad służbami specjalnymi. Milczał wicepremier Jacek Sasin nadzorujący spółki skarbu państwa. Nawet upolityczniona prokuratura Zbigniewa Ziobry będzie tu miała problem z odmową wszczęcia śledztwa. Bo ktoś się pod taką decyzją będzie musiał podpisać...

Senackie komisje po raz pierwszy w historii zebrały się w tak szerokim składzie, co pokazuje znaczenie tej sprawy. Po posiedzeniu komisje zawiadomiły NIK oraz prokuraturę. Ale większość polskich mediów nie wspomniała o tym ani słowem. Prezes Orlenu już dawno zyskał przydomek „Daniel Obajtek wszystko może”. Ma wielkie wpływy nie tylko w partii, ale też w wielu redakcjach. Nie tylko tych wprost należących do Orlenu, ale również w tych, które są zależne od reklam tego koncernu.

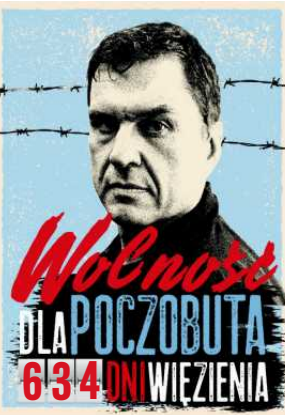
Ale to też się skończy. Dzięki niezależnym dziennikarzom układ, który w Polsce chciał stworzyć PiS, by chronić przekręty i nadużycia władzy, nie jest i nie będzie układem zamkniętym. ●

**European
Newspaper
Award:
12 nagród
dla „Gazety
Wyborczej”**



To najważniejszy konkurs na najlepiej zaprojektowane gazety w Europie. Prace „Gazety Wyborczej” znalazły się wśród wyróżnionych w kategoriach: okładki, ilustracje, infografiki, katastrofy, wojna i terror, visual storytelling i alternative storytelling.

Wszystkie nagrodzone prace znajdziesz ► Wyborcza.pl



Żegnamy wspaniałego Człowieka, Obywatela, Twórcę, Społecznika i Przyjaciela



Mariusza Waltera

laureata nagrody specjalnej Lewiatana,
ale równie dobrze mógł być laureatem nagrody
za odważne myślenie, odważne działanie, za wizję.
Razem z Janem Wejchertem był jednym z założycieli Konfederacji Lewiatan,
jej krytycznym, wymagającym recenzentem i życzliwym doradcą.
Trudno sobie dziś wyobrazić Polskę bez telewizji TVN,
która stała się jednym z filarów polskiej demokracji,
zdrowego rozsądku, bastionem wolnego rynku i praw obywatelskich.

Mariuszu, dziękujemy, że byłeś z nami!

Rodzinie i Bliskim

składamy
serdeczne kondolencje.

Henryka Bochniarz
Przewodnicząca Rady Głównej Konfederacji Lewiatan

Maciej Witucki
Prezydent Konfederacji Lewiatan

www.nekrologi.wyborcza.pl/34224863

Dnia 12 grudnia 2022 roku zmarł



generał brygady, pilot, kosmonauta

Mirostaw Hermaszewski

nasz ukochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

Msza Święta odbędzie się
21 grudnia 2022 roku o godzinie 10:00
w Katedrze Polowej Wojska Polskiego,
po której nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na Powązki Wojskowe

o czym zawiadamiają,

żona Emilia, syn Mirostaw z Julią, Amelią i Emilką,
cóрка Emilia z Ryszardem i Stasiem

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34224654

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



gen. bryg.

Mirostawa Hermaszewskiego

pierwszego i jak dotychczas jedynego Polaka, który odbył lot w przestrzeni kosmicznej.
Podróż miała miejsce w 1978 roku na pokładzie statku Sojuz-30.
Pan Generał przez całe swoje życie aktywnie działał na rzecz rozwoju
Polskiego Lotnictwa oraz Przemysłu Kosmicznego.
Od 2019 roku pełnił funkcję Przewodniczącego Sektorowej Rady ds. Przemysłu
Lotniczo-Kosmicznego jako przedstawiciel lidera projektu, firmy Thales Polska.
Do końca swoich dni dzielił się z innymi pasją oraz ekspercką wiedzą dotyczącą
kosmosu i lotnictwa. Z zaangażowaniem wspierał działania na rzecz rozwoju
całej branży w naszym kraju.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

przekazują

Zarząd i Pracownicy Thales w Polsce

www.nekrologi.wyborcza.pl/34224495



ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Piotrowi Walterowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składa

Bartosz Hojka
Prezes Zarządu Agora S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34224608

Senat bierze się za Lotos

Pięć połączonych komisji Senatu uchwaliło w piątek złożenie zawiadomienia do prokuratury w sprawie umowy sprzedaży udziałów w Lotosie saudyjskiej spółce Saudi Aramco. Daniel Obajtek, prezes Orlenu odpowiedzialny za transakcję, atakuje niezależne media za ujawnienie zapisów umowy.

Wojciech Czuchnowski

Według uchwały przyjętej przez senackie komisje podejrzanymi o przestępstwo mają być: premier Mateusz Morawiecki, wicepremier Jacek Sasin (minister aktywów państwowych), prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów Tomasz Chróstny, prezes Orlenu Daniel Obajtek oraz prezes Lotosu Zofia Paryła. W drugiej uchwale senatorowie wezwali NIK do przeprowadzenia „jak najszybciej” kontroli doraźnej całego procesu sprzedania przez Orlen udziałów w Lotosie po przejęciu kontroli nad tą spółką.

Po raz kolejny wstyd mi za Senat, ale dzisiaj już tak naprawdę – oświadczył wzburzony Marek Pęk (PiS), wicemarszałek izby wyższej, zaraz po głosowaniach za wnioskami do NIK i prokuratury. Po tych słowach opuścił salę. Z trzech obecnych podczas obrad senatorów partii rządzącej głos zabrał jeszcze Jerzy Czerwiński. Powiedział, że zaproszeni na posiedzenie eksperci opowiadali „bajki dla potłuczonych na ogólnym poziomie ogólności”. Oburzony był też Jan Szewczak, członek zarządu Orlenu, wcześniej główny ekonomista SKOK oraz poseł PiS. Stwierdził, że przedstawicielom koncernu nie udzielano głosu i nie pozwolono im złożyć wyjaśnień. – Państwo poobrażali nas wyjątkowo skutecznie. Ale jesteśmy tutaj i wysłuchujemy tych półprawd i całych kłamstw na bazie wątpliwych przekazów medialnych – mówił. Oba głosowania PiS przegrał stosunkiem głosów 35 do 9. Na własną prośbę, bo w posiedzeniu, a także w dyskusji mogło wziąć udział znacznie więcej senatorów tej partii.

Po tekście „Wyborczej” i filmie TVN 24

Komisje w tak szerokim składzie zebrały się po raz pierwszy w najnowszej historii Senatu. Posiedzenie odbyło się dwa dni po srodownym tekście „Wyborczej”. Ujawniliśmy w nim, że przy finalizowanej właśnie sprzedaży udziałów w Lotosie (Rafinerii Gdańskiej) mogło dojść do złamania prawa, że cała transakcja może być nielegalna i uznana przez sąd za nieważną. Oliwy do ognia dołączył program „Czarno na białym” (TVN 24). Jego dziennikarze ujawnili w czwartek zapisy umowy pomiędzy Orlenem (który sprzedał Lotos) a Saudi Aramco. Są one skrajnie niekorzystne dla strony polskiej. Okazuje się, że umowa daje Saudyjczykom decydujący głos w kluczowych sprawach dla przyszłości Rafinerii (mimo że mają w niej tylko 30 proc. udziałów), zaś za złamanie niektórych zapisów umowy w zakresie korzystania z saudyjskiej ropy Orlenowi grozi „kara umowna” określona na 500 mln dol. Według zapisu projektu „kara będzie zależna od istnienia i rzeczywistej wysokości szkody”. Wypowiadający się w filmie eksperci nie mogli uwierzyć, że takie zdanie znalazło się w dokumencie.

Senat na spotkanie zaprosił premiera Mateusza Morawieckiego oraz wicepremiera Jacka Sasina, szefa Ministerstwa Aktywów Państwowych nadzorującego spółki skarbu państwa. Nie przyszli i nie przysłali swoich przedstawicieli. Nie było też nikogo z Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który wydał Orlenowi zgodę na sprzedaż Lotosu z pominięciem procedur bezpieczeństwa zapisanych w ustawie o kontroli niektórych inwestycji. Jak ujawniła „Wyborcza”, zgadzając się na transakcję, pominięto obowiązek za-

sięgnięcia opinii komitetu konsultacyjnego, w skład którego wchodzi m.in. służby specjalne. Powodem pominięcia służb był m.in. brak poświadczenia bezpieczeństwa u prezesa Orlenu Daniela Obajtka. Saudi Aramco nie przekazał też pełnej informacji o trwających – mimo wojny w Ukrainie – związkach z Rosją Putina, zaś rada nadzorcza Orlenu dostała inny projekt umowy, niż ostatecznie został podpisany.

Starcie ekspertów

Trwające prawie cztery godziny posiedzenie w dużej części było dyskusją ekspertów prawnych. Z jednej strony występowali prawnicy twierdzący, że doszło do złamania lub obejścia prawa. Z drugiej – pełnomocnicy prawni Orlenu, którzy przekonywali, że pominięcie konsultacji ze służbami było legalne. – W ustawie chodzi o kluczowe sprawy dla bezpieczeństwa Polski. W żadnym z jej przepisów nie ma mowy o możliwości pominięcia komitetu konsultacyjnego – mówił prof. Tomasz Siemiątkowski, pomysłodawca i współtwórca ustawy o kontroli niektórych inwestycji. – Jeśli okaże się, że zostały naruszone przepisy ustawy, będzie to miało bardzo poważne konsekwencje, bo umowa może być po prostu nieważna – dodawał prof. Artur Nowak-Far, mówiąc, że w takim wypadku strona saudyjska będzie się mogła domagać odszkodowania. Podobnego zdania był prof. Marek Chmaj podkreślający, że „nie rozumiem, jak mogło dojść do ominięcia komitetu konsultacyjnego”. – To jest odpowiedzialność zarządu, który ostatecznie podjął decyzję – mówił. Ale Szewczak, jedyny na sali przedstawiciel zarządu Orlenu, nie chciał się do tego odnieść. I od razu oddał głos prawnikom odpowiedzialnym za obsługę Orlenu. Ci bronili się dosyć słabo. Prof. Andrzej Szumański (wiceszef rady nadzorczej) stwierdził, że nie zgadza się z zarzutami, a zgoda UOKiK na transakcję wydana była „w innym trybie” tej samej ustawy. Zepchnął też odpowiedzialność na UOKiK, mówiąc, że „skoro nie było sprzeciwu organu kontrolnego [czyli UOKiK], to nie naruszono ustawy”. O tym, że UOKiK mógł wydać zgodę, pomijając przepisy dotyczące komitetu konsultacyjnego, przekonywał prof. Maciej Mataczyński, prawnik z kancelarii obsługującej Orlen oraz autor nowelizacji ustawy. Twierdził, że UOKiK nie musiał zasięgać opinii komitetu. Ale przepisy, które wskazał, w ogóle o tym nie mówiły. Na dodatek Siemiątkowski wytknął mu, że nowelizacja, której Mataczyński był autorem, miała wzmocnić rolę komitetu konsultacyjnego. Prawnika atakowali senatorowie Stanisław Gawłowski i Marcin Bosacki. Przypominali, że w 2019 r. Mataczyński wpłacił 56 tys. zł na fundusz wyborczy PiS. Wysokich wpłat dokonał też współnik jego kancelarii. Gawłowski pytał, ile kancelaria, którą reprezentuje Mataczyński, zarobiła na obsłudze Orlenu. Gawłowski wymienił kwotę 20 mln zł. Mataczyński nie chciał tego skomentować. Dopytywany stwierdził tylko: „Jestem pełnomocnikiem PKN Orlen”. Był wyraźnie zdenerwowany i wciąż konsultował się z Szewczakiem, który podawał mu telefon.

Padające na sali polityczne oceny sprzedaży Lotosu Saudyjczykom były miażdżące dla transakcji. – Złamano porządek prawny państwa polskiego. Bezpieczeństwo energetyczne Polski wisi na włosku – oceniał Piotr Woźniak, b. minister skarbu w rządzie PiS oraz b. prezes PGNiG.



• Mohammed Y. Al Qahtani z Saudi Aramco i prezes Orlenu Daniel Obajtek, Warszawa, 12 stycznia 2022 r. FOT. PIOTR MOLECKI/EAST NEWS

Na najbliższym posiedzeniu Senatu premier Morawiecki ma być wezwany do złożenia wyjaśnień przed całą izbą

– Nie sądziłem, że arogancja i niekompetencja podejmujących decyzje zaszła aż tak daleko, że złamano prawo – mówił Janusz Steinhoff, b. wicepremier w rządzie AWS. – Usłyszeliśmy tutaj gotowy akt oskarżenia, a na pewno materiał na zawiadomienie o przestępstwie na polskim państwie – stwierdził plk Paweł Bialek, b. wiceszef ABW. Bialek podkreślał, że monitorowanie transakcji było „obowiązkiem szefów służb”. – Tylko do kogo mieliby oni przekazywać swoje uwagi? Do prezesa Orlenu? Tylko że on nie ma poświadczenia bezpieczeństwa. To jest cyrk i kabaret – kpil Bialek. Na najbliższym posiedzeniu Senatu premier Morawiecki ma być wezwany do złożenia wyjaśnień przed całą izbą.

Obajtek straszy rezygnacją Saudyjczyków

Orlen w swoich odpowiedziach dla „Wyborczej” i TVN 24 pomija bardzo wiele kwestii. Po publikacjach głos zabrał Daniel Obajtek. – Zarówno TVN, jak i „Gazeta Wyborcza” przez pięć lat torpedują proces połączenia – powiedział w wywiadzie dla PAP. Stwierdził też, że w mediach „pojawiają się nieautoryzowane dokumenty dotyczące transakcji z Saudi Aramco, które w żadnym wypadku nie powinny się pojawiać, ponieważ każda dokumentacja handlowa ma klauzulę poufności”. Ostrzegając, że „ujawnianie takich dokumentów jest niezgodne z prawem” i „w tej sytuacji powinny zadziałać organy państwa”.

Wypowiedź Obajtka oznacza, że podawane przez niezależne media informacje o kulisach zawarcia umowy oraz jej szczegółach są prawdziwe. – Naszą strategią, w tym fuzje, pozytywnie oceniają zarówno inwestorzy, jak i międzynarodowe agencje ratingowe Fitch i Moody’s Investors. Po fuzji z Lotosem, a następnie z PGNiG osiągnąmy rekordowe poziomy w ratingach tych agencji. Czyli instytucje międzynarodowe uznają te procesy za biznesowo słuszne. Między innymi dlatego, że te procesy gwarantują nam bezpieczeństwo paliwowo-energetyczne, dzięki temu mamy dostawy stabilnej jakości ropy i zabezpieczamy Polskę i region wspólnie z partnerem saudyjskim jako największym producentem ropy – mówi Obajtek, po czym pyta: – Czemu mają służyć te wszystkie ataki? Z jednej strony mamy konieczność wstrzymania dostaw z kierunku rosyjskiego. A z drugiej strony walczy się z Saudyjczykami, którzy są naszą alternatywą, którzy zabezpieczają nas w ropę i gwarantują nam w ten sposób nasze bezpieczeństwo. Odpowiedzmy sobie: w czym interesie są zatem te ataki?

Prezes Orlenu całkowicie pomija opisane w ostatnim tekście „Wyborczej” związki Saudi Aramco z Rosją Putina, trwające również po rosyjskiej agresji na Ukrainę. Obajtek twierdzi, że „ataki w mediach” mogą zniechęcić Saudyjczyków do Polski: – Cały świat współpracuje z Saudi Aramco, więc – przyjmuje ich obecność z otwartymi ramionami. Za chwilę Saudi Aramco wycofa się z Polski, bo powie, że ma większe interesy w innych regionach świata, a w Polsce tylko atakuje się ich w mediach. Saudi Aramco może się wycofać. I zadaję pytanie: jak będą wtedy wyglądać dostawy ropy do Polski, dostawy ropy do regionu? Jak będzie wyglądało wtedy bezpieczeństwo energetyczne Polski? ●

Dominice Wielowieyskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

przyjaciela z "Gazety Wyborczej"



www.nekrologi.wyborcza.pl/34224922

Rosyjska ruletka migrantów

Jak Moskwa wykorzystuje migrantów marzących o Europie



Migranci próbujący się dostać do Unii Europejskiej wschodnim szlakiem są teraz kuszeni przez nową trasę, prowadzącą przez Rosję ku polsko-białoruskiej granicy – wynika z doniesień Balkan Investigative Reporting Network.

Claudia Ciobanu, Majd Helobi

WARSZAWA, IRBIL

35-letni S. pochodzi z Syrii. Od ponad miesiąca czeka w pokoju hotelowym w Mińsku, nie mogąc ruszyć dalej do Europy. Podróżował przez Moskwę dwoma samolotami i pięcioma samochodami.

– Cały czas czekam na kontakt z moim przemytnikiem, bez niego nie mam ruchu – mówił 12 grudnia w rozmowie z BIRN przez komunikator WhatsApp, siedząc w pokoju, który dzieli z dwiema innymi osobami.

Na moskiewskim lotnisku Domodedowo wylądował w pierwszych dniach listopada, gdy leciał z Irbilu w Iraku przez Dubaj.

Rosyjska wiza turystyczna w paszporcie, który nam pokazał BIRN, została wystawiona pod koniec października. Ważna przez miesiąc, pozwalała na jednorazowy wjazd do kraju.

Po wylądowaniu w Moskwie nawiązał kontakt z przemytnikiem, który obiecał, że dowiezie go aż do Niemiec.

S. jest jednym z tysięcy migrantów, którzy w tym roku próbowali dotrzeć do UE nowym wariantem trasy, któ-

rą Frontex (Europejska Agencja Straży Granicznej i Przybrzeżnej) nazywa „wschodnim szlakiem lądowym”, wiodącym przez Moskwę w kierunku białorusko-unijnej granicy.

Pod koniec ubiegłego roku, próbując zażegnać kryzys migracyjny rozpętany przez białoruskiego przywódcę Aleksandra Łukaszenkę na wschodnich granicach UE, Bruksela wywierała presję na kraje trzecie oraz linie lotnicze, by ograniczyły loty do Mińska. Interwencja okazała się w dużej mierze skuteczna – według danych polskiej Straży Granicznej liczba prób sforsowania polsko-białoruskiej granicy spadła z maksymalnego poziomu 17 tys. w październiku 2021 r. do ok. 1 tys. w miesiącach zimowych ubiegłego roku.

Ale od lata tego roku polskie organizacje pozarządowe niosące pomoc humanitarną notują wzrost liczby migrantów przekraczających granicę polsko-białoruską z wbitymi w paszporty wizami rosyjskimi, a nie jak wcześniej białoruskimi. Straż Graniczna szacuje obecnie, że aż 90 proc. migrantów próbujących w tym roku przedostać się do UE przez granicę polsko-białoruską miało rosyjskie wizy.

• **Straż Graniczna szacuje obecnie, że aż 90 proc. migrantów próbujących w tym roku przedostać się do UE przez granicę polsko-białoruską miało rosyjskie wizy**

Część z nich to najpewniej osoby z prawem pobytu, uciekające z kraju toczącego wojnę, m.in. przed perspektywą przymusowego poboru do rosyjskiej armii. Dysponujemy jednak danymi, z których wynika, że wielu migrantów to faktycznie ludzie próbujący dostać się do Europy nowym wariantem szlaku wschodniego – tym razem przez Moskwę – z którego korzystają przemytnicy, by ominąć blokady UE próbującej zamknąć ten szlak.

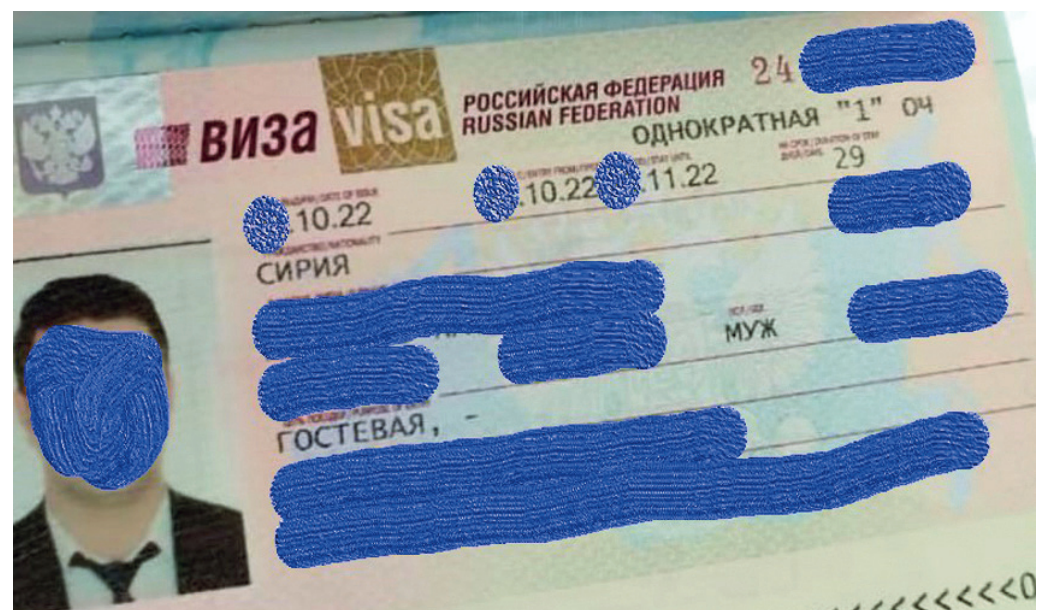
Na podstawie rozmów z migrantami, pracownikami biur podróży oferujących rosyjskie wizy i przemytnikami przerzucającymi migrantów z Moskwy na granicę UE, a także dostarczonych przez nich dokumentów i publikowanych w internecie ogłoszeń biur podróży i przemytników BIRN może po raz pierwszy opi-

sać funkcjonowanie nowego wariantu szlaku wschodniego.

Po dotarciu do Moskwy S. czekał dwa dni, zanim przemytnik przysłał samochód, który zawiózł go na Białoruś. Dotarcie do Mińska oddalonego o jakieś 700 kilometrów zajęło ich grupie, jak powiedział, około 12 godzin. Po drodze cztery razy zmieniali samochód.

Stolica Białorusi była dla S. pierwszym etapem trasy znanej dziesiątkom tysięcy migrantów, którzy od lata 2021 r. próbują się przedostać do UE przez polsko-białoruską granicę. Docierając do niej, próbują ją przekroczyć, zostają wypchnięci z powrotem, po czym próbują od nowa.

– Kiedy ostatnim razem, po trzech dniach w lesie i spaniu pod śniegiem, dotarliśmy do plotu na białoruskiej grani-



Rosyjska ruletka migrantów



FOT. BIRN (2)

cy, Białorusini złapali nas, pobili i ukradli wszystko, pieniądze i rzeczy osobiste – opisuje S. swoją drugą próbę przedarcia się do Polski.

– To bardzo trudna droga – mówi. – Nazywamy ją drogą śmierci, bo naprawdę widzieliśmy tam z bliska śmierć.

Lecz gdy tylko przemytnik w końcu zadzwoni, S. nie wątpi, że spróbuje po raz trzeci.

„Na leczenie w Rosji”

Biura podróży sprzedające wizy do Rosji reklamują się szeroko na Facebooku, kierując ofertę do Irakijczyków i innych mieszkańców Bliskiego Wschodu. Na jednych reklamach widać samo zdjęcie rosyjskiej wizy i telefon kontaktowy. Inne są bardziej wyrafinowane – np. fotografia złotej jesiennej sceny i obietnica „leczenia w Rosji”.

Niektórzy informują bardzo konkretnie o usługach, jakie świadczą. Jedno z biur podróży od początku listopada zamieszcza fotografie swoich klientów, którzy dotarli na moskiewskie lotniska. Agent turystyczny H., wolny strzelec, wrzucił do sieci przykładowe wizy i zaproszenia, które pomógł uzyskać.

Reporter BIRN, podający się za migranta potrzebującego rosyjskiej wizy, rozmawiał telefonicznie z dwoma niezależnymi agentami działającymi w Iraku – H. i B. Obaj oferowali podobne pakiety: za 2,5-3 tys. dol. rosyjska wiza gotowa w ciągu miesiąca od podania danych paszportowych. Młodszy migranci mogą liczyć na wizę studencką, starsi – na turystyczną.

Każdy jej typ wymaga zaproszenia lub listu od sponsora z Rosji – z uczelni w przypadku studenckiej lub od osoby goszczącej w przypadku turystycznej.

Migranci sami kupują bilet na samolot – obecnie lata się z Iraku przez Dubaj – ale biuro podróży obiecuje, że na lotnisku spotka ich Rosjanin i dostarczy zaproszenie, bez którego nie dostaną wizy.

Z przytoczonych w mediach społecznościowych postów biura podróży wynika, że zdarza się, iż ten sam rosyjski obywatel funkcjonuje jako „osoba zapraszająca” wielu migrantów, którym to samo biuro podróży załatwia wizy.

Przed wylotem migrant deponuje pieniądze u zaufanej osoby lub we wskazanym kantorze wymiany walut, a biuro podróży pobiera je, kiedy zostanie potwierdzenie, że migrant jest już na lotnisku w Rosji.

H. i B. obiecują migrantom pomoc w dotarciu do Niemiec – kontakt z przemytnikami, którzy zajmą się etapem Moskwa – Niemcy. H. podał łączną kwotę – 6 tys. dol. za całą podróż z Iraku do Niemiec.

Pytani o konkretny szlak do UE, zarówno H., jak i B. powtarzali bez wahania, że wiedzie on przez Białoruś.

– Kaliningrad jest trudny, nie dam rady – odpowiada B. na pytanie o potencjalną trasę Moskwa – Kaliningrad

BIRN

• Balkan Investigative Reporting Network – to sieć organizacji pozarządowych promujących wolność słowa, prawa człowieka i wartości demokratyczne w Europie Południowej i Wschodniej. Celem jest oferowanie lokalnym, niezależnym organizacjom struktury, która pozwala łączyć krajową wiedzę specjalistyczną z unikalną współpracą regionalną

Od lata tego roku polskie organizacje pozarządowe niosące pomoc humanitarną notują wzrost liczby migrantów przekraczających granicę białorusko-polską z wbitymi w paszporty wizami rosyjskimi, a nie jak wcześniej białoruskimi

– Nawet nie myśl o wyjeździe, jeśli nie masz 10 tys. dol.
– mówi iracki migrant M., który czeka w Irbilu na rosyjską wizę, szykując się do podróży

– Polska, której rychłego otwarcia przez Rosję obawiają się polskie władze. Zmotywowało to Polaków do postawienia ogrodzenia z drutu kolczastego na granicy między Polską a obwodem kaliningradzkim.

– W Kaliningradzie są miejsca, do których nie ma wstępu, a jeśli ktoś trafi tam przez pomyłkę, ukarany będzie Rosjanin, który załatwił mu wizę – mówi B., twierdząc, że osobiście sprawdził sytuację w rosyjskiej enklawie.

Według H. droga do UE przez granicę rosyjsko-fińską jest bardziej skomplikowana i wymagająca niż przez Białoruś, woli więc wariant białoruski.

Rozmowy z oboma agentami odbyły się 5 grudnia. Zważywszy na obecne praktyki przemytnicze zrekonstruowane przez BIRN, nie wydaje się, by w chwili, gdy to piszemy, szlak kaliningradzki był aktywny.

Przemytnicy hi-tech

W Moskwie z rąk agenta biura podróży dostarczającego wizę przejmuje migranta przemytnik, choć może on być „podwykonawcą” agenta, który nagania klientów i poleca przemytnika.

Co ciekawe, w przypadku migrantów z Bliskiego Wschodu, których losy śledzimy, szef przemytniczej grupy kieruje zdalnie ze swej bliskowschodniej siedziby pracującymi w Europie miejscowymi kierownikami i przemytnikami, których rekrutuje w Rosji, na Białorusi i dalej na zachodzie.

Dostępny pod tureckim numerem telefonu rozmówca BIRN, syryjski przemytnik M., gdy rozmawialiśmy z nim 6 grudnia, wstawił na Telegram wideo z trasą GPS na żywo samochodu, który przetrzącał prowadzoną przez niego grupę migrantów przez polsko-niemiecką granicę. Widać na nim ruchomą strzałkę przemierzającą się w stronę granicy w pobliżu polskiego Zgorzelca i niemieckiego Görlitz.

Na innych jego wideo widać grupy migrantów wysiadających z samochodów po – jak należy rozumieć – przybyciu do Niemiec, z uwidocznioną na filmie datą na dowód, że przemytnik stale dostarcza ludzi do Niemiec.

Gdy reporter BIRN zadzwonił, udając migranta, który musi się dostać z Moskwy do Niemiec, M. powiedział, że może od zaraz zorganizować przerzut. Obiecał podstawić samochód, który za 400 dol. zawiezie go do Mińska. Tam musi poczekać parę dni, aż zbierze się większa grupa – wyjaśnił przemytnik. Za przewiezienie do Niemiec zapłaci dalsze 4,5 tys. dol.

Zarówno przemytnik, jak i agenci biura podróży, z którymi rozmawia BIRN, twierdzą, że mogą zorganizować przerzut aż do Niemiec. Ale doświadczenia S. dowodzą, że rzeczywistość jest nieco inna.

Przemytnicy potrafią, jak się wydaje, przewieźć migrantów z Moskwy do Mińska, a potem doprowadzić pod polsko-białoruską granicę. Nie mogą jednak zagwarantować, że migrantom uda się ją przekroczyć.

Wzdłuż granicy biegnie blisko 200-kilometrowy, wysoki na 5,5 metra mur wyposażony w czujniki ruchu i kamery. Przez ostatnie półtora roku polska Straż Graniczna systematycznie wypychała migrantów zatrzymanych podczas przekraczania granicy niezależnie od ich wieku, narodowości i stanu zdrowia.

Ceny są różne. Agent biura podróży H. twierdzi, że etap z Moskwy do Niemiec kosztuje 3 tys. dol., ale przemytnik M. żąda już 4,9 tys. dol. za przewiezienie do Niemiec migranta, który jest w Moskwie. Syryjski migrant S. powiedział BIRN, że za przerzut z Moskwy do Niemiec zapłacił 7 tys. dol.

– Nawet nie myśl o wyjeździe, jeśli nie masz 10 tys. dol. – mówi iracki migrant M., który czeka w Irbilu na rosyjską wizę, szykując się do podróży. – Kiedy już dotrzesz do Rosji, nie masz wyboru, musisz jechać dalej.

Jak uczy doświadczenie S., migranci padają też ofiarą przemocy i są okradani przez białoruską Straż Graniczną i żołnierzy. O tych praktykach raz po raz wspominają migranci od lata 2021 r. próbujący przekroczyć granicę polsko-białoruską, także ci, z którymi BIRN przeprowadziła w przeszłości wywiady.

Mało tego, z relacji migrantów gromadzonych od początku kryzysu w 2021 r. wynika, że nawet jeśli uda się im przedostać do Polski, tutejsza policja może nadal aresztować ich w drodze do Niemiec i wypchnąć z powrotem przez białoruską granicę.

5 grudnia pochowano w Polsce 21-letniego Sudańczyka Siddinga Musę Hamida Eisę, który zginął na początku października na polsko-białoruskiej granicy. Nie znamy liczby ofiar śmiertelnych na granicy, ale z pewnością było ich co najmniej 30. Według organizacji pozarządowych około 200 osób, których poszukują rodziny i przyjaciele, uważa się obecnie za zaginione.

Mimo wszystkich tych zagrożeń wielu z nich czuje, że nie ma wyboru i musi podjąć niebezpieczną podróż. Uciekają z krajów ogarniętych wojną lub przed destabilizacją i nędzą. Większość nie ma praktycznie szans na legalną emigrację do Europy. W październiku i listopadzie tego roku polska Straż Graniczna odnotowywała miesięcznie ponad 2 tys. prób przekroczenia polsko-białoruskiej granicy.

– Nie jestem drzewem – mówi S. o swojej podróży, świadomy czyhających na niego niebezpieczeństw. – Jeśli jakieś miejsce nie daje mi tego, na co zasługuję, muszę je zmienić. ●

tłum. Sergiusz Kowalski

Gen. Szymczyk strzela z granatnika

Po eksplozji w Komendzie Głównej Policji gen. Jarosław Szymczyk, szef polskiej policji, ma status poszkodowanego. Są jednak wątpliwości, czy nie powinien odpowiadać za trzy poważne przestępstwa.

Rafał Wójcik, Aleksander Sławiński

Do eksplozji w Komendzie Głównej Policji doszło w środę 14 grudnia. Według oświadczenia MSWiA w pomieszczeniu sąsiadującym z gabinetem komendanta głównego policji gen. Jarosława Szymczyka wybuchł prezent, który miał on dostać w trakcie wizyty roboczej w Ukrainie kilka dni wcześniej. Poszkodowane zostały trzy osoby, m.in. sam komendant. Najprawdopodobniej doszło do przypadkowego odpalenia granatnika, który komendant trzymał w pokoju wypoczynkowym obok gabinetu. Szymczyk został przewieziony do szpitala MSWiA przy ul. Wołoskiej w Warszawie (krótkotrwale stracił słuch), z którego został wypisany po dwóch dobach. Na miejscu pojawiły się oddziały chemiczne – Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza nr 6 w Warszawie.

Szef policji przedstawia swoją wersję wydarzeń

W rozmowie z RMF FM gen. Szymczyk potwierdził, że doszło do przypadkowego wypalenia granatnika. A dokładnie: jednego z dwóch, które kilka dni wcześniej dostał w prezencie w czasie wizyty roboczej w Ukrainie. Szymczyk tłumaczył, że był pewien, iż obie sztuki broni nie działają. „Kiedy przedstawiałem zużyte granatniki, doszło do eksplozji” – opisywał dziennikarzowi. Pierwszy z granatników miał być przerobiony na głośnik i stanowić podarek od szefa ukraińskiej policji Ihora Klymenki. „Wyglądem przypomina długą tubę, po dwóch stronach zaślepioną styropianem. Przerobiono go na głośnik. Komendant Klymenko nawet puszczał muzykę, pokazując jego działanie” – czytamy w serwisie RMF FM. Drugi natomiast Szymczyk miał otrzymać po spotkaniu z dowódcą ukraińskiej służby ds. sytuacji nadzwyczajnych gen. Sierhijem Krukiem. W tym przypadku tuba nie była przerobiona na głośnik, ale – według komendanta – „Ukraińcy zapewniali, że to sprzęt zużyty i można go przewozić przez granicę bez zgłoszeń”. To właśnie on miał wypalić, powodując zniszczenie dwóch stropów w KGP i wyrządzając szkodę trzem osobom. Szymczyk ma zostać przesłuchany w charakterze świadka. Śledczy utrzymują, że jest pokrzywdzonym w trwającym postępowaniu. Minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński w rozmowie z dziennikarzami Radia ZET twierdził, że komendant „nie wiedział, czym naprawdę jest prezent, który dostał w czasie wizyty roboczej w Ukrainie”.

Dziecinne tłumaczenia

– Tłumaczenia komendanta ws. wybuchu są dziecinne i obnażają rozkład polskich służb. Proszę sobie wyobrazić, ile prezentów z niespodziewaną zawartością mogliśmy otrzymać. A przecież w Ukrainie trwa wojna, w której wywiad rosyjski jest bardzo aktywny – mówi były oficer służb specjalnych i ekspert ds. terroryzmu Andrzej Mroczek, były policjant oraz ekspert ds. terroryzmu i terroru kryminalnego w Collegium Civitas.

Tłumaczenia komendanta określa stwierdzeniem „infantylny”. – Jeżeli uznamy wersję gen. Szymczyka, to musimy też uznać, że ktoś przyjął w prezencie wyrzutnię pocisków bez sprawdzenia, czy jest nabita. Naładowany granatnik przejechał z kraju ogarniętego wojną przez polską, a zarazem unijną granicę. Następnie trafił do siedziby KGP, a potem do gabinetu szefa polskiej policji. I przez cały ten czas nikt go nie sprawdził – komentuje Mroczek. – A sprawdzenie, czy granatnik jest nabity, jest proste. To broń tak konstruowana, by mógł sobie z nią poradzić prosty żołnierz. Od razu widać, czy w środku jest pocisk. A nam się mówi, że nie dał rady tego zrobić komendant krajowej policji – dziwi się były mundurowy. Dodaje, że strach pomyśleć, jakie jeszcze „pamiątki” trafiły do najważniejszych krajowych instytucji po wyjazdach zagranicznych.

Jednocześnie Mroczek zauważa, że nie mamy dobrych powodów, by przyjmować wersję Szymczyka, bo ta wersja ma mnóstwo dziur. – Po pierwsze, mowa jest o tym, że pogranicznicy nie sprawdzili pojazdu, bo ten wracał z zagranicznej delegacji. Tyle że taki przepis dotyczy jedynie oficjalnych wizyt, a tu jest mowa o wizycie roboczej. Nie musieliby go prześwietlać również wtedy, gdyby wiozł pocztę dyplomatyczną, ale to raczej nie miało tu miejsca – mówi nasz rozmówca. Najprawdopodobniej więc celnicy, wiedząc, że samochodem jedzie komendant policji, po prostu puścili go wolno, ignorując procedury. Do tego trudno uwierzyć, by broń nagle wypaliła sama z siebie: – Jeżeli granatnik posiadał wady konstrukcyjne, to odpaliliby już wcześniej. Ktoś musiał nim manipulować już na terenie komendy – tłumaczy ekspert Collegium Civitas. – Tłumaczenia MSWiA i policji są tak nielogiczne i niespójne, że trudno w cokolwiek uwierzyć. To jest zamiatanie sprawy pod dywan – konstatuje Mroczek.

Brejza: Władza próbuje ukryć prawdziwą wersję zdarzeń

Także zdaniem senatora KO Krzysztofa Brejzy władza próbuje ukryć prawdziwą wersję zdarzeń. Jak podaje w opublikowanej w sobotę serii wpisów na Twitterze, początkowo otoczenie komendanta głównego policji próbowało utrzymać, że na komendzie zawałił się dach od ciężaru śniegu. „Otoczenie komendanta chciało utrzymać tę wersję, nałożono całkowite embargo informacyjne” – twierdzi polityk. To właśnie Brejza przedstawił w sobotę wieczorem w serii wpisów na Twitterze prawdziwe – jego zdaniem – okoliczności zdarzenia. Jak zapewnia w rozmowie z „Wyborczą”, jest pewny swoich słów, a jego ustalenia są „precyzyjne”. Źródła jednak ujawnić nie chciał. „Krótka historia granatnika, tego, dlaczego Szymczyk jest pokrzywdzonym, a nie podejrzanym oczekującym na posiedzenie aresztowe, czyli o postępującej patologii państwa PiS. Zapraszam, poniżej garść informacji (robią wszystko, by to zataić)” – zaczyna Brejza. Według senatora Szymczyk wraz z dowódcą BOA (Centralny Pododdział Kontrterrorystyczny Policji)



• **Eksplozja w komendzie jest nie tylko pożywką dla setek memów, ale też głównym tematem dyskusji na forach mundurowych. Uczestnicy niemal zgodnie oceniają zdarzenia jako gigantyczną kompromitację szefa polskiej policji** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Tłumaczenia MSWiA i policji są tak nielogiczne i niespójne, że trudno w cokolwiek uwierzyć. To jest zamiatanie sprawy pod dywan

ANDRZEJ MROCZEK

były policjant oraz ekspert ds. terroryzmu i terroru kryminalnego w Collegium Civitas

oraz dyrektorką gabinetu pojechali do Ukrainy. „Gabinet KGP wysłał e-mail do SG [Straży Granicznej] Medyka o przejeździe delegacji polskiej Policji z żądaniem szybszego sprawdzenia. Ten tryb oznacza szybsze przekroczenie granicy, ale nie wyłączenie delegacji z przepisów karno-skarbowych” – podaje Brejza. Jak relacjonuje senator, na zakończenie spotkania Szymczyk dostał od strony ukraińskiej granatnik RGW-90 HH z pełnymi oznaczeniami bojowymi, „nie zabawkę, ale ciężki granatnik (nie boomboxa z głośnikami)” – pisze Brejza. Dalej, zdaniem Brejzy, było tak: „Panowie wrzucili RGW-90 do bagażnika samochodu i przejechali granicę (przemycili granatnik)”. A Straż Graniczna miała wszcząć postępowanie dyscyplinarne funkcjonariuszom za pozwolenie przemytu. W dniu wybuchu o 7:50 Szymczyk z zastępcami wszedł do swojego gabinetu. Brejza powołuje się tutaj na zapis z monitoringu. Później, zdaniem senatora, „Szymczyk poszedł na zaplecze, granatnik stał pionowo, komendant chciał się pochwalić zastępcom tym, co przywiózł z Ukrainy”. Jak pisze Brejza, Szymczyk „musiał przełączyć blokadę, po odbezpieczeniu na RGW zaczęło migać światło. Nacisnął spust i o 7:55 doszło do strzału. Pocisk wbił się w sufit, przebił go i rozpadł się. Pocisk nie uzbroidł się, miał za ma-

ło dystansu (potrzeba ok. 17 metrów), podłogę zniszczył silnik raketowy, zarwał sufit, który spadł na głowę ochroniarza (wypisany został ze szpitala po 7 godzinach)”. Później powstaje panika. „Na gorąco rozpowiedziano, że zawałił się dach od śniegu. Ale nie dało się utrzymać tej wersji. Otoczenie komendanta chciało utrzymać tę wersję, nałożono całkowite embargo informacyjne. W pobliżu granatnika było mnóstwo butelek alkoholu” – podaje senator. „Na miejsce nie wezwano straży pożarnej, jak się dowiaduję: PSP dostało informację, aby NIE WŁĄCZAĆ się w czynności” – kończy Brejza.

W trzeciej serii wpisów senator twierdzi, że przesłuchanie Szymczyka w prokuraturze ma odbyć się dopiero w przyszłym [tym] tygodniu, co pozwoli „mu ułożyć wersję taką, jaką chce”. Jak pisze Brejza, „zwykły człowiek już dawno byłby po przesłuchaniu, a normalna prokuratura szłaby z nim na areszt”. Zdaniem Brejzy prokurator nawet nie zarządził sprawdzenia gabinetów/pokoi wszystkich członków delegacji w Ukrainie. Nie przeszkodziło również mieszkanie komendanta – podaje senator. Eksplozja w Komendzie Głównej Policji jest od kilku dni nie tylko pożywką dla setek memów, ale też głównym tematem dyskusji na forach mundurowych. Uczestnicy niemal zgodnie oceniają zdarzenia jako gigantyczną kompromitację szefa polskiej policji. I wskazują, że gen. Szymczyk może/powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za: przemyt broni, nielegalne posiadanie broni, spowodowanie niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia. „Normalny obywatel z pewnością dostałby za to zarzuty, być może trafił do aresztu, najprawdopodobniej został skazany” – czytamy. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

Andrzejku Matulku

Będzie nam bardzo brakowało Twojego intelektu i wiedzy oraz niezwykłego poczucia humoru.

Nasze spotkania już nigdy nie będą takie same.

Żegnaj!

Była Komisja ds. Karty Mikrofonowej Polskiego Radia
Grażyna Kietlińska, Zofia Kruszevska, Joanna Luboń,
Magdalena Mikołajczuk, Wiesław Molak,
Małgorzata Tułowiecka, Małgorzata Zalewska



www.nekrologi.wyborcza.pl/34224564

2 RP

Judyta Watoła

Przed tygodniem ujawniliśmy, że Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych kupuje bez przetargu za 200 mln zł sprzęt medyczny, by stworzyć jedną na cały kraj wypożyczalnię dla chorych i niepełnosprawnych. Zakupy objęte są tajemnicą. Przy konsultacjach pominięto organizacje chorych i pacjentów, a przy zakupach – wszystkich znanych producentów i dostawców. W dodatku oferenci na dostawę sprzętu dostali tylko osiem dni. Organizacje chorych i niepełnosprawnych chciały stworzenia sieci wypożyczalni, a nie jednej na cały kraj. Chciały też, by NFZ refundował koszty wypożyczenia tak, jak w innych krajach robią to kasy chorych. Sieć miała służyć łatwiejszemu kontaktowi zainteresowanych z profesjonalistami. Dobieranie sprzętu wymaga bowiem uprawnień i doświadczenia. Nie chodzi tu tylko o zaawansowane technologicznie, elektryczne wózki inwalidzkie, ale także prostszy sprzęt, jak na przykład łóżka z pilotem i materacem przeciwoleżynowym, które trzeba rozmiarami dobrać do warunków, w jakich mieszka chora osoba.

Zakupy utajnione

Organizacje czekały przez rok na konsultacje z rządem i PFRON w sprawie stworzenia takiej sieci wypożyczalni i refundacji wypożyczenia. Ponieważ strona rządowa milczała, wiosną sześciu posłów z KO, PSL i Lewicy złożyło w tej sprawie interpelacje. Wszyscy dostali jednobrzmienne odpowiedzi. Paweł Wdólewik, wiceminister rodziny i polityki społecznej, a jednocześnie pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, zapewniał, że na wypożyczalnię będzie 200 mln zł, że „trwają prace koncepcyjne dotyczące uruchomienia oraz zasad funkcjonowania wypożyczalni sprzętu” i „obecnie opracowywana jest lista przedmiotów, które będą wypożyczane”. W listopadzie RARS, która może pożyczać sprzęt tylko samorządom i ich szpitalom, ale nie osobom fizycznym i nigdy za darmo, rozesłała wybranym firmom maila z informacją, że mogą składać oferty na dostarczenie sprzętu. Jakiego? Agencja odmówiła nam odpowiedzi na to pytanie. Z informacji, do których dotarliśmy, wynika, że m.in. łóżek i zaawansowanych wózków inwalidzkich. Jednak wśród firm, którym zaoferowano kontrakt na wózki, nie było ani jednej obracającej nimi firmy należącej do Izby POLMED, która zrzesza największych producentów i dystrybutorów wyrobów medycznych. Oferty należało składać do 21 listopada, a wart dziesiątki milionów sprzęt dostarczyć do 28 listopada. Nie ma przetargu, a całe zakupy są „przebiegające z zachowaniem ustawy o ochronie informacji niejawnych o klauzuli „zastrzeżone”, a więc utajnione. RARS wydaje więc 200 mln z wolnej ręki i bez żadnej społecznej kontroli. Nasi rozmówcy z branży zwracali uwagę na krótki termin dostawy. Nikt nie magazynuje w tak wielkiej ilości drogiego sprzętu. To więzienie gotówki. A technologicznie zaawansowane wózki robi się pod potrzeby konkretnej osoby. – Nie ma mowy o re-alizacji takiego zamówienia w ciągu ośmiu dni. Znam 90 proc. producentów na świecie. Żaden nie byłby w stanie dostarczyć kilkudziesięciu czy kilkuset zaawansowanych wózków w tak krótkim czasie. No, chyba że miałby przeciek już wcześniej – mówił jeden z nich. Zapytaliśmy



• Organizacje chorych i niepełnosprawnych chciały stworzenia sieci wypożyczalni, a nie jednej na cały kraj

FOT. SHUTTERSTOCK

Tajnie i bez przetargu

To na polecenie premiera Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych kupuje bez przetargu i tajnie wart 200 mln sprzęt do wypożyczania osobom chorym i niepełnosprawnym. Rząd twierdzi, że zakup poprzedziły konsultacje, ale ci, którzy mieli w nich uczestniczyć, zaprzeczają.

RARS, dlaczego dała na składanie ofert na drogi sprzęt tylko dwa tygodnie, a na samo dostarczenie sprzętu tylko osiem dni. Na jakich zasadach ma działać wypożyczalnia? Ile i jakiego sprzętu zamierza kupić RARS do wypożyczalni? Dlaczego zakupy sprzętu są objęte klauzulą poufności? Czy po to, by go kupować z omińnięciem przepisów PZP? Na żadne z tych pytań nie otrzymaliśmy odpowiedzi, za to po naszym artykule RARS opublikowała na Twitterze „informację dotyczącą zakupów na potrzeby wypożyczalni sprzętu dla osób z niepełnosprawnościami”. Na planszy czytamy, że „RARS dokonuje zakupów zgodnie z obowiązującymi przepisami, dochowując należytej staranności, konsultując się ze specjalistami danych dziedzin”, „towary muszą spełniać wszystkie wymagania i posiadać stosowane certyfikaty”, a „wszystkie postępowania prowadzone są z zachowaniem przepisów ustawy o ochronie informacji niejawnych”. Po tym komunikacie wysłaliśmy pytania do kancelarii premiera. Centrum Informacyjne Rządu odpowiedziało, że wypożyczalnia ma być docelowo prowadzona przez PFRON,

a RARS to „partner logistyczny”, który „dokonuje zakupów na rezerwy oraz tworzy rezerwy strategiczne na podstawie decyzji Prezesa Rady Ministrów. Tak było również w przypadku asortymentu będącego przedmiotem sprawy. Treść decyzji w tym zakresie jest dokumentem niejawnym”. Przypomnijmy: to nie RARS, ale PFRON dostał 200 mln zł z budżetu na wypożyczanie sprzętu chorym. A teraz Morawiecki zdecydował, że wyda je jednak nie PFRON, który musiałby ogłosić przetarg, tylko RARS, która może kupować „niejawnie”. „RARS dokonała zakupów na podstawie listy sprzętów przygotowanej przez ekspertów rekomendowanych przez Krajową Radę Konsultacyjną do Spraw Osób Niepełnosprawnych. Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Osób Niepełnosprawnych przekazało założenia programu do PFRON. Na najbliższym posiedzeniu Rady Nadzorczej PFRON program będzie procedowany” – pisze dalej CIR.

CIR odsyła do RARS

Sprawdziliśmy tę informację, dzwoniąc do kilkunastu z 40 członków Krajowej Rady Konsultacyjnej. Jedni tłumaczyli, że nie pamiętają albo nie było ich na wszystkich posiedzeniach. Kilka osób jednak wprost za-przeczyło, że temat wypożyczalni i ekspertów, którzy mieli wybierać do niej sprzęt, w ogóle pojawił się na spotkaniach rady. – Nie otrzymaliśmy oficjalnego zawiadomienia w sprawie tworzenia wypożyczalni – powiedziała nam przewodnicząca rady Monika Zima-Parjaszewska. – Takiego tematu nie było. Gdyby się pojawił, byłbym przeciw. Jedna wypożyczalnia na cały kraj to absurd – stwierdził ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, który także zasiada w radzie. „Krajowa Rada Konsulta-

cyna nie zajmowała się tym tematem” – napisał nam inny członek rady Krzysztof Kurowski, przewodniczący Polskiego Forum Osób z Niepełnosprawnościami. Zapytaliśmy CIR, dlaczego premier zdecydował o stworzeniu jednej centralnej wypożyczalni sprzętu dla osób chorych i niepełnosprawnych w miejsce sieci takich wypożyczalni, co proponowało Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej. Dlaczego RARS kupuje sprzęt do wypożyczania, nim rząd zaproponował jakiegokolwiek regulację prawne odnośnie do funkcjonowania wypożyczalni? Czym podyktowany jest obecny pośpiech? Dlaczego RARS ukrywa, jaki sprzęt kupuje, i nie konsultował listy zakupów ani z MRiPS, ani z organizacjami pacjentów i chorych? Zapytaliśmy także, jakie względy logistyczne zdecydowały o tym, że – jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy – zakupiony sprzęt składowany jest w Elku? Tym razem CIR odesłał nas do RARS, a agencja w ogóle nie odpisała nam na maila.

„Początek kolejnego skandalu”

– Skoro RARS nie odpowiada na najprostsze pytania, to skąd mamy wiedzieć, że nie dochodzi do patologii? A podstawowe pytanie jest takie: dlaczego pieniądze zapisane w budżecie na PFRON wydaje RARS i wszystko utajnia? To budzi uzasadniony nie-

pokój i przypuszczenie, że może dochodzić do korupcji – mówi Jarosław Duda, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych za rządów PO-PSL, a dziś europoseł. Podobnego zdania jest były europoseł KO Bartosz Arłukowicz, były minister zdrowia: – Premier Morawiecki i jego bliscy współpracownicy zasłynęli już z niejasnych zakupów. Wszyscy pamiętamy antonowa z beużytecznymi maseczkami, instruktora narciarstwa i handlarza bronią. Wiele wskazuje na to, że wypożyczalnia, do której sprzęt za 200 mln RARS kupuje w kilka dni, to początek kolejnego skandalu.

Stanowisko w sprawie zakupów do wypożyczalni zajęła Izba POLMED. Jej prezes Arkadiusz Grądkowski napisał, że jest wstrząśnięty doniesieniami „Wyborczej”. – Model, w jakim ma funkcjonować krajowa wypożyczalnia sprzętu medycznego, jest co najmniej zastanawiający. W żadnym cywilizowanym kraju nie funkcjonuje centralnie zarządzana przez państwo tego typu instytucja. Taki model jest zwyczajnie nieefektywny, a tak funkcjonująca wypożyczalnia nie spełnia oczekiwań pacjentów. Bo jedną z podstawowych spraw jest możliwość dopasowania sprzętu do indywidualnych potrzeb pacjenta, tak aby mógł spełniać swoje funkcje i zapewniać odpowiedni komfort użytkowania – mówi Arkadiusz Grądkowski, prezes Izby POLMED.

Senatorowie żądają wyjaśnień od Morawieckiego

W weekend 22 senatorów opozycji podpisało się pod listem do premiera Mateusza Morawieckiego. Żądają wyjaśnień w sprawie wypożyczalni sprzętu dla osób niepełnosprawnych. Zadalili premierowi sześć pytań – m.in. o to, dlaczego wybrano tryb bezprzetargowy, a zakup objęto klauzulą tajności. Czy rodzaj zakupionego sprzętu był konsultowany z organizacjami pozarządowymi zaangażowanymi w pomoc osobom z niepełnosprawnościami oraz pełnomocnikiem rządu ds. osób niepełnosprawnych? Na jakiej podstawie prawnej wypożyczalnia ma podlegać Agencji Rezerw Strategicznych? ●

URATUJ Z NAMI KOŃSKĄ SIEROTĘ NA ŚWIĘTA I POMÓŻ ZWIERZĘTOM Z AZYLU PRZETRWAĆ ZIMĘ!



Błagamy o pomoc dla malutkiego źrebaczka! Maluch stracił matkę gdy miał zaledwie 4 tygodnie, trafił do handlarza 3 miesiące później, gdzie czekał na transport do rzeźni. Paskudny wrzód na oku pokrytym bielmem świadczy o urazie mechanicznym lub nieleczonym stanie zapalnym. Maluszek traci wzrok! Jest słaby, niedożywiony, stał sam w ciasnej komórce pomiędzy dwoma dorodnymi ogierami zimnokrwistymi, które nerwowo go podgryzały zostawiając

raz za razem ślady zębów na małym chudym ciałku końskiego dziecka.

Zbliżają się święta, prosimy, pomóżcie nam w tym czasie podarować źrebaczkowi najpiękniejszy dar - **godne życie!** Mamy nadzieję, że drugie oczko nie jest zajęte chorobą i maluch nie straci wzroku zupełnie.

Transport, weterynarze, leki, specjalistyczna opieka, być może klinika. Błagamy o **bożonarodzeniowy cud dla tego malucha!**

Zima to bardzo ciężki czas, nasz azyl zasypany jest śniegiem, zwierzęta włączyły 4 bieg i jedzą jeszcze więcej by ogrzać zimą ciała. Pomimo minusowych temperatur i śnieżyc nieustannie trwają prace remontowo budowlane - nasze zwierzęta nie mogą chodzić głodne ani wyziębione! Ogrzewane pomieszczenie dla psów generuje gigantyczne rachunki za prąd, które musimy spłacać.

Prosimy, pomóżcie.

Licząc na Wasze wsparcie, życzymy wszystkim Przyjaciółom Zwierząt spokojnych Świąt, spędzonych w gronie najbliższej rodziny, przyjaciół i ukochanych zwierzątek!



Fundacja Przyjaciół Zwierz

27 1140 2004 0000 3002 8022 2498
Tytułem: źrebak ratunek
Ul. Kickiego 11/5, 04-397 Warszawa
tel. 882 466 762

OGŁOSZENIE 34224655

W żadnym cywilizowanym kraju nie funkcjonuje centralnie zarządzana przez państwo tego typu instytucja. Taki model jest zwyczajnie nieefektywny

ARKADIUSZ GRĄDKOWSKI
prezes Izby POLMED

Cytat dnia

Polityka Prawa i Sprawiedliwości wyrządza krzywdę samorządom. To widać w naszych finansach. Na zmianach podatkowych wprowadzanych od 2019 r. wrocławianie stracili w sumie 1,75 mld zł



JACEK SUTRYK
prezydent Wrocławia,
w wywiadzie dla wrocławskiej „Wyborczej”

Szczecin. Najpiękniejszy pociąg świata promuje Orkiestrę Owsiaika



FOT. KRZYSZTOF HADRIAN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przy dźwiękach kolejarskiej orkiestry w czapach Świętych Mikołajów odjechał ze Szczecina Głównego hybrydowy pociąg w barwach WOŚP. Marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz mówi, że to „najpiękniejszy pociąg świata”. – W naszym regionie mamy nie tylko najnowocześniejszą w Polsce flotę pociągów, ale też najbardziej kolorową.

Wyprodukowany przez nowosądecki Newag pociąg jest dwunastą hybrydą zachodniopomorskich kolei regionalnych i kolejnym z niebanalnym malowaniem. ● **Az**

Prawa człowieka

Sędzia Żurek i Aborcyjny Dream Team nagrodzeni

My, prawnicy, musimy wspierać tych, którzy walczą na ulicach. Bez odważnych obywateli nie uratujemy demokracji – powiedział sędzia Waldemar Żurek, laureat Nagrody im. prof. Zbigniewa Holdy.

Małgorzata Domagała

LUBLIN

Nagroda została przyznana po raz dziesiąty. Gala wręczenia odbyła się w sobotę w Chatce Żaka w Lublinie. Patron nagrody, zmarły w 2009 roku prof. Zbigniew Holda, wykladał na UMCS i UJ, był laureatem wielu wyróżnień za bezinteresowną pomoc świadczoną potrzebującym. Stowarzyszenie im. prof. Zbigniewa Holdy nagrodę przyznaje osobom, których aktywność wyróżnia się działalnością na rzecz ochrony praw człowieka.

Żurek, czyli niezłomny

Podczas sobotniej gali Nagrodę im. prof. Holdy odebrał Waldemar Żurek. Był członkiem i rzecznikiem prasowym Krajowej Rady Sądownictwa przed jej upolitycznieniem. W 2018 r. prezydencka ustawa usunęła jego i kilkunastu innych sędziów z KRS przed końcem konstytucyjnej kadencji. Żurek wielokrotnie krytykował podporządkowanie wymiaru sprawiedliwości politykom. Od czasu „dobrej zmiany” nieustannie jest na celowniku władzy. Żurek ma 20 postępowań dyscyplinarnych.

Laudację dla sędziego wygłosił Adam Bodnar, były rzecznik praw obywatelskich. – Waldemar Żurek to synonim słowa „niezłomność”. Kiedyś wrócimy do naprawiania Polski, ale wtedy będzie nam potrzebna pamięć, nie tylko instytucjonalna, zakłeta w raportach i orzeczeniach. Będziemy po-



• **Sędzia Waldemar Żurek**

FOT. IWONA BURDZANOWSKA



• **Nagrodę dla Aborcyjnego Dream Teamu odebrały Justyna Wydrzyńska i Natalia Broniarczyk**

FOT. IWONA BURDZANOWSKA

*Polska ustawa
antyaborcyjna potęguje
niesprawiedliwość,
ogolaca z poczucia
godności*

NATALIA BRONIARCZYK

trzebowali pamięci o ludziach, którzy byli naszymi przewodnikami przez trudne czasy, a swoim ludzkim poświęceniem pokazali, jak ważna jest pryncypialna obrona wartości – mówił o laureacie prof. Bodnar.

Sędzia Żurek, dziękując za wyróżnienie, podkreślił, że praworządność nie jest dla prawników, tylko dla obywateli. – Nie wspierajmy tylko sędziów, prokuratorów, ale pomyślmy o tych, którzy walczą na ulicach. Oni muszą mieć także odpowiednią opiekę prawną, nasze wsparcie. Bez nich nie uratujemy demokracji – mówił sędzia Żurek.

Promień światła w kraju fundamentalistów

Laureatem Nagrody im. prof. Zbigniewa Holdy został również Aborcyjny Dream Team, dla którego laudację wygłosiła Monika Sznajderman, antropolożka kultury, pisarka. – Co najmniej 94 aborcje dziennie,

34 tys. aborcji rocznie. Tyle kobiet cis, osób trans i niebinarnych miało bezpieczną aborcję dzięki Aborcyjnemu Dream Teamowi w samym tylko 2021 r. Na pomoc kobietom, których na aborcję nie stać, wydano 1,5 mln zł. To wszystko powinno robić państwo, lecz nie robi, bo wołało wypowiedzieć kobietom wojnę – mówiła Sznajderman.

Jej zdaniem działania Aborcyjnego Dream Teamu poza realną, trudną do przecenienia pracą w zakresie praktycznej pomocy potrzebującym osobom, częstokroć ratującej ich zdrowie, a nawet życie, wnoszą też „promień światła w mroczny, fundamentalistyczny świat”.

Nagrodę dla Aborcyjnego Dream Teamu odbierały Natalia Broniarczyk i Justyna Wydrzyńska, której grożą trzy lata więzienia za pomoc w aborcji. – Gdyby polskie prawo nie karało za pomoc w aborcji, to nasza praca kończyłaby się na przekazaniu tabletek i wsparciu rozmową. Nie byłoby w tej pracy nic wzniosłego ani niebezpiecznego i niepotrzebne byłyby nagrody, nasz lęk przed policją. Ale musimy mieć odwagę nazywać rzeczy po imieniu – powiedziała podczas gali Broniarczyk. – Polska ustawa antyaborcyjna potęguje niesprawiedliwość, ogolaca z poczucia godności. Ale nie od 2020 r., tylko od 1993 r. Ja sama swoją pracę wykonuję od 16 lat i świsstek z podpisem pseudotrybunału w moim życiu ani w życiach dziesiątek tysięcy kobiet nie zmienił – dodała Wydrzyńska.

Specjalne wyróżnienie od Stowarzyszenia im. prof. Zbigniewa Holdy otrzymała podczas sobotniej gali dr Anna Machińska, która walczy o prawa osób zatrzymanych na protestach oraz o prawa uchodźców na wschodniej granicy. Przypomnijmy, że obecny szef RPO Marcin Wiącek 7 grudnia odwołał ją z funkcji swojej zastępczyni, co wywołało protesty w środowiskach prawników i aktywistów. ●

Śląsk

Katowice powalczą o tytuł ESK

Rada Miasta Katowice przyjęła uchwałę intencyjną w sprawie udziału miasta w konkursie o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury w 2029 r.

– Wierzę, że jest to realna szansa na promocję regionu w Europie, oparcia części lokalnej gospodarki na sektorze kreatywnym, niosącym rozwój, czyli na kulturze – tłumaczy europoseł Łukasz Kohut z Rybnika. – Szacuję się, że w dotychczasowych stolicach kultury jedno zainwestowane euro dało średnio 5 euro zysku – dodaje europoseł.

Miasta chcące aplikować o tytuł ESK 2029 muszą pisemnie poinformować o tym zamyśle Ministerstwo Kultury do 14 sierpnia 2023 r. ● **mb**

Podkarpacie

Centrum nauki już gotowe

12 lat po oddaniu Centrum Nauki „Kopernik” w Warszawie także Podkarpacie doczekało się własnej tego typu instytucji.

Podkarpackie Centrum Nauki „Łukasiewicz” powstało w Jasionce koło Rzeszowa. Zostanie oficjalnie otwarte w marcu przyszłego roku. Ale już w miniony weekend pierwsi chętni mogli wejść do środka. Co czeka na zwiedzających? Trzy poziomy wystaw z 200 eksponatami poświęconymi lotnictwu, przyrodzie i człowiekowi – temu, jak funkcjonuje nasz organizm, jak działają zmysły, układ nerwowy, mózg. A wszystko to jest podane w takiej formie, by łatwo dało się zrozumieć najtrudniejsze zagadki natury. ● **ak**

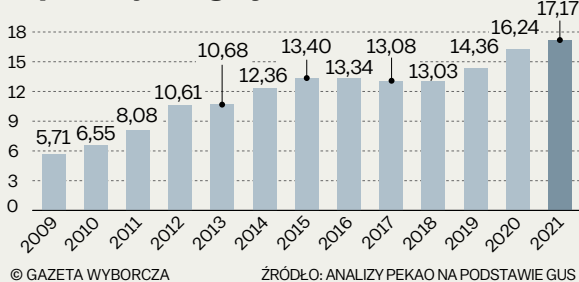
64

PROC.

• Taki odsetek konsumentów zamierza ograniczyć wydatki na prezenty w związku z wysoką inflacją, wynika z badania firmy Kearney

Jak rośnie udział energii odnawialnej w polskiej energetyce?

Dane w proc.



© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: ANALIZY PEKAO NA PODSTAWIE GUS



To jest po prostu stara, zwykła kradzież.
Wcale nie wyszukana

JOHN J. RAY III

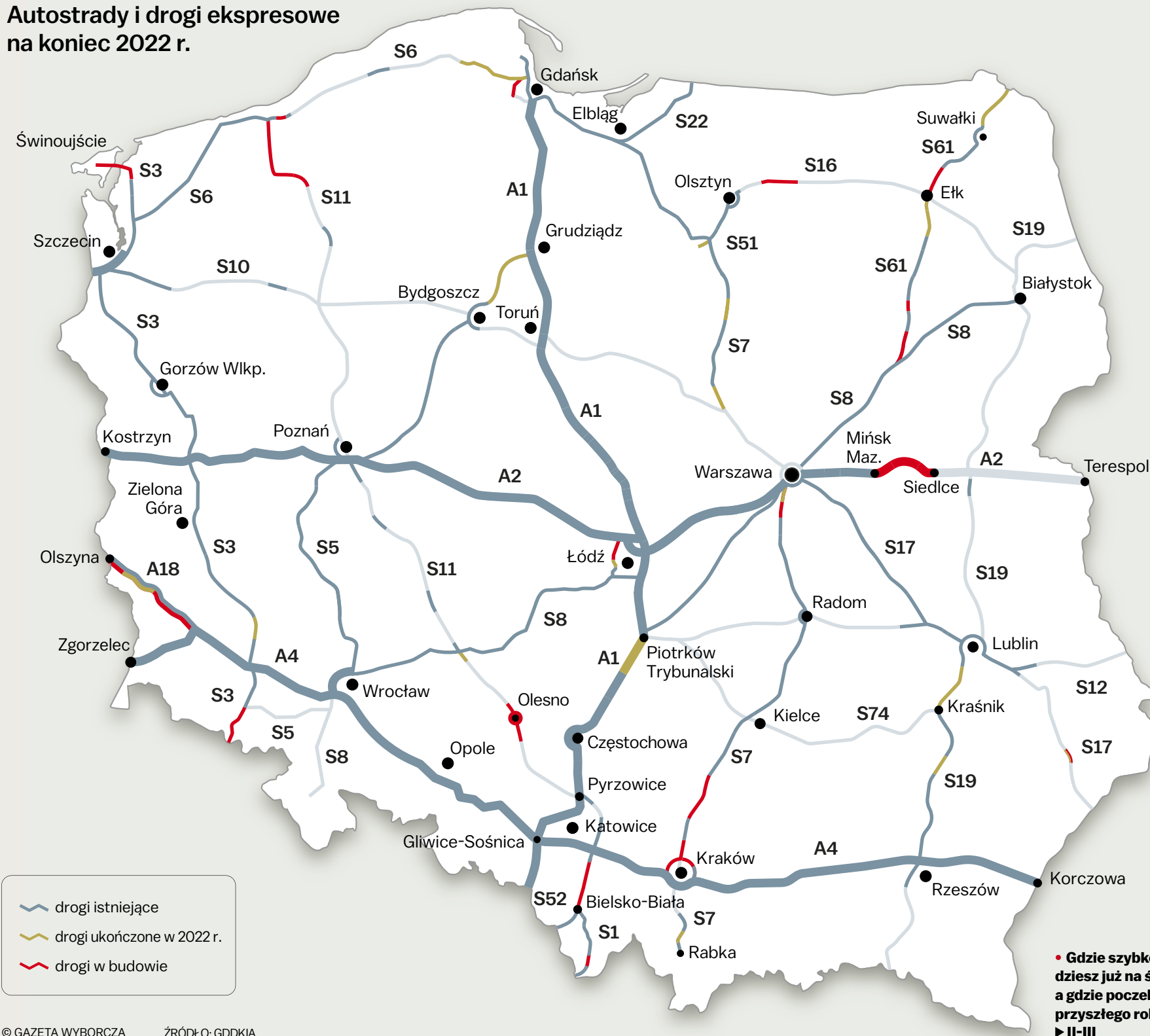
likwidator kryptogieldy FTX

o działaniach byłego prezesa Samuela Bankmana-Frieda

Raport z dróg

Ekspresowe opóźnienia

Autostrady i drogi ekspresowe
na koniec 2022 r.



Rok starych i nowych poślizgów drogowych

W tym roku kierowcy nie dostaną wszystkich nowych dróg obiecanych przez GDDKiA. Na drogowców zważyło się tsunami galopującej inflacji i wojny w Ukrainie.

Andrzej Kublik

– To największy w historii Krajowy Program Budowy Dróg. To 294 mld zł, które są zagwarantowane – mówił premier Mateusz Morawiecki, gdy 13 grudnia rząd wreszcie zatwierdził ogłoszony już latem zeszłego roku nowy projekt budowy dróg krajowych. Jego początek wyznaczono na 2021 r., czyli na miniony rok. A koniec na 2030 r., „z perspektywą do 2033 r.”. W tym czasie ma być ukończona sieć dróg szybkiego ruchu w Polsce obejmująca ponad 2 tys. km autostrad i trzy razy więcej dróg ekspresowych.

Część tego nowego programu zostanie zrealizowana już w tym roku.

PRZYSPIESZENIE NA FINISZU

Stało się już tradycją, że w ostatnich tygodniach roku wykonawcy inwestycji drogowych zakasywali rękawy i rzutem na taśmę finalizowali budowę dróg, obiecanych kierowcom przed sylwestrem przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA).

Tak jest również w tym roku. Dyrekcja przekazała nam, że na koniec pierwszej dekady grudnia z listy inwestycji planowanych do udostępnienia w tym roku ukończono 17 odcinków dróg o łącznej długości 168,8 km. A do końca roku – czyli w ciągu trzech tygodni – drogowcy planują przekazać jeszcze kierowcom drogi o długości 160,2 km. Te dane dotyczą zarówno dróg szybkiego ruchu, jak i dróg niższej kategorii, przede wszystkim obwodnic miast.

Jednak mimo tradycyjnego przedsylwestrowego zrywu wykonawców w tym roku po raz pierwszy od niepamiętnych czasów nie zostaną przecięte wstęgi na wszystkich drogach obiecanych kierowcom. A i na części tych tras, po których zaczną jeździć kierowcy, do faktycznego zakończenia inwestycji pozostanie jeszcze kilka miesięcy robót.

Przypomnijmy, że w przedostatnim dniu zeszłego roku GDDKiA zapowiadała, że w 2022 r. planuje oddać do ruchu ok. 46 km autostrad i 253 km dróg ekspresowych. Z przedstawionego wtedy wykazu ubyło jednak kilka odcinków dróg ekspresowych o łącznej dłu-

gości ok. 40 km. Nie osłodzi tego otwarcie krótkiego odcinka ekspresowej wylotówki S5 Ostródy, planowane wcześniej na wiosnę przyszłego roku. Tu drogowcy się uwinęli i kierowcy pojadą nią albo przed Bożym Narodzeniem, albo przed sylwestrem.

Ale nie ma wątpliwości, że w tym roku na drogowców spadło istne tsunami. Napaść Rosji na Ukrainę wywindowała ceny surowców i nakręciła inflację. W tym przypadku zadziałał wprowadzony wcześniej przez GDDKiA mechanizm waloryzacji kontraktów. Dodatkowo problemów finansowych przysporzył spór PiS z Komisją Europejską o praworządność, który zablokował wypłaty dla Polski pieniędzy z KPO. A umowy w sprawie przyznania Polsce pieniędzy z funduszy operacyjnych z obecnego budżetu UE na lata 2021-27, także na infrastrukturę, podpisano dopiero w połowie grudnia 2022 r.

KRÓTKI BILANS AUTOSTRAD

Najlepiej powiodło się drogowcom z autostradami. W tym roku GDDKiA zamierzała ukończyć prawie 22 km południowej nitki autostrady A18, która biegnie od granicy z Niemcami do Legnicy. Zgodnie z planem ten odcinek między Żarami a Iłowem od października oddano bez żadnych ograniczeń do eksploatacji. Trzy pozostałe przebudowywane odcinki południowej jezdni A18 mają być gotowe do listopada przyszłego roku i wówczas będzie można w pełni korzystać z nowoczesnej autostrady na szlaku między Wrocławiem a Berlinem.

Całą trasę między Trójmiastem a granicą z Czechami można już przejechać dwujezdniową drogą – jak pod koniec listopada ogłosił łódzki oddział GDDKiA. Do eksploatacji oddano wtedy ostatni brakujący fragment jezdni A18 mają być gotowe do listopada przyszłego roku i wówczas będzie można w pełni korzystać z nowoczesnej autostrady A1 między Piotrkowem Trybunalskim a Kamieńskim.

Cały ten fragment A1 nie jest jednak całkowicie ukończony, więc kierowcy w stronę Katowic mogą się nim poruszać z prędkością ograniczoną do 100 km/h. Na jezdni w stronę Łodzi dopiero pod ko-



niec roku limit prędkości zostanie podwyższony z 70 do 100 km/h.

Z autostradową prędkością maksymalną do 140 km/h będzie się można poruszać A1 po zakończeniu wszystkich prac, co jest planowane na wiosnę 2023 roku. Do tego czasu potrwać też ostatnie roboty przy autostradowej obwodnicy Częstochowy.

To oznaczać będzie całkowite zakończenie budowy autostrady A1.

EKSPRESOWE OPÓŹNIENIA

Dużo gorzej wygląda tegoroczny bilans budowy dróg ekspresowych.

Zgodnie z planem przed wakacjami GDDKiA przekazała do użytku dwa kolejne odcinki drogi ekspresowej S19 w województwie podkarpackim. Dzięki temu drogą ekspresową można przejechać całą trasę z Warszawy przez Lublin do Rzeszowa. W wielu innych regionach Polski kierowcy nie mieli już tyle szczęścia.

Do końca roku GDDKiA zapowiada otwarcie drogi ekspresowej S6 między węzłem Gdynia Wielki Kack do Szemudu (w kierunku na Szczecin). A to pozwoli kierowcom korzystać z dwóch dalszych odcinków ekspresowej szóstki od Szemudu do Bożepola Wielkiego, które są gotowe już od kilku miesięcy.

Całą tę ekspresową Trasę Kaszubską o długości 41 km drogową Dyrekcja zamierzała przekazać do eksploatacji na wakacje. Ale plan ten spalił na panewce z powodu ślimaczących się prac przy budowie wylotówki trasy z Gdyni.

Dopiero jesienią kończyły się też roboty przy budowie odcinków drogi ekspresowej S7 Napierki – Mława i Pienki – Płońsk na trasie między stolicą i Trójmiastem. Zgodnie z pierwotnym planem miały być gotowe w zeszłym roku. Ale wtedy zostały tylko częściowo udostępnione kierowcom.

NADRABIANIE ZALEGŁOŚCI

Cieszyć mogą się za to kierowcy z Wielkopolski, którzy na wakacje nad Zatoką Gdańską dojeżdżają drogą ekspresową S5.

GDDKiA zapowiada, że do końca roku całkowicie zakończy się budowa odcinka S5 między Bydgoszczą a Świeciem. Następny odcinek tej trasy od Świecia do Grudziądza, kolejny brakujący wcześniej odcinek S5 w województwie kujawsko-pomorskim, praktycznie już został ukończony.

Ale pierwotnie oba te odcinki S5 planowano ukończyć w 2019 r. Jednak GDDKiA zerwała umowy z wybranymi początkowo wykonawcami tych dróg, zarzucając im nadmierne opóźnienia. I trzeba było wybrać w przetargu nowych wykonawców, którzy teraz kończą inwestycje. Po oddaniu pełnowartościowej trasy drogą ekspresową S5 będzie można przejechać cały dystans od skrzyżowania z autostradą A2 za Poznaniem do połączenia z autostradą A1 w Grudziądzu.

W przyszłości droga S5 ma być przedłużona z Grudziądza do Ostródy. Cała trasa powstanie najprawdopodobniej w końcówce tej dekady. Znalazła się bowiem w najnowszej perspektywie drogowej do 2030 roku z perspektywą na 2033 rok. Zapowiedzią tego planu jest zachodnia wylotówka S5 Ostródy o długości 5 km, którą drogowcy chcą otworzyć jeszcze w tym roku, niemal pół roku przed kontraktowym terminem.

W listopadzie z wielką pompą – na ceremonii zjawił się nawet sam prezes PiS Jarosław Kaczyński – otwarto ostatni tunelowy odcinek S7 na trasie zakopianki. Ale to kolejna droga, na którą kierowcy długo czekali. Pięć lat temu minister infrastruktury Andrzej Adamczyk obiecywał ówczesnej premier Beacie Szydło, że tą trasą będzie można pojechać do Zakopanego na sylwestra 2020 roku...



FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

■
*W przedostatnim
dniu zeszłego roku
GDDKiA zapowiadała,
że w 2022 r. planuje
oddać do ruchu ok. 46 km
autostrad i 253 km dróg
ekspresowych.*

*Z przedstawionego
wykazu ubyło jednak
kilka odcinków dróg
ekspresowych o łącznej
długości ok. 40 km*

Ale chociaż kierowcy mogą już jeździć tunelowym odcinkiem zakopianki, to inwestycja ciągle nie jest zakończona. Roboty mają tu potrwać jeszcze do najbliższej wiosny.

Teraz w cierpliwość muszą się uzbroić kierowcy, którzy drogą ekspresową S7 będą chcieli ruszyć z Warszawy do Zakopanego.

GDDKiA zapowiadała, że w 2022 r. planuje oddać do eksploatacji ponad 14 km drogi ekspresowej S7 z Lesznawoli do Tarczyna pod Warszawą. To były zapowiedzi mocno optymistyczne i na wyrost. Formalnie zakończenie tej inwestycji jest zakładane w 2024 r. Do tego czasu powinny też powstać brakujące odcinki S7 w województwie małopolskim, wraz z wylotówką i północną obwodnicą Krakowa.

EKSPRESOWY BRAK POŚPIECHU

Według zapowiedzi drogowej Dyrekcji w tym roku miał być otwarty odcinek drogi S3 od Kamiennej Góry do Lubawki na granicy z Czechami. Latem GDDKiA przesunęła ten termin na pierwszą połowę przyszłego roku.

W tym przypadku nie stanowi to wielkiego problemu. Odcinek S3 od Kamiennej Góry do Bolkowa, gdzie obecnie kończy się ekspresowa trójka, ma być ukończony w 2024 r. A z drugiej strony z rozpoczęciem budowy ekspresowego połączenia z polską S3 ślaczczą się Cześć.

Do końca roku GDDKiA zamierza też przekazać do eksploatacji odcinek drogi ekspresowej S61 między granicą z Litwą a obwodnicą Suwałk. We wrześniu otwarto zaś ponad 22 km ekspresowej S61 między Szczuczynem a Elkiem. Nie uda się jednak zgodnie z wcześniejszymi planami do końca roku zakończyć budowy kolejnego odcinka tej drogi między Elkiem a miejscowością Wysokie, chociaż inwestycja jest mocno zaawansowana.

Droga S61 to kluczowa część nowego szlaku transportowego Via Baltica, który ma włączyć państwa bałtyckie za pośrednictwem Polski do sieci unijnych dróg szybkiego ruchu. A polskim kierowcom ułatwić wakacyjne wyjazdy na Mazury czy północne Podlasie. Po agresji Rosji na Ukrainę Via Baltica zyskała też na znaczeniu militarnym, jako potencjalna trasa przerzutu sił szybkiego reagowania do obrony państw bałtyckich.

Gdyby zgodnie z planem do końca tego roku otwarto oba te odcinki S61, to ekspresową drogą można przejechać całą trasę między Kolnem w województwie podlaskim a granicą z Litwą. Tyle tylko, że dalej na kierowców czekają problemy z powodu roszad z wykonawcami kolejnych odcinków Via Baltica.

Po wymianie wykonawców odcinek Via Baltica od połączenia z drogą ekspresową S8 do Warszawy powinien powstać do końca przyszłego roku. Dalej jest już gotowy kolejny odcinek S61, ale prawie połowa tej trasy jest zamknięta, bo nie da się z niej zjechać pod Łomżą. Brakuje węzła, który miał wybudować poprzedni wykonawca obwodnicy Łomży. Nowy wykonawca ma ten węzeł zbudować przed latem przyszłego roku. Ale zakończenie budowy całej obwodnicy Łomży (wraz z nowym mostem na rzece Narew) jest planowane dopiero w połowie 2025 r.

BIAŁOSTOCKIE OSTRZEŻENIE

Na zwiększony wysyp nowych dróg kierowcy muszą czekać do połowy obecnej dekady. Przez ostatnie trzy lata GDDKiA zajmowała się intensywnie przetargami na budowę nowych autostrad, dróg ekspresowych i obwodnic miast, które powinny być oddawane do eksploatacji od drugiej połowy 2024 r.

Zgodnie z tym planem w połowie dekady autostrada A2 powinna zostać przedłużona od końca obwodnicy Mińska Mazowieckiego do Białej Podlaskiej, droga ekspresowa S6 połączy Szczecin z Trójmiastem, które dodatkowo zyska obwodnicę metropolitalną, droga ekspresowa S7 od Trójmiasta dotrze do Czosnowa koło Warszawy, a na południu połączy stolicę z Krakowem. W połowie dekady powinna być także gotowa większość drogi ekspresowej S19, głównej arterii komunikacyjnej na wschodzie Polski.

Na koniec roku dla tych planów nadeszło jednak ostrzeżenie. W grudniu Naczelny Sąd Administracyjny odrzucił skargę GDDKiA od wyroku wojewódzkiego sądu administracyjnego, który w lutym uchylił decyzję środowiskową dla trzech odcinków S19 tworzących południową obwodnicę Białegostoku. W konsekwencji Dyrekcja musiała odstąpić od podpisanych w 2020 r. kontraktów na budowę tej drogi, która pierwotnie miała być gotowa w wakacje 2024 r.

GDDKiA nie ujawniła, z jakiego powodu sąd uchylił decyzję środowiskową. Teraz drogowa Dyrekcja musi uzyskać nową decyzję, a potem zapewne ogłosić kolejny raz przetargi na południową obwodnicę Białegostoku. To opóźni tę inwestycję o co najmniej o dwa, trzy lata.

I teraz można się obawiać, czy będzie to odosobniona wpadka drogowców, czy też jest to początek czarnej serii anulowania kontraktów drogowych. I z pewnością opóźnienie w budowie południowej obwodnicy Białegostoku, które jak diabeł z pudełka wyskoczyło w grudniu, stanowi symboliczne zakończenie tego roku drogowych poślizgów. ●

Zamów kartę z rocznym
dostępem do **wyborcza.pl**

Kalendarz przyrodniczy
ADAMA WAJRAKA dostaniesz w prezencie



199 zł

~~432 zł~~

Zamów na **wyborcza.pl/karta**



FOT. CREATIVAN

Bitcoin i krew. Historie drobnych ciułaczy i sprytnych naciągaczy

Mateusz stracił tylko 2 tys. zł, Karol już 10 razy więcej. Tych, którzy stracili, lokując pieniądze w kryptowaluty, jest coraz więcej. Mariusz nazywa ich jeleniami. Z drugiej strony wciąż nie brak tych, którzy do inwestycji zachęcają.

Rafał Pikula

Tajwan, 24 maja 2022 roku. Wu wyskakuje z okna z apartamentu na 13. piętrze luksusowego apartamentowca. Za inwestował 2 mln dol. w kryptowalutę luna. W dniu śmierci jej wartość to zaledwie 1 tys. dol.

Stan Telangana, Indie, 25 listopada 2021 roku. Pan Ramalingaswamy wynajmuje pokój w hotelu, gdzie zażywa truciznę. Rodzinie zostawia list pożegnalny. Wyznaje w nim, że się zapożyczył, licząc na zyski z handlu kryptowalutami. Inwestycje się nie powiodły.

London, wrzesień 2021 roku. Pochodzący z Włoch Stefano Reale wysłał wiadomości głosowe nagrane na WhatsAppie, prosząc przyjaciela, by po jego śmierci przekazał jego narzędzia na przeszczep. Następnie odbiera sobie życie. Powód: utrata pieniędzy na spekulacjach kryptowalutowych.

Wyspa Wando, Korea Południowa. Szkoła informuje policję, że od kilku dni nie przychodzi do niej jedna uczen-

nica. Sześć dni później funkcjonariusze odnajdują auto rodziny w wodzie. W środku są 10-letnia Cho Yoo-na oraz jej 36-letni tata i 35-letnia mama. Rodzina od roku miała problemy finansowe. Ostatnie oszczędności postanowiła zainwestować w kryptowalutę luna. Ta gwałtownie straciła na wartości.

CYFROWE ELDORADO

Gorączka złota to nagła i wielkoskalowa migracja ludzi na tereny, gdzie odkryto drogie kruszce, głównie złoto. W historii za największe tego typu wydarzenia uznawało się np. kalifornijską gorączkę złota z 1848 roku, legendarne Eldorado czy rozslawioną przez książki i filmy gorączkę złota w Jukonie w Kanadzie.

Wszystkie te wydarzenia łączy jedno: cała masa głównie biednych osób, które chcą szybko i łatwo zarobić, ale jednak zdecydowanej większości z nich się to nie udaje. Najczęściej zarabiają jedynie ci, którzy gorączkę złota rozpęta-

li. Na przykład w kalifornijskiej gorączce jeden z farmerów, który skupił wszystkie łopaty i sprzedawał je z kilkakrotną przebitką.

Co to ma wspólnego z kryptowalutami? Tu sytuacja wygląda bardzo podobnie. Bitcoin dla wielu ludzi na całym świecie stał się szansą na szybki zarobek, wyrwanie się z nędzy, spełnienie marzeń o własnym domu, czasem po prostu życie w luksusie.

Co gorączka złota ma wspólnego z kryptowalutami? Tu sytuacja wygląda bardzo podobnie. Bitcoin dla wielu ludzi na całym świecie stał się szansą na szybki zarobek, wyrwanie się z nędzy, spełnienie marzeń o własnym domu, czasem po prostu życiu w luksusie

Jeszcze na początku 2019 roku jednego wyceniano na 5 tys. dol. Co i tak robiło wrażenie, bo przecież parę lat wcześniej za bitcoina można było sobie kupić jedną pizzę, a nie profesjonalny piec do jej wypieku. Jednocześnie wszyscy krypto-eksperci zaczęli wówczas mówić: BTC (skrótowa nazwa waluty) idzie na 100 tys. dol. Gorączka się rozkręcała. Kupowali starzy i młodzi, każdy niczym w Jukonie nie wiedział, jak owe cyfrowe złoto się znajduje, jak się je sprzedaje, jak się na nim zarabia i spekuluje.

Bitcoin doszedł do 65 tys. dol. i jego wartość została zweryfikowana, gdy pojawiło się widmo kryzysu finansowego na horyzoncie. Dziś są dni, gdy jego wycena sięga ponownie 15 tys. dol. Ci, którzy więc do bitcoinowej gorączki dołączyli mniej więcej po 2020 roku, stracili. Zresztą nie tylko na tej walucie.

MOGŁEM STRACIĆ WIĘCEJ

– Raczej to nie była chciwość, ale ciekawość. Straciłem 2 tys. zł na bitcoinach, ale to niewiele. Traktuję to jako naukę i przygodę – wyjaśnia Mateusz Rus, programista.

Spadek wartości bitcoina, najpopularniejszej kryptowaluty na świecie, nie martwi Mateusza tak bardzo, bo prawdziwe straty i tragedie dotyczą tych, którzy zainwestowali w „bardziej egzotyczne” waluty, których wartość dynamicznie rosła, by jeszcze dynamiczniej spaść.

– Miałem też rachunki w takich mniej popularnych walutach, ale wszystkie udało mi się w miarę szybko zamknąć [sprzedać], dlatego wyszedłem raczej na zero, choć pamiętam, że byli tacy, którzy przekonywali, że dany token „jeszcze odbije” – opowiada Mateusz.

Ponad 20 tys. zł, a więc całkiem ładny wkład we własne mieszkanie, stracił Karol, doradca nieruchomości. Podobnie jak Mateusz inwestował w popularnego bitcoina. Na swoje nieszczęście zrobił to wtedy, gdy ta waluta była wyceniana już bardzo wysoko.

– Kupowałem kryptowaluty pod koniec zeszłego roku, gdy cena za jednego bitcoina oscylowała około 60 tys. dol. za token. Sprzedałem, gdy ta wycena spadła poniżej 20 tys. Straciłem w przeliczeniu na złotówki ponad 20 tys. zł, ale patrząc na obecną sytuację, mogłem stracić jeszcze

Lekcję fizyki będziemy mieć

Jeszcze naprawdę długa droga przed nami, jeżeli chodzi o badania nad naszym ciałem i cyberciałem. Czy ono musi być dokładną kopią? Być może wystarczy mimika albo dłonie? – zastanawia się dr hab. Jowita Guja, badaczka VR.

PARTNER STRATEGICZNY:

POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK

JUTRON UCI
SIĘGAJ ZA HORYZONT

ROZMOWA Z
PROF. JOWITĄ GUJĄ*
kulturoznawczynią i filozofką

JOANNA SOSNOWSKA: Kilka lat temu brałam udział w krótkiej lekcji, którą pamiętam do dziś. Prowadził ją Scott Maxwell, były pracownik NASA, wówczas pracujący dla Google'a. Opowiadał, jak kierował ruchem łazika marsjańskiego Spirit i na jakie wyzwania trafili na powierzchni Czerwonej Planety. Cała lekcja działa się w wirtualnej rzeczywistości (VR), więc uczestnicy faktycznie „byli” na powierzchni Marsa i „widzieli” zmagania łazika. Minęło już kilka lat – czy VR zaczyna być wykorzystywany przez edukację?
PROF. JOWITA GUJA: VR – tak w skrócie mówimy o rzeczywistości wirtualnej – ma dwie cechy, które aż się proszą o wykorzystanie w edukacji. Pierwsza z nich to immersyjność, druga to obecność. Immersyjność oznacza inaczej zanurzenie w rzeczywistości, która w wypadku tej technologii jest cyfrowo wykreowana. I to jest takie zanurzenie pełne. Osoby, które zakładają gogle, bardzo często, zdejmując je, mówią, że są zaskoczone, że z powrotem znalazły się tutaj, że świat VR-owy, cyfrowy całkowicie ich pochłonął. To jedna rzecz, która aż się prosi o wykorzystanie, bo wyobraźmy sobie np., że uczymy się o jakimś malarzu i zamiast siedzieć w ławce, oglądać jego obrazy, my w te obrazy wnikamy. Zaczynamy żyć w świecie jego obrazów. Albo że zamiast uczyć się o kosmosie, my po prostu ten kosmos eksplorujemy. Zamiast uczyć się geografii z książek, zwiedzamy np. lotem ptaka jakieś rejony, o których się uczymy, których być może nigdy nie byłibyśmy w stanie odwiedzić. Immersyjność technologii VR jest bardzo dobrą odpowiedzią na problemy z koncentracją. Na co dzień uczeń siedzi w ławkach kilka godzin dziennie, prawie nieruchomo, przeglądając książki, słuchając nauczyciela – to nie jest sytuacja, która sprzyja zachowaniu uwagi, procesom poznawczym, naszemu ciału. Technologie immersyjne, które oferują nam ten barwny, wciągający świat, w który możemy się zanurzyć, w dużej mierze rozwiązują problem z naszą uwagą, zwłaszcza tą długotrwałą.

A obecność?

– Chodzi o to, że jesteśmy „przeniesieni” do cyfrowego świata wraz z całym naszym ciałem. Zaawansowane sprzęty do rzeczywistości wirtualnej są tak skonstruowane, że śledzą nasze dłonie, ruchy naszej głowy, „widzą” pozycję na-



FOT. KODESIGNPHOTO

na Marsie, a biologii w sercu

szego ciała. Dzięki temu w cyfrowej rzeczywistości nasze ciało zyskuje swoje odwzorowanie, więc odbieramy to tak, jak byśmy fizycznie w niej byli. Nie oferują nam tego np. klasyczne gry wideo, telewizja, media społecznościowe.

Obecność i immersyjność VR-u bardzo często dodatkowo łączy się z trybem multiplayer. Czasem błędnie wyobrażamy sobie używanie VR-u jako doświadczenie samotne, a wcale tak nie jest. VR najlepiej zwiedza się w towarzystwie - to może być nauczyciel, koledzy z klasy.

Ciekawe, jakie byłyby doświadczenia dzieci w czasie lockdownu, gdyby mogły przebywać wspólnie w jednej przestrzeni VR, mając wrażenie realnej obecności. Mówię to zresztą z własnego doświadczenia, bo mi faktycznie bardzo dużo VR dał w czasie pandemii i lockdownów, gdy mogłam pracować po prostu przy jednym wirtualnym stole z ludźmi, którzy byli ode mnie fizycznie daleko.

To były szanse VR dla edukacji. A zagrożenia? Sporo osób czuje fizyczny dyskomfort – np. kręci im się w głowie – jeśli zbyt długo korzystają z tego sprzętu.

– Niemal co roku mamy jakąś rewolucję w rozwoju tej technologii, problemy, owszem, istnieją, ale nie są nie do rozwiązania. Użytkowanie VR-u jest dla nas nowym doświadczeniem i jeszcze nie do końca wiemy, jak różne aplikacje projektować. Nowe rozwiązania wciąż są testowane. Choroba symulatorowa, która bardzo wielu osobom rzeczywiście towarzyszy czy towarzyszyła, jest związana z tym, że nasze ciało nie każdy rodzaj ruchu w VR-ze odbiera dobrze. Ale to da się rozwiązać na poziomie samego projektu aplikacji i sprzętu.

Prowadzonych jest dużo badań, jak VR wpływa na nasze ciało, zmysły, na zmysł wzroku. Sądzę, że jeśli chodzi o zdrowie, to na pewno jeszcze tę technologię trzeba badać. Obecnie raczej nie jest ona wskazana dla małych dzieci. Ale mówiąc szczerze, ja nie do końca akurat w tym dostrzegam niebezpieczeństwo VR-u. Wydaje mi się, że najbardziej niebezpieczne są w tym przypadku ruchy biznesowe i monopolizacja tej technologii. A to nigdy nie jest dobre.

Natomiast niebezpieczeństwo, którego nie widzę w ogóle, a bardzo często się je podnosi, to to, że VR nas tak wciągnie, że już w ogóle nie wyjdziemy do realnego świata. Że przestaniemy rozpoznawać, co jest fikcyjne, a co realne. To jest wizja, która pojawia się rozmaitych utworach, filmach science fiction, zwłaszcza w latach 90. Wydaje mi się, że to są lęki bardzo na wyrost. VR wymaga od nas pewnego zaangażowania, ruchu. Musimy wstać z kanapy, w większości interaktywnych aplikacji trzeba zacząć się ruszać. Technologia, która rzeczywiście nas wciąga i odmóżdża, raczej jest telewizja albo przewijanie ekranu smartfonu, wbrew pozorom VR aż tak bardzo nas nie łączy z rzeczywistością.

Czy szkolne zastosowania VR-u powinny uwzględniać całe ciało ucznia w formie awataru? A może wystarczy same ręce? Na ile niezbędne jest nam cyberciało?

– To wszystko zależy, jak tego VR-u chcemy używać. Wyobraźmy sobie, że lekcje w przyszłości prowadzone są w ten sposób, że każdy uczeń ma VR w swoim własnym domu i spotykamy się w wirtualnej klasie – wówczas awatary są nie-

zbędne. I to muszą być dobrze zaprojektowane awatary. Obecnie jest wiele prób stworzenia takiego przyjaznego cyberciała. A przecież jeszcze nie do końca wiemy, jak to cyberciało powinno wyglądać. Czy powinno być bardziej neutralne, czy powinno być kopią realnej osoby, czy w ogóle można się puścić poręczy i zrobić ciało kompletnie niemające nic wspólnego z naszym realnym wyglądem.

Albo zmienić gatunek. Bo kto powiedział, że mój awatar musi być człowiekiem, a nie kamieniem albo smokiem.

– Dokładnie. W VRChacie, czyli jednej z najbardziej popularnych społecznościowych aplikacji VR-owych, można być np. butelką, dinozaurem i ludzie bardzo chętnie korzystają z takich możliwości.

Tyle że z butelką bądź dinozaurem trudniej nawiązać kontakt twarzą w twarz, bo odwzorowanie mimiki odgrywa dość dużą rolę, nad tym też prowadzone są prace. Gdy spotykamy się w wirtualnej klasie, gdy robimy coś razem, trudno jest obejść się bez ciała. Natomiast gdy np. na lekcji plastyki czy sztuki wnikamy w obraz albo w inny sposób wykorzystujemy VR, czasami nawet ręce nie są potrzebne. Tutaj ciało kompletnie nie jest do niczego potrzebne.

Czy lekcje prowadzone w VR-ze i spotkania w wirtualnej klasie będą lepsze niż lekcje zdalne i spotkania na wideokonferencjach, których doświadczyły dzieci w czasie pandemii?

Dobrze zrobiony VR gwarantuje nam obecność i sensowny kontakt. W ciągu ostatnich dwóch pandemicznych lat – głównie przez kontakty zdalne – VR bardzo mocno rozwinął stronę społecznościowo-kontaktową. Jest ogromna różnica we współpracy – sama jej doświadczałam, korzystając z VR-u, gdy kontaktuję się ze współpracownikami na ekranie komputera czy dzielę z nim tę samą przestrzeń wirtualną.

Metawersum, czyli „następca VR”, na którego rozwój sama Meta wydała do tej pory ponad 36 mld dol., wciąż nie może zagwarantować realności cyberciała. Można w nim odtwarzać mimikę twarzy, nawet skomplikowaną, ale nie ma w nim nóg, więc awatary w metawersum są raczej mało realistyczne.

– Faktycznie to, co testuje Zuckerberg – Horizon Worlds – akurat ma rozwiązanie bez nóg. Jest wiele rozwiązań – np. w aplikacji Engage mamy i nogi, i ręce, natomiast ruchy nóg są dopisywane nam przez algorytm, więc czasami trochę się dziwnie ruszają. Jedną z najstarszych aplikacji VR, Altspace, bardzo długo wykorzystywała awatary z nogami, które się nie poruszały – wyglądało to trochę jak pionki na szachownicy.

Natomiast są sposoby na to, żeby VR odwzorował całe nasze ciało bez jakiegos specjalnego zachodu. Do gogli będących częścią zestawu VR należy przypiąć specjalną kamerę rozpoznającą ruchy nóg – wówczas da się przenieść ich ruch do VR-u. Natomiast jest też możliwość uzyskania oglądu całego ciała w inny sposób – przez system kamer. I to jest kolejny krok, który całkiem niedługo prawdopodobnie po prostu będzie dostępny dla każdego.

Ale jak na razie awatary, które spotykamy w VR-ze, są jednak dość odzwierciedlone od rzeczywistości.

– Interesujące jest to, że awatary, które są takim kadlubkiem na ekranie, przeszkadzają nam, gdy widzimy je na ekranie. Natomiast w VR-rze zupełnie inaczej się je postrzega. Aplikacja Altspace wprowadziła nogi, a później z nich zrezygnowała, ponieważ okazało się, że nie bardzo jest sens inwestować w tworzenie całego ciała z kończynami w sytuacji, gdy do kontaktu użytkownikom całkowicie wystarczą dobrze odwzorowane dłonie i dobrze odwzorowane ruchy szyi, dobrze zaprojektowane oczy.

Przetestowałam mnóstwo awatarów, w tym awatary wygenerowane z moich zdjęć. Mój ulubiony nie ma nóg ani rąk. Ma tylko dłonie, delikatny uśmiech, mangową twarz i w ogóle nie jest do mnie podobny. Natomiast ludzie, którzy się ze mną komunikują w VR-ze, odnajdują w nim podobieństwo do mnie. Po prostu widzą coś, co pomaga im „skleić” tę wirtualną postać z realną mną.

Jeszcze naprawdę długa droga przed nami, jeżeli chodzi o badania nad naszym ciałem i cyberciałem. Czy ono musi być dokładną kopią? Być może wystarczy mimika albo dłonie?

Czy odtworzenie ciała w VR-ze nie doprowadzi do większego cyberprześladowania?

– Niestety prawdą jest, że w cyfrowej przestrzeni da się molestować w sposób bardzo, bardzo przykry dla osoby, która tego doświadcza. Sam fakt, że tu nie ma realnego dotyku, że jest tylko cyfrowa ręka, nie sprawia, że to doświadczenie nie jest traumatyczne. Ale ciągle to nie jest tak, że ono jest bardziej traumatyczne od realnego molestowania fizycznego czy gwałtu.

Za to w przypadku prześladowania w szkole VR rozwiązuje dwa problemy. Po pierwsze, siły fizycznej, bo dość często jest tak, że ktoś staje się ofiarą, bo jest słabszy fizycznie. A po drugie, może rozwiązać problem zróżnicowania uwarunkowań fizycznych.

Tzn.?

– Często stajemy się klasową ofiarą, bo np. inaczej wyglądamy albo mamy nie takie ciuchy. W VR-ze to może przestać mieć znaczenie. Oczywiście w VR-ze też rozwija się moda, ale te dwa czynniki, czyli ograniczenia czy uwarunkowania fizyczne i siła – one po prostu mogą nie mieć już tego samego znaczenia co w szkole fizycznej.

Na innej prezentacji VR grupa dziennikarzy przechodziła demo wspinaczki na Mount Everest. Na jednej ze scen trzeba było przejść przez wąską drabinę przerzuconą nad głęboką lodową przepaścią. Sam widok tej otchłani wywoływał poważny niepokój, a co

dopiero zrobienie pierwszego kroku na tej drabinie. Wymagało to dużo wysiłku, choć nie mam lęku wysokości. Znajomy nie mógł się prze-móc i zrezygnował. Ale może VR mógłby mu pomóc w przełamaniu tego lęku?

– VR jest już od wielu lat wykorzystywany jako świetne narzędzie treningowe i terapeutyczne. To jest jedno z bardziej klasycznych uzyć VR-u – stworzenie symulatorów w sytuacjach niebezpiecznych. Możemy w ten sposób trenować np. zachowanie w czasie pożaru, katastrofy lotniczej, ataku terrorystycznego. Wszystkie te przykłady to realne szkolenia, które w VR-ze są prowadzone. Od bardzo dawna też prowadzi się szkolenia dotyczące zachowania ruchu w mikrograwitacji, które przygotowują przyszłych astronautów do pracy. A jeśli chodzi o rozmaite fobie, to VR też odślania swój potencjał terapeutyczny. Jest wiele programów, które właśnie w ten sposób VR wykorzystują do trenowania np. przemówień publicznych.

Czy – zakładając, że metawersum za kilka lat się ziści – pod względem edukacji może być ono szansą czy zagrożeniem?

– Mam pewien problem z pojęciem metawersum. Wydaje mi się, że wbrew częstym sformułowaniom, pojęcie to nie oznacza czegoś, co „nadejdzie”. Raczej odnosi się do pewnego procesu, który już się dzieje i w którym technologie immersyjne, takie jak rzeczywistość wirtualna, odgrywają sporą rolę. Czy tego chcemy, czy nie, stają się one częścią naszej codzienności. Szkoła nie może się na ten proces zamykać chociażby z tego powodu, że dla dzieciaków funkcjonowanie w świecie wykreowanym cyfrowo jest po prostu naturalne. Dlatego nauczyciele i wszyscy związani ze szkołą również muszą być na bieżąco, spróbować wyciągnąć z tych technologicznych przemian to, co dobre. Widzę tu przestrzeń na tworzenie sensownych aplikacji edukacyjnych z wykorzystaniem VR-u i AR-u, cyfrowych systemów uczenia, testowania także tego, co już jest dostępne, bo fajnych programów edukacyjnych już teraz są setki. Jesteśmy w takim punkcie, w którym rozwój tej technologii może pójść naprawdę w każdą stronę. I dobrze będzie, jeżeli będziemy w tym aktywnie uczestniczyć. ●

Rozmawiała **Joanna Sosnowska**

***Dr hab. Jowita Guja** – kulturoznawczyni i filozofka, kieruje Laboratorium Badań Rzeczywistości Wirtualnej EduVRLab oraz Katedrą Technologii Informacyjnych i Mediów na Wydziale Humanistycznym AGH

Jutronauci 2022

• Pandemia koronawirusa i wojna w Ukrainie poważnie zmieniły naszą rzeczywistość i wywołują wiele obaw o przyszłość. W tej, szóstej już edycji programu Jutronauci, którego partnerem jest Sebastian Kulczyk, duży nacisk kładziemy na przyszłość edukacji. Jak musi zmienić się szkoła, żeby przygotować dzieci na wyzwania przyszłości?

Gdzie młodzi mają uczyć się wartości, skoro w posadach trzęsą się dotychczasowe ich gwaranty: Kościół i rodzina? Zastanowimy się też, jak pod wpływem migracji zmieni się nasze społeczeństwo.

W tym roku ponownie spoglądamy poza horyzont aktualności i próbujemy zrozumieć, jak może wyglądać nasza przyszłość w najrozmaitszych dziedzinach. Na Wy-

borcza.pl/jutronauci oraz na łamach „Wyborczej” czekają na Państwa eseje, analizy oraz podcasty. Zaprosimy Państwa też do oglądania debat z udziałem jutronautów oraz ekspertów. ●

PARTNER WSPIERAJĄCY

FANUC

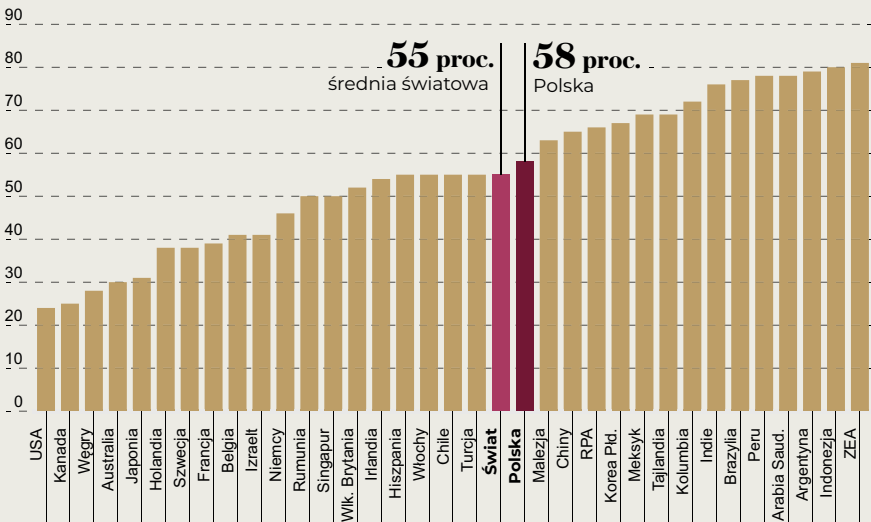
Katar 2022

Dla kogo były te mistrzostwa?

Mundial w liczbach – miliardy dolarów i kibiców. Mistrzostwa w Katarze były najdroższe i najbardziej kontrowersyjne w historii. Po ostatnim gwizdku kilka karier wystrzeli, a kilka właśnie się skończyło. Czy warto było?

Danuta Pawłowska
Katarzyna Korzeniowska

Kibice przed telewizorami | Deklarowana oglądalność MŚ 2022. Wg krajów, stan na wrzesień 2022 r., w proc.

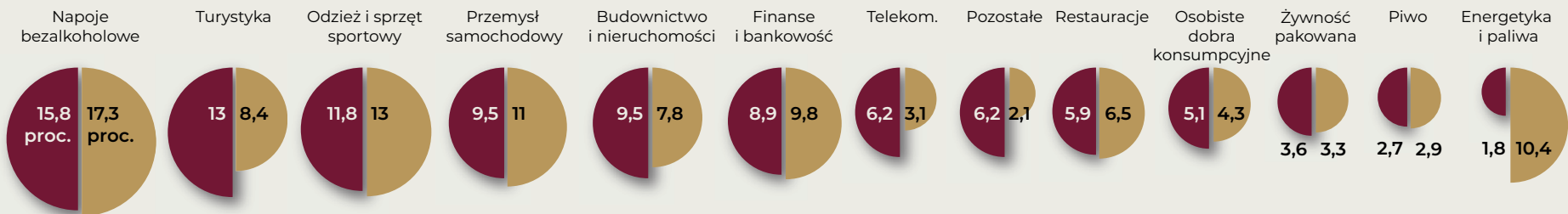


tywnie informuje się o markach, które są sportowymi sponsorami, a 67 proc. uważa, że takie firmy zyskują na atrakcyjności. Największym sponsorem pod względem wydatków na reklamy w Katarze byli producenci napojów bezalkoholowych – prawie 16 proc. z całej puli wpływów. Fani odwiedzają się im już podczas oglądania relacji – 69 proc. kibiców piłki zamawia jedzenie, nie odrywając się od telewizora.

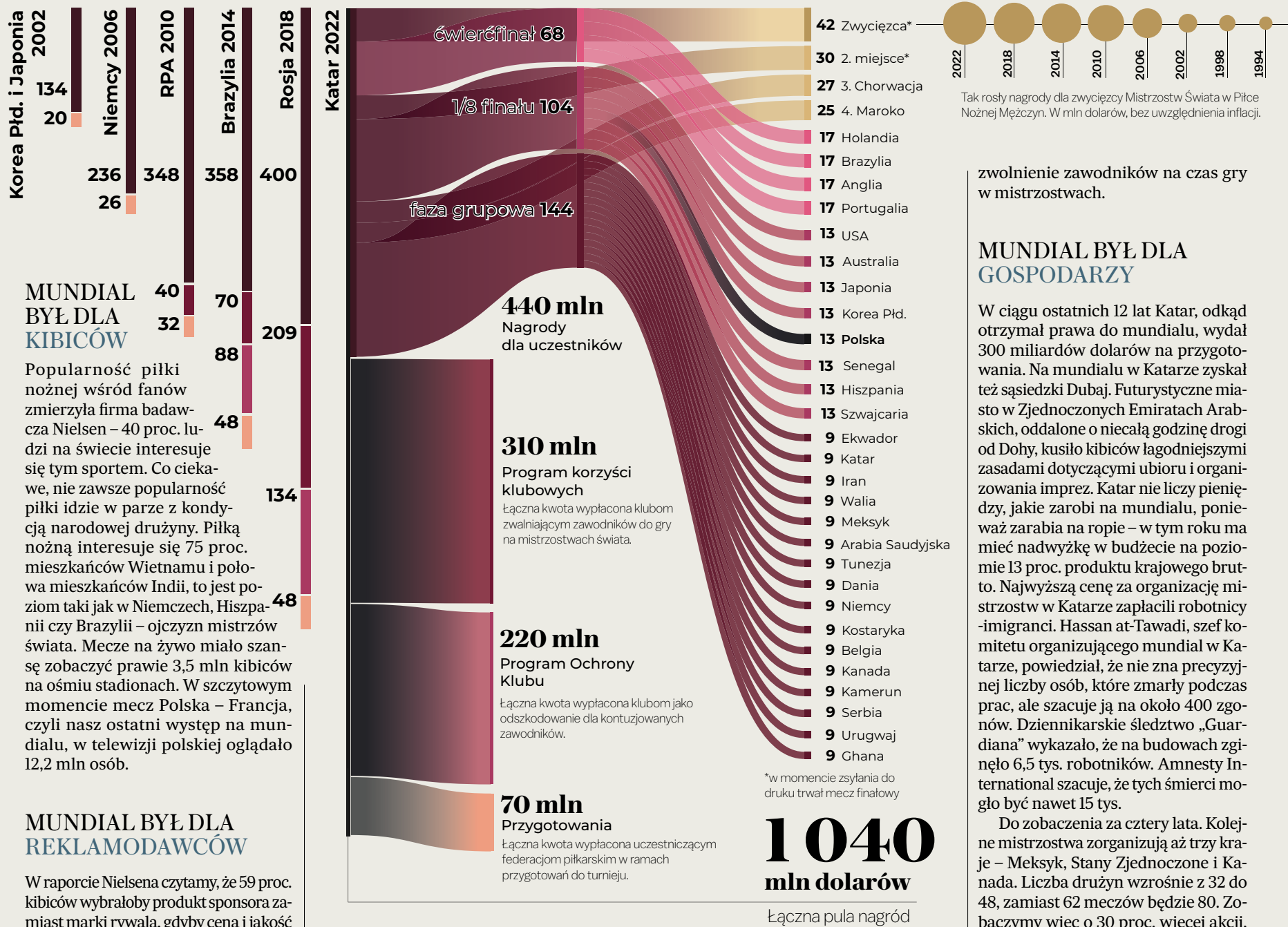
MUNDIAL BYŁ DLA PIŁKARZY

Na konto zwycięskiej reprezentacji wpłynę 42 mln dol. Cała pula nagród w Katarze wynosiła 440 mln dol. Do tego trzeba jeszcze dodać pieniądze dla klubów – 310 mln dol. za

Sponsorzy na mistrzostwach świata | Katar 2022 Rosja 2018 | Udział wydatków w całej puli na MŚ 2022 i 2018. Wg kategorii, w proc.



Przepływy pieniężne. FIFA daje na kluby i reprezentacje | Nagrody i ich dystrybucja w mln dolarów



W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Tadeusza Karolczaka,
osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej,
ogłasza sprzedaż z wolnej ręki, w trybie przetargu pisemnego,

prawo własności do 3/52 części nieruchomości stanowiącej lokal mieszkalny nr 23 o powierzchni użytkowej 73 m2, na II kondygnacji budynku położonego w Poznaniu przy ul. Półwiejskiej 11, wraz z przynależnościami, dla której Sąd Rejonowy Poznań-Stare Miasto w Poznaniu prowadzi księgę wieczystą nr PO1P/00347542/9, za cenę nie niższą niż 85% ceny oszacowania, tj. 30 600,00 zł. Pisemne oferty z podaniem oferowanej ceny zakupu w kwocie netto nie niższej niż cena wywołania należy składać w terminie do dnia 15 stycznia 2023 r. do godz. 14.00 w Kancelarii Syndyka, ul. Wiktora Jankowskiego 2, 61-248 Poznań, w zamkniętych kopertach z napisem „OFERTA” sygn. akt „XI GUP 769/21”, z dopiskiem – „NIE OTWIERAĆ”.

Oferta powinna zawierać dokładne oznaczenie składającego ofertę, oferowaną cenę w kwocie netto, dowód wpłaty wadium na konto masy upadłości nr 97 1020 4027 0000 1102 1680 9123 w kwocie 10% wartości ceny wywołania oraz spełniać pozostałe wymogi określone w Regulaminie sprzedaży. Syndyk masy upadłości zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży w każdym czasie bez podania przyczyny oraz za zwrotem wadium.

Z przedmiotem sprzedaży zapoznać się można po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z syndykiem, tel. 602751801, lub e-mail: k-gnatowski@wp.pl.

Z operatem szacunkowym nieruchomości oraz regulaminem sprzedaży zapoznać się można w Kancelarii Syndyka.

Spółdzielnia Mieszkaniowa WOLA
Administracja Osiedla GÓRCE

ZAPRASZA DO PRZETARGU

SM WOLA Administracja Osiedla GÓRCE ul. Łagowska 3, 01-464 Warszawa ogłasza przetarg w zakresie naprawy kompleksowej dachów w budynkach:

- ul. Łagowska 1 klatka nr 2 i nr 3 ok. 350 m²
- ul. Łagowska 4 ok. 480 m²
- ul. Kazubów 10 ok. 1100 m²
- ul. Kazubów 8 ok. 680 m²

Termin realizacji: do **30.10.2023r.**

Oferty należy składać w Sekretariacie Administracji Osiedla GÓRCE, 01-464 Warszawa, ul. Łagowska 3, w terminie do **02.01.2023** do godz. **15.00**

Otwarcie ofert nastąpi w Sali Konferencyjnej Administracji Osiedla GÓRCE w dniu **04.01.2023r.** o godz. **11.00**

Rozpatrzenie oferty uwarunkowane jest wniesieniem wadium w wysokości **40 000 zł**, wadium podlega zwrotowi w wysokości nominalnej w przypadku niewybrania oferty w terminie 30 dni od dnia otwarcia ofert.

Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia można odebrać osobiście lub uzyskać drogą e-mailową pod warunkiem wniesienia opłaty w wysokości 500,00 zł (opłata nie podlega zwrotowi) Potwierdzenie opłaty należy przesłać drogą e-mailową na adres: gorce@smwola.com.pl lub okazać przy odbiorze specyfikacji.

Opłatę za SIWZ i wadium należy wpłacić przelewem na konto Zamawiającego: SM WOLA Administracja Osiedla GÓRCE PKO BP SA VII O/Warszawa nr 23 1020 1185 0000 4502 0142 8424.

Informacja w sprawach związanych z przetargiem i przedmiotem zamówienia prosimy o kontakt z Panem Mirosławem Boruckim Kierownikiem Działu Eksploatacyjno – technicznego ADM GÓRCE. tel. 609 098 994. e-mail: m.borucki@smwola.com.pl Czas związania ofertą z Zamawiającym – 30 dni od dnia otwarcia ofert.

Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Oferentom nie przysługują żadne roszczenia z tytułu unieważnienia przetargu. Zamawiającemu przysługuje prawo podjęcia rokowań z wybranymi ofertami.

BZP:6840.32.2022

Burmistrz Nysy
ogłasza II przetarg ustny ograniczony

na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej zabudowanej dwoma budynkami wolnostojącymi o identyfikatorze w rejestrze budynków 160705_4.0005.2699_BUD i 160705_4.0005.2734_BUD - położonej w Nysie, obręb Śródmieście, w rejonie ul. Szlak Chrobręgo stanowiącej własność Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Nysa, obejmującej działkę nr 18/31 o powierzchni 6778 m., karta mapy 24; symbol klasów: B; Poz. rej. G2242. Księga wieczysta OP1N/00084137/5.

Sprzedaż prawa użytkowania wieczystego gruntu wraz z przeniesieniem prawa własności budynków, w drodze przetargu ustnego ograniczonego do mikro, małych i średnich przedsiębiorców, w rozumieniu ustawy z dnia 6 marca 2018 r. – Prawo przedsiębiorców (Dz. U. z 2021 r. poz. 162, ze zm.).

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przedmiotowa nieruchomość znajduje się w terenie oznaczonym symbolem 2PU – teren o przeznaczeniu podstawowym: zabudowa produkcyjna, składy i magazyny, zabudowa usługowa oraz o przeznaczeniu uzupełniającym: zieleni urządzonej, ciągi pieszej i rowerowej, urządzenia infrastruktury technicznej.

Nieruchomość nie jest obciążona jakimikolwiek prawami na rzecz osób trzecich.

Nieruchomość nie jest przedmiotem żadnych zobowiązań.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.100.000,00 zł (słownie: jeden milion sto tysięcy złotych 00/100). Cena osiągnięta w przetargu płatna przed zawarciem umowy notarialnej.

Nabywca nieruchomości ponosi koszty notarialne i sądowe.

Wysokość opłat rocznych z tytułu wieczystego użytkowania gruntu oraz terminy ich wnoszenia zostaną ustalone przez właściciela gruntu tj. Skarb Państwa reprezentowany przez Starostę Nyskiego - ul. Piastowska 33, 48-300 Nysa.

**Przetarg odbędzie się w dniu 24 lutego 2023 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie
ul. Kolejowa 15, pok. nr 200 o godz. 10:00**

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wnieść w sposób i terminie określonym w ogłoszeniu o przetargu. Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu, zamieszczone w Gazecie Wyborczej, na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Nysie - www.nysa.eu oraz Biuletynie Informacji Publicznej - www.bip.nysa.pl

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Biurze Zamówień Publicznych UM w Nysie przy ul Kolejowej 15, pok. 226, jak również pod nr tel. 77 40 80 560 lub 77 40 80 553.



Ogłoszenie
Prezydent Miasta Łodzi
informuje

o zamiarze wszczęcia na wniosek PSG sp. z o. o. postępowań o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości położonych w Łodzi przy: ul. Waltera – Janke (dz. 37/10, 37/11, 37/12, P-36), Zabawnej (198/14 W-42), niezbędnych do budowy infrastruktury technicznej oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przesłać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

W Sądzie Rejonowym w Grodzisku Wlkp. I Wydział Cywilny toczy się sprawa I Ns 210/20 z wniosku Gminy Kamieniec o stwierdzenie nabycia spadku po Bogusławie Leśniewskim, synu Eugeniusza i Teresy, zmarłym 1.02.2018 r. w Grodzisku Wlkp., ostatnio zamieszkałym w Kotoszu. W skład spadku wchodzi nieruchomości położone w Kotoszu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do sprawy i udowodnili nabycie spadku, w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny, toczy się postępowanie o sygn. akt V Ns 1093/21 z wniosku Stanisława Ratajczaka przy udziale Mariana Handkamera, Iwony Flaszy, Renaty Maciejewskiej i Izabeli Ratajczak -Stetkiewicz o stwierdzenie nabycia spadku po Ludomile Marii Karpińskiej, córce Stefana Nikolajczaka i Zofii z d. Goliwās, urodzonej 28 czerwca 1936 r. w Czemiejewie, zmarłej w dniu 31 października 2021 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej w Poznaniu. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe, i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. W skład spadku wchodzi między innymi nieruchomości położone w Poznaniu przy ul. Białostockiej oraz Terespolskiej.

Syndyk masy upadłości Dariusza Stachowiaka ogłasza sprzedaż z wolnej ręki w trybie przetargu ofertowego, wierzytelności o wartości łącznej 83 017, 50 zł plus koszty w kwocie 6 984, 50 zł plus odsetki, za cenę zaoferowaną, najkorzystniejszą dla masy upadłości.

Oferty na zakup wierzytelności należy składać w Biurze Syndyka, ul. Wiktora Jankowskiego 2, 61-248 Poznań w terminie 30 grudnia 2022r.

Szczegółowe informacje uzyskać można pod nr tel. 602751801



Gmina Słupsk
Biznes dobrze chroniony



GN.0530.19.2022

WÓJT GMINY SŁUPSK
OGŁASZA PRZETARGI NIEOGRANICZONE

na sprzedaż nieruchomości dnia 24.02.2023 r.,
które odbędą się w Urzędzie Gminy Słupsk ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk (sala konferencyjna):

Godzina	Położenie nieruchomości i rodzaj przetargu	Nr działki	Pow. działki w ha	Cena wywoławcza działki netto w PLN	Wysokość wpłaty wadium/zaliczki netto w PLN	Przeznaczenie nieruchomości	Oznaczenie księgi wieczystej
12,00	Wiklino, II przetarg ustny nieograniczony	od nr 158/45 do nr 158/75 (Bp) oraz nr 158/124 (dtr)	łączna powierzchnia 4,7906	3.231.610,00	323.200,00	Teren zabudowy mieszkaniowo - usługowej.	SL1S/00062604/5
13,00	Siemianice, II przetarg ustny nieograniczony	275 (RiVa)	3,31	2.400.000,00	240.000,00	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.	SL1S/00029943/0

Ogłoszenia o przetargach nieograniczonych zostały umieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk, ul. Sportowa 34, 76-200 Słupsk, w sołectwie Wiklino, Siemianice oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej <http://bip.slupsk.ug.gov.pl/> w dniu 19.12.2022 r.

Do ceny nabycia nieruchomości zostanie doliczone 23% podatku VAT naliczonego zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług, obowiązującymi na dzień zawarcia umowy. Cena wywoławcza nie zawiera podatku VAT.

Wadium należy wpłacać w pieniądzu, na konto Gminy Słupsk BNP Paribas Bank Polska S.A. nr 52 1600 0003 1852 7858 2000 0001 do dnia 17.02.2023 r.

W związku z usługami świadczonymi przez Bank nie jest dostępna usługa odbierania przelewów natychmiastowych w dni robocze od godz. 20:00 do godz. 24:00 oraz w weekendy i dni świąteczne.

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy Słupsk, ul. Sportowa nr 34, budynek B pok. nr 12 i pod nr telefonu 8428460 wew. 53 (Justyna Zbijowska).



ZARZĄD WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO OGŁASZA KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO

DYREKTORA

WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. HIERONIMA ŁOPACIŃSKIEGO W LUBLINIE
ul. Gabriela Narutowicza 4, 20-950 Lublin

Zarząd Województwa Lubelskiego

Opis kwalifikacji wymaganych od kandydata na stanowisko dyrektora:

- wykształcenie wyższe magisterskie;
- udokumentowany dorobek zawodowy potwierdzający co najmniej 3-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych w instytucjach kultury lub urzędach administracji rządowej lub samorządowej albo co najmniej 5-letni staż pracy w instytucjach kultury; przez staż pracy należy rozumieć: zatrudnienie w ramach stosunku pracy, zatrudnienie na podstawie umów cywilnoprawnych;
- posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych oraz korzystanie z pełni praw publicznych;
- brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe;
- brak ukarania zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. O odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz.U. z 2021 r. poz. 289);
- stan zdrowia pozwalający na zatrudnienie na podanym wyżej stanowisku pracy.

Umiejętności i kompetencje, jakie powinien posiadać kandydat na stanowisko dyrektora:

- znajomość przepisów prawa dotyczących organizowania i prowadzenia instytucji kultury, w tym bibliotek, a także zasad gospodarowania finansami publicznymi obowiązujących w tych instytucjach;
- znajomość zagadnień związanych z pozyskiwaniem środków zewnętrznych na działalność w sferze kultury;
- zdolności organizatorsko-menedżerskie i umiejętność kierowania zespołem ludzi.

Zadania, jakie ma realizować dyrektor w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Biblioteki:

- kierowanie instytucją i odpowiedzialność za prawidłową realizację działalności statutowej instytucji oraz właściwe gospodarowanie mieniem i środkami finansowymi Biblioteki;
- stałe zwiększanie zasobów bibliotecznych poprzez gromadzenie, przechowywanie, konserwację i udostępnianie dóbr kultury o charakterze materialnym i niematerialnym, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej;
- nadzór nad całokształtem działalności Biblioteki, w szczególności w zakresie ustalania kierunków jej rozwoju, planów działalności merytorycznej oraz właściwego doboru kadry i osób współpracujących;
- optymalne wykorzystanie potencjału instytucji zarówno na płaszczyźnie bibliotecznej, edukacyjnej, jak i promocyjnej;
- przedkładanie Zarządowi Województwa Lubelskiego oraz właściwym instytucjom planów działalności, sprawozdań oraz wniosków inwestycyjnych;
- współpraca z różnymi partnerami w kraju i za granicą (instytucjami, organizacjami pozarządowymi, organami administracji publicznej) w procesie kreowania i kształtowania marki Biblioteki;
- budowanie relacji pracowniczych w oparciu o przepisy prawa i na zasadach wzajemnego szacunku - pozytywnie mobilizujących do nowych wyzwań.

Wykaz dokumentów wymaganych od osób przystępujących do konkursu:

- pisemne zgłoszenie do konkursu wraz z uzasadnieniem kandydowania na stanowisko Dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, opatrzone własnoręcznym podpisem;
- podpisany własnoręcznie kwestionariusz osobowy (formularz kwestionariusza do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie);
- życiorys opisujący dotychczasową działalność zawodową, opatrzony własnoręcznym podpisem;
- kserokopie dokumentów potwierdzających posiadane wykształcenie i kwalifikacje;
- kserokopie świadectw pracy lub zaświadczenie o zatrudnieniu w przypadku trwania stosunku pracy (wystawione nie wcześniej niż 3 miesiące przed upływem terminu składania ofert) lub dokumentów potwierdzających zatrudnienie na podstawie umów cywilnoprawnych lub innych dokumentów potwierdzających dorobek zawodowy;
- podpisane własnoręcznie oświadczenie o stanie zdrowia pozwalającym na podjęcie pracy na podanym stanowisku (formularz oświadczenia do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie);
- podpisane własnoręcznie oświadczenie o pełni zdolności do czynności prawnych i korzystaniu z pełni praw publicznych (formularz oświadczenia do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie);
- podpisane własnoręcznie oświadczenie o braku prawomocnego wyroku sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego, umyślne przestępstwo skarbowe oraz

- o braku toczącego się przeciwko osobie przystępującej do konkursu postępowania karnego lub postępowania karno-skarbowego (formularz oświadczenia do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie);
- podpisane własnoręcznie oświadczenie, że osoba przystępująca do konkursu nie była karana zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz.U. z 2021 r. poz. 289), (formularz oświadczenia do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie);
- podpisane własnoręcznie oświadczenie o zgodzie na przetwarzanie danych osobowych wraz z klauzulą informacyjną (formularz oświadczenia do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie);
- podpisany własnoręcznie autorski program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, opracowany w języku polskim pisemny, z uwzględnieniem:
 - warunków finansowych instytucji;
 - warunków organizacyjnych;
 - planów działalności instytucji, obejmujących perspektywę 7 lat;
 - planów promocyjnych;
 - strategii pozyskiwania pozabudżetowych środków finansowych;
 - parametrów wyżej wymienionego dokumentu wraz z ewentualnymi załącznikami: maksymalnie 10 stron formatu A4;
- dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego;
- oferta powinna zawierać spis wszystkich dokumentów składanych przez osobę przystępującą do konkursu;
- formularze, o których mowa w niniejszym ogłoszeniu, dostępne są na stronie umwł. bip.lubelskie.pl w zakładce ogłoszenia/oferty pracy - wojewódzkie samorządowe jednostki organizacyjne.

Informacje o terminie i miejscu składania ofert przez osoby przystępujące do konkursu:

- oferty z wymaganymi dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach, z podanym na kopercie imieniem i nazwiskiem, adresem do korespondencji, numerem telefonu kontaktowego, adresem poczty elektronicznej oraz dopiskiem: Konkurs na kandydata na stanowisko Dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie - NIE OTWIERAĆ;
- osobiście w Kancelarii Ogólnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie, ul. Artura Grottgera 4, 20-029 Lublin;
- za pośrednictwem poczty wysłać pod adres: Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w Lublinie, Departament Kultury, Edukacji i Dziedzictwa Narodowego, ul. Artura Grottgera 4, 20-029 Lublin;
- oferty należy składać w terminie do dnia 20 stycznia 2023 r. (decyduje data wpływu do Urzędu);
- oferty, które wpłyną do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie po wyżej wymienionym terminie nie będą rozpatrywane;
- przewidywany termin rozpatrzenia złożonych ofert - do dnia 17 kwietnia 2023 r.

Informacje dodatkowe:

- o terminie i miejscu planowanego spotkania z Komisją Konkursową uczestnicy konkursu zostaną poinformowani indywidualnie (pisemnie i telefonicznie);
- po zakończeniu postępowania konkursowego oferty z wymaganymi dokumentami uczestników konkursu, którzy nie zostali wybrani przez Komisję Konkursową, będą zwrócone oferentom;
- informacje dotyczące działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie oraz warunków organizacyjno-finansowych funkcjonowania instytucji, w tym dokumenty takie jak statut, regulamin organizacyjny, sprawozdania finansowe za ostatnie 2 lata, informacje o deklarowanej wysokości finansowania i plany rzeczowe na okresy po rozstrzygnięciu konkursu (jeżeli w instytucji plany rzeczowe są opracowywane) można uzyskać w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego, przy ul. Gabriela Narutowicza 4, 20-950 Lublin, tel. 81 52 87 400 lub na stronie internetowej Biblioteki: www.wbp.lublin.pl;
- Dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie może być powołany na okres od trzech do siedmiu lat - zgodnie z art. 15 ust. 2 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz.U. z 2020 r. poz. 194).

Wyprawa po mięso armatnie

W poniedziałek Władimir Putin po raz pierwszy od trzech lat przybędzie do Mińska. Po wsparcie militarne dla wojny w Ukrainie. Jak zareaguje białoruski satrapa?

Wacław Radziwinowicz

Aleksander Łukaszenka po dziesięciu miesiącach wojny w Ukrainie wciąż nie kwapi się spłacać długu wdzięczności, jaki zaciągnął wobec Putina, kiedy ten w 2020 r. uratował go przed powszechnym buntem Białorusinów. Nadal, jak przywykł przez ponad ćwierć wieku u władzy, kluczy. Jednocześnie a to oskarża Zachód o planowanie inwazji na jego kraj, a to grozi sąsiadom i wspiera Moskwę, a to zapewnia świat, że intencje ma czysto pokojowe.

W sumie jednak stara się nie dać ostatecznie wciągnąć Białorusi w konflikt wojenny, czego nie chce także zdecydowana większość, bo ponoć ponad 80 proc. (według niezależnych sondaży, którym w dzisiejszej Białorusi trudno do końca uwierzyć), obywateli, w tym tych służących w armii.

Tymczasem Moskwa systematycznie degraduje swego chytrego, mylącego tropy sojusznika do marionetki, zdobywając coraz większe wpływy na bieg spraw w jego kraju, a szczególnie na media i na służby specjalne, w których na ważne stanowiska są bezceremonialnie wstawiani obywatele FR, oraz na armię.

Obecnie – a właściwie to permanentnie – trwają ćwiczenia wspólnej białorusko-rosyjskiej grupy wojsk. Pod dowództwem generałów z Rosji na poligonach uczy się współdziałać ze sobą 9 tys. wyposażonych w 170 czołgów żołnierzy rosyjskich i ponad 15 tys. dysponujących najlepszą w swym kraju techniką wojskowych białoruskich.

Moskwa na terytorium sojusznika przetrzuca coraz to nowe oddziały, eskadry samolotów bojowych i wyrzutnie rakiet, zajmujące pozycje wygodne do ataku na Kijów.

W tej sytuacji Putin nie wzywa Łukaszenki, jak to miał w zwyczaju w ostatnich latach, do siebie – do Moskwy czy Soczi – ale wybiera się do niego.

Czym uczcić setną rocznicę powstania ZSRR

Ta wizyta może mieć – poza militarnym – ważny cel polityczny. Putin, co wiadomo od dawna, przywiązuje wielką wagę do symboli, a szczególnie do okrągłych znaczących dat.

Do Mińska, jak spekuluje się zarówno w Moskwie, jak i w Kijowie, może przyjechać



• Tym razem Putin nie wzywa Łukaszenki, jak to miał w zwyczaju w ostatnich latach, do siebie, ale wybiera się do niego FOT. TATYANA ZENKOVICH / AP

nie sam, lecz z wyciągniętym z politycznej zamrażarki byłym prorosyjskim prezydentem Ukrainy Wiktorem Janukowyczem. Zbliża się bowiem przypadająca 30 grudnia setna rocznica powstania Związku Radzieckiego, który Putin, Łukaszenka i Janukowycz uważają za swoją prawdziwą ojczyznę.

Pod dowództwem generałów z Rosji na poligonach uczy się współdziałać ze sobą 9 tys. wyposażonych w 170 czołgów żołnierzy rosyjskich i ponad 15 tys. dysponujących najlepszą w swym kraju techniką wojskowych białoruskich

W Rosji słychać głosy, że okrągłe urodziny ZSRR powinny być uczczone czymś wielkim i bardzo ważnym. Najlepsze byłoby ostateczne zwycięstwo nad Ukrainą. Ale do niego, jeśli ono w ogóle jest możliwe, bardzo jeszcze daleko.

Natomiast „trzej prezydenci” mogliby teraz wspólnie uznać za nieważne porozumienie białowieskie, którym Borys Jelcyn w imieniu Rosji, Leonid Krawczuk z Ukrainy i Stanisław Suszkiewicz jako przywódca Białorusi 8 grudnia 1991 r. w rezydencji Wiskule w Puszczy Białowieskiej rozwiązali Związek Radziecki. Bardzo wielu Rosjan oczekuje na ten gest, który zapewne mógłby podnieść notowania Putina.

Wciągnięcie zużytego jako polityka Janukowicza do takiej gry to nic nowego. Kreml jeszcze w marcu tego roku, kiedy wydawało się, że lada moment jego armia zajmie Kijów, przywołał skompromitowanego byłego prezydenta do Mińska z wyraźnym zamiarem znów uczynienia go marionetkowym przywódcą Ukrainy.

Niewielkie siły

A co do rosyjskich potrzeb militarnych, to Putinowi chodzi w Mińsku o pilne zagar-

nięcie białoruskiej techniki wojskowej oraz zapasów amunicji i dostęp do białoruskiego mięsa armatniego, na którego dotkliwy brak mimo „częściowej” mobilizacji i trwającego jesienno poboru jego armia wciąż cierpi.

Siły zbrojne Białorusi są niewielkie. Liczą zaledwie ok. 40 tys. ludzi (plus ok. 400 tys. rezerwistów, którzy mają za sobą 1,5-letnią służbę zasadniczą). Ale za to panuje w nich większy porządek i dyscyplina niż w armii Rosji. Sprzęt mają wprawdzie starszy niż Rosjanie, ale utrzymany w lepszym stanie, zresztą przy tym nieodbiegający tak bardzo od tych rezerw, które Rosjanie muszą dziś sami wyciągać ze swoich magazynów i porysować na front.

Białorusini, czego słusznie obawia się Łukaszenka, nie kwapią się do brania udziału w cudzej wojnie i nie są gotowi ginąć za „oczyszczanie” sąsiedniego bratniego kraju z wymyślonych przez Moskwę „neonazistów”. Rosjanom to jednak tak bardzo nie przeszkadza. Mogą tworzyć jednostki mieszane, złożone ze swoich i białoruskich żołnierzy – i tym samym mieć sojuszników na oku i celowniku.

Napięcie na granicy

Stale rośnie napięcie na rozciągającej się na 1084 km granicy białorusko-ukraińskiej, przy której Ukraińcy budują umocnienia, tworzą pola minowe. Generalł Serhij Najew, dowódca Połączonych Sił Zbrojnych Ukrainy, uważa jednak, że w tej chwili nie ma zagrożenia frontalnym atakiem od strony północnej, czyli Białorusi.

Rosjanie nie zgromadzili przy granicy tylu żołnierzy, ilu dałoby im przewagę liczebną. Teren w tych okolicach jest trudny – leśniste i bagniste. Moskwa, decydując się teraz na atak, naraziłaby się na klęskę podobną do tej z początku wojny, kiedy poniosła wielkie straty i musiała się wycofać z rejonu Kijowa.

Walerij Załużny, naczelny dowódca Sił Zbrojnych Ukrainy, w wywiadzie dla „The Economist” powiedział w ubiegłym tygodniu, że Rosja zbiera nowe 200-tysięczne rezerwy, gromadzi sprzęt i amunicję, szykując się do nowej ofensywy, do której dojść może najwcześniej w końcu stycznia, ale raczej w lutym lub w marcu.

Wtedy też – w opinii Załużnego – Rosjanie mieliby pójść do nowej ofensywy na Kijów właśnie od strony Białorusi.

Być może też zdecydują się na atak nie szerokim frontem, ale wejściem klinem wzdłuż granicy Ukrainy z Polską, tak by odciąć Ukraińców od niezbędnych im dostaw broni i wszelkiego zaopatrzenia z Zachodu.

Putin w Mińsku będzie przekonywał Łukaszenkę do jak najbardziej aktywnego udziału w realizacji tych planów i postara się przekonać białoruskiego dyktatora, że on innego wyjścia już nie ma. ●

Po ataku raketowym na ukraińską stolicę

Kijów przywraca ludziom prąd, wodę i ogrzewanie

Władze ukraińskiej stolicy zapewniają, że mimo ostatnich potężnych ataków Rosji na infrastrukturę w Kijowie w pełni wróciły ogrzewanie i woda, sprawnie przywracany jest dostęp do prądu, normalnie działa metro. W centrum miasta jest nawet wielka choinka.

Dwunastometrowe (sztuczne) drzewo i energooszczędne lampki zasilane z generatora – na placu pod katedrą św. Zofii w Kijowie stanęła w weekend bożonarodzeniowa choinka. Jak informuje burmistrz miasta Witalij Kliczko, została ufundowana przez pry-

watnych darczyńców i firmy, jednak – mimo świątecznej dekoracji – w mieście nie odbędą się w tym roku żadne publiczne obchody Bożego Narodzenia.

Jednocześnie Kliczko zapewnił, że po piątkowych zmasowanych atakach rosyjskich rakiet, których celem była głównie infrastruktura wodociągowa i energetyczna, w skutym mrozem Kijowie udało się w pełni przywrócić centralne ogrzewanie.

„Miasto przywraca wszystkie usługi po ostatnim bombardowaniu. Co szczególnie ważne, w pełni przywrócony do dzia-

łania został system ogrzewania. Wszystkie źródła ciepła działają normalnie” – napisał burmistrz w oświadczeniu zamieszczonym na Telegramie.

Dodał, że w pełni przywrócono działanie stołecznego metra, które wcześniej stanęło, żeby mieszkańcy mogli się grzać na peronach. Zapewnił też, że w niedzielę rano już wszyscy mieszkańcy Kijowa mają dostęp do bieżącej wody.

Choć jeszcze w sobotę jedna trzecia trzymilionowego miasta pozostawała bez prądu, Siergiej Kowalenko, szef dostawcy energii Jasno, która zaopatruje Kijów

w elektryczność, zapewniał wieczorem, że z każdą godziną stopniowo przywracany jest dostęp mieszkań do sieci elektrycznej.

W ostatni piątek Rosjanie odpalili na Ukrainę ponad 70 pocisków – był to jeden z najpotężniejszych ostrzałów od początku inwazji. Rosjanie twierdzą, że celem było „uniemożliwienie dostaw zachodniej broni dla Ukraińców”, jednak ukraińskie władze po raz kolejny oskarżają rosyjskie siły o popelnianie z pełną premedytacją zbrodnie wojenne. W weekend spod gruzów zombardowanego budynku w mieście

Krzywy Róg ratownicy wydobyli ciało półtorarocznego chłopca. W sumie w ataku na miasto zginęły cztery osoby, kilkanaście zostało rannych – wśród nich dzieci.

Jak poinformował gubernator regionu Charkowa Oleg Sinegubow, także w tym mieście udało się w pełni przywrócić prąd.

W sobotę wieczorem prezydent Wołodymyr Zelenski potwierdził, że udało się przywrócić prąd sześciu milionom Ukraińców, jednak nadal w wielu regionach notowane są „awarie na wielką skalę”, jeśli chodzi o ogrzewanie i wodę. ●

Marta Urzędowska

Upadł rząd Słowacji

Z powodu trwających od miesięcy awantur pomiędzy koalicjantami ostatecznie rozpadł się kruchy rząd Eduarda Hegera. Jeśli kraj czekają nowe wybory, nie da się wykluczyć udziału faszystów we władzy.

Michał Kokot

Oficjalnym powodem do złożenia wniosku o wotum nieufności była fatalna polityka premiera Eduarda Hegera, który miał nie radzić sobie z inflacją i rosnącymi cenami energii. W praktyce poszło jednak o szarą eminencję w jego rządzie – Igora Matovicia pełniącego funkcję ministra finansów. Był powodem licznych awantur w czteropartyjnej koalicji rządzącej na Słowacji.

Kłótnia i chaotyczna koalicja

Matović miał w środę podać się do dymisji i oddać groźbę wniosku o odwołanie całego rządu. Do pewnego stopnia nawet to zadanie wykonał. W środę udał się do pałacu prezydenckiego i na ręce urzędnika prezydent Zuzany Čaputovej złożył podpisaną przez siebie dymisję. Ostatecznie jednak po chwili wyrwał pismo z rąk urzędnika, stwierdzając, że się rozmyślił.

Ultimatum, by podać się do dymisji, podyktował mu dawny koalicjant – prawicowa partia Wolność i Solidarność (SaS). Jej politycy, a zwłaszcza przywódca Richard Sulik, nie mogli ścierpieć dłużej Matovicia w rządzie. Był powód, dla którego rząd Hegera stracił we wrześniu większość: z koalicji wyszła partia SaS, bo Sulik dał czas na dymisję Matovicowi do końca tego lata.

Ale ten przywódca największej, populistycznej partii OĽaNO (Zwykli Ludzie i Niezależne Osobistości) ani myślał oddawać władzę. SaS i inne partie próbowały się go pozbyć jeszcze w ubiegłym roku. Poszło o samowolę, jakiej dopuścił się, będąc premierem. Nie oglądając się na innych członków rządu, postanowił wtedy zamówić 2 mln dawek rosyjskiej szczepionki Sputnik.

Matović upierał się wówczas, że jego decyzja jest słuszną, a Sulika, który był w jego rządzie ministrem gospodarki, nazwał „idiotą”, bo nie był w stanie załatwić takiej liczby szczepionek, jaka uchroniłaby Słowację przed lockdownem.



• Prezydent Słowacji Zuzana Čaputová i premier Eduard Heger

FOT. JAROSLAV NOVÁK / AP

Czteropartyjna koalicja rządząca Słowacją uchodziła za kłótniwą i chaotyczną, a Heger za reakcyjnego szefa rządu, który nie potrafił narzucić własnego zdania

Wtedy Matović, w obliczu upadku koalicji, ostatecznie zrzekł się funkcji premiera. Jego miejsce zajął Eduard Heger, ówczesny minister finansów, z którym Matović zamienił się rolami. W praktyce jednak to Matović nadal kierował rządem.

Czteropartyjna koalicja rządząca Słowacją uchodziła za kłótniwą i chaotyczną, a Heger za reakcyjnego szefa rządu, który nie potrafił narzucić własnego zdania i lawirował od kryzysu do kryzysu. Do upadku jego rządu rękę przyłożyli również posłowie koalicji z prawicowej partii Sme Rodina (Jesteśmy Rodziną). Dwóch z nich postanowiło opuścić jej szeregi, gdy premier nie ugiął się pod presją i nie odwołał na ich żądanie ministra spraw wewnętrznych (podległa mu policja prowadzi wobec nich postępowania karne o krzywoprzysięstwo i korupcję).

Kto wygra przyspieszone wybory?

Prezydent Zuzana Čaputová przyjęła w piątek dymisję Hegera, jednocześnie powierzając mu obowiązki premiera do czasu wyłonienia nowego rządu. Wezwała również do rozpisania przyspieszonych wyborów w pierwszej połowie przyszłego roku.

Do tego, by tak się stało, potrzebować będzie 90 głosów w 150-osobowym parlamencie. Nie wiadomo, czy taką większość uda im się zdo-

być. Otwarcie przeciwko nowym wyborom była dotąd SaS. Politycy tej partii bali się, że utorowałyby one powrót do władzy Robertowi Fico, dawnemu premierowi, który w ciągu ostatnich czterech lat z socjaldemokraty przeszedł na pozycję polityka skrajnej prawicy.

Stało się tak za sprawą morderstwa Jana Kuciaka, słowackiego dziennikarza śledczego, który zginął, gdy pracował nad materiałem obnażającym powiązania władzy ze zorganizowaną przestępczością. Fico, choć nie chciał, musiał wtedy podać się do dymisji. Po zabójstwie Kuciaka wielu wysokim rangą politykom i urzędnikom państwowym postawiono zarzuty grożące im wieloletnim więzieniem.

Zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej usłyszał w kwietniu tego roku również sam Fico, którego policja przez wiele miesięcy obserwowała. Jednak w listopadzie prokurator generalny je wycofał, co zostało odebrane ze zdumieniem przez dużą część słowackiej opinii publicznej i polityków.

Fico, który od 2018 r. uchodzi za pariasa słowackiej sceny politycznej, w ostatnich latach znacznie się zradżykalizował. Opowiada się jednoznacznie po stronie koronascęptyków, jest przeciwny jakiegokolwiek ingerencji Słowacji w Ukrainie, a prezydent Zuzanę Čaputová i słowacki rząd uważa za chodzących na pasku amerykańskich interesów.

Niedawno przyznał, że chętnie wejdzie po wyborach w koalicję z faszystowską partią Republika. To ugrupowanie powstałe z oderwania się od ugrupowania Mariana Kotleby, słowackiego nacjonalisty. Notowania jego partii plasują ją poniżej progu wyborczego. Republika może liczyć na ok. 7 proc. poparcia. SMER-SD Fico jest zaś w czołówce sondaży i może wygrać przyspieszone wybory, gdy te zostaną rozpisane. ●

Irańska gwiazda aresztowana

Świat usłyszał o niej, kiedy zagrała w oscarowym „Kliencie” Asghara Farhadiego. Dziś Taraneh Alidoosti, która od tygodni wspiera protestujących, a kilka dni temu publicznie skrytykowała egzekucję młodego demonstranta, sama została aresztowana.

„Szerzenie fałszywych informacji, zamieszczanie prowokacyjnych materiałów i bezpodstawnych komentarzy dotyczących ostatnich wydarzeń” – tak oficjalnie brzmią zarzuty, jakie irańska prokuratura postawiła Taraneh Alidoosti.

38-letnia aktorka, która od miesięcy solidaryzuje się z irańskimi protestującymi, została aresztowana, ponieważ kilka dni temu zamieściła na Instagramie wpis, w którym ostro potępiła egzekucję młodego Irańczyka skazanego na śmierć za udział w demonstracjach. Jak podała oficjalna agencja informacyjna IRNA, „nie dostarczyła władzom żadnych dokumentów, które potwierdzałyby jej wersję wydarzeń”.

23-latek został powieszony 8 grudnia, po błyskawicznym procesie, podczas którego nie pozwolono mu nawet zatrudnić własnego adwokata. Sąd uznał go za winnego „wyciągnięcia broni z zamiarem zabijania, zastraszania i zakłócania porządku i bezpieczeństwa społecznego”, a tym samym – „działań wrogich wobec Boga”. Według prokuratury Szekari podczas protestu brał udział w blokadzie ulicy w Teheranie i miał zaatakować maczetą funkcjonariuszy zbrojnych bojówek na usługach reżimu.

Szekari odwołał się od wyroku, ale sąd najwyższy zdecydował o jego podtrzymaniu.

Aresztowanie Alidoosti natychmiast trafiło na czołówki światowych mediów, bo to jedna z naj-

wiekszych i najlepiej rozpoznawanych irańskich gwiazd. Zasłynęła udziałem w filmach Asghara Farhadiego, w tym w „Kliencie”, który w 2017 r. dostał Oscara za najlepszy film nieangielskojęzyczny, a także w ostatnim filmie Saeeda Roustayiego, „Leila's Brothers”, pokazanym na tegorocznym festiwalu w Cannes.

Alidoosti nie po raz pierwszy publicznie stanęła za protestującymi. Już na początku listopada wrzuciła na Instagram – gdzie obserwuje ją ponad 8 milionów osób – zdjęcie, na którym pozuje bez obowiązkowego hidżabu, trzymając kartkę z napisem: „Kobieta, życie, wolność”. To jedno z najważniejszych hasel protestów, jakie od trzech miesięcy przetaczają się przez Iran.

Demonstracje rozpoczęte w połowie września po śmierci Mahsy Amini, młodej Kurdyjki skatowanej przez policję obyczajową za zbyt luźno założony hidżab, szybko przerodziły się w antyreżimowe protesty, które eksperci oceniają jako najpoważniejsze wyzwanie rzucane rządowi ajatollahów od dekad.

W starciach z bezpieką zginęły już setki Irańczyków, a blisko 20 tys. zamknięto w w aresztach. Co najmniej kilkanaście osób skazano na śmierć, a w ubiegłym tygodniu wykonano dwa pierwsze wyroki.

Alidoosti od początku protestów wspierała je i zapewniała, że – choć mogłaby wyjechać z Iranu – zostanie w kraju. „Będę wspierać rodziny więźniów i zabitych. Będę ich adwokatem, będę walczyć stąd, z mojego domu. Zapłacę każdą cenę, by bronić moich praw, bo wierzę w to, co dziś razem budujemy” – deklarowała w jednym z wpisów.

Także wcześniej, przy ostatnich wielkich protestach z jesieni 2019 r., aktorka publicznie przekonywała, że Irańczycy to „już nie obywatele, tylko miliony zakładników reżimu”. W niedzielę jej konta na Instagramie i Twitterze zostały zablokowane.

Alidoosti to niejedyna irańska gwiazda karana dziś za wspieranie protestów. Wśród aresztowanych są gwiazdy irańskiego sportu i kultury, w tym znany raper Toomaj Salehi, któremu grozi kara śmierci.

Od miesięcy w więzieniu za „szerzenie antyrządowej propagandy” siedzą też znani reżyserzy: Mohammad Rasoulof, zdobywca Złotego Niedźwiedzia na festiwalu w Berlinie w 2020 r. za film „Zło nie istnieje”, i Jafar Panahi, laureat głównych nagród na festiwalach w Berlinie i w Cannes za filmy „Taxi” i „Trzy twarze”. ●

Marta Urzędowska

Alidoosti nie po raz pierwszy publicznie stanęła za protestującymi. Już na początku listopada wrzuciła na Instagram zdjęcie, na którym pozuje bez obowiązkowego hidżabu, trzymając kartkę z napisem: „Kobieta, życie, wolność”

Klub „Wyborczej”

Wojna, inflacja, rządy PiS

Dziennikarze podsumowują rok 2022

Obejrzyj na wyborcza.pl JUTRO, godz. 20

Dołącz do Klubu „Wyborczej” na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)



Ustawa o Sądzie Najwyższym

Statek pijany. Władza traci sterowność

Premier Morawiecki wystrzelił z nowelizacją niczym komendant Szymczyk z granatnika

Wroński



W czwartkowy poranek Jarosław Szymczyk – komendant główny policji, zasłużony głównie obroną szeregowego posła Jarosława Kaczyńskiego i partii rządzącej – epicko odpalił we własnym gabinecie granatnik przywieziony z Ukrainy. Tego samego dnia premier Mateusz Morawiecki wystrzelił z projektem nowelizacji ustawy o Sądzie Najwyższym. To, że i ten wystrzał ma charakter przypadkowy, stało się jasne po oświadczeniu prezydenta Andrzeja Dudy. Skutki tego drugiego wydarzenia mogą być jednak groźniejsze od zniszczonego sufitu w Komendzie Głównej Policji. Najmniejszym z nich jest kolejna kompromitacja premiera.

Działanie Morawieckiego świadczy o tym, że system władzy staje się w Polsce coraz bardziej niesterowny. Co prawda Sejm – za sprawą często zdemonializowanych i przekupionych posłów – uchwała to, na czym partii zależy, ale rządząca partia nie wie, co chce uchwalić i jak wyjść z kłopotów, do których doprowadziła bezrozumną polityką.

Premier Morawiecki jest pierwszym premierem Rzeczypospolitej, który głośno przyznał, że ustawa, któ-

rą proponuje, została przygotowana poza granicami kraju, czyli w Brukseli, i dlatego należy głosować nad nią jak najprędzej i najlepiej bez poprawek. Takiego poniżenia Rzeczypospolita nie przeżywała od czasu uchwalenia konstytucji 22 lipca 1952 roku, zatwierdzonej przez Józefa Stalina.

Premier okłamał opinię publiczną i prezydenta Andrzeja Dudę, że przeprowadził z nim konsultację, a najprawdopodobniej okłamał również większość sejmową co do zgody w sprawie tej ustawy w Brukseli i Pałacu Prezydenckim. Jest prawdopodobne, że okłamał również komisarzy UE, twierdząc, że ma poparcie dla tej ustawy ze strony większości sejmowej i opozycji. Na koniec w czwartek, sfrustrowany, skompromitował się jeszcze bardziej, próbując, podobnie jak Węgry, blokować pomoc dla walczącej Ukrainy na forum UE. Jedno jest mało prawdopodobne: że okłamał Kaczyńskiego – musiał mieć od niego placet na tę absurdalną grę.

Projekt ustawy przekazujący sądownictwo dyscyplinarne sędziów do Naczelnego Sądu Administracyjnego był niezgodny z konstytucją – co w przypadku PiS nie powinno dziwić. Dziwi tylko, że zwrócił na to uwagę prezydent Andrzej Duda, któremu nie przeszkadzało łamanie konstytucji przy początku tego bałaganu zwanego „reformą wymiaru sprawiedliwości”, np. przez złamanie kadencji Krajowej Rady Sądownictwa – rekomendującej sędziów. Prezydent dodał, że w nowej ustawie naruszone zostały jego prerogatywy, bo nikomu nie wolno podważać nominacji sędziego, a tymczasem właśnie tego domaga się Unia Europejska.

Kłopoty układu rządowego nie powinny nas śmieszyć. Świadczą bowiem o tym, że sytuacja finansów publicznych jest – wbrew propagandzie PiS – katastrofalna. Rząd gwałtownie łaknie pieniędzy z Unii. Inaczej nawet tak pozbawieni hamulców moralnych ludzie, jak Morawiecki i Kaczyński, nie godziliby się na ryzyko aż takiej kompromitacji.

Kwestia ustaw sądowych komplikuje się dodatkowo przez niesterowność układu rządzącego. Do tej pory istniały zasadniczo dwie strony: opozycja, która wzywała rząd do zaprzestania łamania zasad praworządności i przyjęcia orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej, i Zjednoczona Prawica, w której sprzeciw wobec „dyktatu Brukseli” wyraża Solidarna Polska Zbigniewa Ziobry. Opozycja deklarowała, że w imię pomyślności obywateli jest w stanie poprzeć zmiany, które służą praworządności i uzyskaniu pieniędzy z KPO.

Obecnie sytuacja radykalnie się komplikuje. Są co najmniej cztery strony:

- Komisja Europejska, która być może prowadzi autonomiczną grę z rządem PiS (choć według informacji europosłów to nie ona zaproponowała niekonstytucyjne rozwiązanie z przesunięciem sądownictwa dyscyplinarnego sędziów do Naczelnego Sądu Administracyjnego);
- opozycja, która na razie ma w sprawie wspólne stanowisko;
- Zjednoczona Prawica podzielona wewnętrznie na obóz łaknący euro, by wygrać kolejne wybory, i obóz Solidarnej Polski;
- prezydent (nowy czynnik), który nie zgadza się na kluczowy element poro-

zumienia zawartego jakoby z Brukselą – czyli możliwości podważenia legitymacji sędziego.

Wyjście z tej sytuacji staje się coraz trudniejsze. Trudno przypuszczać, że PiS przyjmie projekt opozycji – sądem dyscyplinarnym powinna być Izba Karna Sądu Najwyższego, sędziowie powinni mieć staż co najmniej siedmiu lat, utrzymany zostaje test niezależności sędziego. Trudno sobie wyobrazić, aby rząd PiS poszedł na współpracę z opozycją w takim zakresie, by przegłosować ewentualne weto prezydenta, na co potrzeba 276 głosów.

Opozycja staje przed ogromnym dylematem. Czy w sytuacji wewnętrznej wojny w PiS i konfliktu z prezydentem, pogłębiającego się chaosu opozycja powinna ten rząd wspomagać? Nie ma żadnej gwarancji, że nie skompromituje się w oczach wyborców przez wciągnięcie w mętne gry. Dodatkowo miałyby to robić, wiedząc, że PiS szczerze na nią za publiczne pieniądze w mediach państwowych, a przy użyciu komisji weryfikacyjnej pragnie fizycznie wyeliminować liderów PO, PSL i SLD z polityki? Po co ma wesprzeć PiS, wiedząc, że uzyskanie unijnych funduszy może umożliwić wygraną PiS w wyborach 2023 roku? Politycy opozycyjni zdają sobie sprawę z groźby kryzysu finansowego, który może wpędzić w biedę wszystkich obywateli RP niezależnie od tego, na kogo głosują.

O tym, że premier Mateusz Morawiecki po takiej kompromitacji powinien honorowo podać się do dymisji, nie ma co wspominać. On tylko wykonuje rozkazy. ● **Paweł Wroński**

Budowa dyktatury

Kaczyńskiego program pogrom

Beylin



Jarosław Kaczyński wie, co mówi, choć opozycja uważa, że prezes majaczy. Ale to nie są majaki, tylko zarys programu na następną kadencję. Programu pogromu, bo podczas spotkań ze swoimi wyznawcami Kaczyński zapowiada domknienie dyktatury.

Jego wypowiedzi tworzą nie tyle obraz geriatrycznych wybryków, ile mroczny i spójny zarys przyszłości. Jeśli więc po wyborach uda mu się skłócić rząd z Konfederacją, zobaczymy, że w sprawie przykrećcia nam śruby stać go na dużo więcej niż w tej kadencji.

Kaczyński zapowiada wprost zniszczenie przeciwników. W Chojnicach mówił, że przez protesty, przywoływanie „ośmiu gwiazdek” i „słowa na »w«” Polska „nie może być silnym

narodem”. Ale „będziemy mieć silne państwo i zniszczymy tych ludzi”.

Te pogromowe obietnice łączą się z pogrózkami wobec opozycji i Donalda Tuska. „Po zwycięskich dla PiS wyborach” być może „inni będą prowadzili z panem Tuskiem” dyskusję – mówił prezes w Radiu Wrocław. Inni, czyli prokuratorzy.

Kaczyński wymienia Tuska, bo uważa go za najważniejszego przeciwnika, ale ma na myśli całą opozycję. Pierwszy krok władza już robi: po to uruchamia komisję ds. wpływów rosyjskich w Polsce.

Kaczyński zgodził się na kompromis z Unią w sprawie praworządności, ale uważa to za taktyczny wybieg. Bo wciąż zapowiada, że zrobi porządek z sądownictwem. Gdy rząd próbował domknąć wciąż niedomknięty kompromis z Brukselą, prezes mówił w Chojnicach: musimy „zreformować polskie sądy”, choć „ciągle jesteśmy blokowani” przez opozycję i Unię. Żeby jednak tego dokonać, wywodził prezes, potrzebujemy „ponowienia legitymacji władzy”, czyli zwycięstwa w wyborach. Wtedy „będziemy silniejsi i wtedy będziemy mieli silniejszą pozycję wobec władzy Unii”.

Plan jest więc oczywisty: PiS chce zawrzeć chwilowe porozumienie z UE, jakieś (niemałe) unijne pieniądze przypłyną przed wyborami, na fali tego sukcesu PiS wygra wybory i wtedy już na serio zajmie się sądownictwem. A na Unię się wypnie.

Kaczyński nie poprzestaje na zapowiedziach zniszczenia przeciwników i rozprawy z sądownictwem. Podczas spotkań z wyborcami formułuje całocielowy plan trzymania nas pod butem. Częścią tego projektu jest rozprawa z niezależnymi mediami, „które robią ludziom wodę z mózgu” i przeszkadzają władzy. A chodzi o to, by rządzić za pomocą dwóch stanów wyjątkowych.

Po pierwsze, PiS chce dać sobie arbitralną możliwość wprowadzania stanów nadzwyczajnych, ograniczających prawa obywatelskie i uprawnienia samorządów. Temu służy szkodliwa ustawa „o ochronie ludności oraz o stanie klęski żywiołowej”. Jej sedno tkwi w tym, że władza może taki stan, de facto wyjątkowy, wprowadzić w każdej chwili. Na przykład gdy Kaczyńskiemu nie spodoba się protesty.

Ale PiS wprowadza też inny rodzaj stanu wyjątkowego. Polega on na permanentnym utrzymywaniu społecznej

gorączki przeciw wskazywanym wrogom. Czemu towarzyszy wychowywanie do nienawiści, wprowadzane zarówno w szkołach, przekształcanych w fabryki uprzedzeń, jak i w całym społeczeństwie. Zawetowanie przez prezydenta ustawy „lex Czarnek 2.0” utrudnia te zamiary, ale ich nie niweczy.

Sam Kaczyński podczas swych objazdów intensyfikuje wychowanie do nienawiści. Pomstuje na rozpamiętane młode kobiety, rozbudza nienawiść do osób LGBT+ oraz pogardę dla nich i, jakby wsłuchał się w dawnych faszystów, obiecuje „polską wodę naprawdę oczyścić – oczyścić z tego wszystkiego, co jest złe, odrażające i obrzydliwe, co jest antypolskie i co niszczy naszą kulturę”.

Ta pedagogika stopniowo znieczula nas na przemoc władzy, zwłaszcza wobec tych, których uznaje za wrogów. I prowadzi do erozji poczucia obywatelstwa, świadomości praw własnych i cudzych. Bo zastępuje je przeświadczeniem, że władzy, która chroni ludzi przed wrogami i zagrożeniami, wolno wszystko.

Taką drogę przebyło społeczeństwo rosyjskie pod Putinem. I tak mamy się zmieniać pod Kaczyńskim. Jeśli wygra wybory. ● **Marek Beylin**



FOT. CHARLES DUPRAT / OPERA DE PARIS

Ulubieńcy Putina wracają na sale koncertowe w Europie

ROZGRZESZENI

• Anna Netrebko jako Leonora w „Mocy przeznaczenia” Giuseppe Verdiego, Opera Bastille w Paryżu, 15 grudnia 2022 r.

Anna Netrebko śpiewa w Paryżu, także w Madrycie, Wiedniu i Niemczech. Nie ona jedna. Na europejskie afisze wracają inni ulubieńcy reżimu. I to z błogosławieństwem takich polityków jak Giorgia Meloni.

Anna S. Dębowska

Nazwisko Anny Netrebko pojawiło się na elektronicznym banerze umieszczonym na fasadzie paryskiej Opera Bastille – tym samym, na którym na wiosnę wyświetlano kolory ukraińskiej flagi. Słynna sopranistka wystąpiła na tej scenie 15 grudnia w roli Leonory w „Mocy przeznaczenia” Giuseppe Verdiego. Zaśpiewa też 21 grudnia. Liczyłam na jakieś słowa sprzeciwu, gwizdy, może nawet rozwieszenie flagi ukraińskiej w proteście przeciwko występowi jednej z najbardziej kojarzonych z reżimem Putina rosyjskich artystek. Francuzi byli zachwyceni i gorąco oklaskiwali gwiazdę.

Netrebko ma wyznawców, którzy pozostają jej wierni, mimo wątpliwej jakości postawy moralnej idolkę. Ma piękny głos, choć w „Mocy przeznaczenia” nie zawsze brzmiał z równą siłą i blaskiem. Zdarzały się poważne błędy intonacyjne. Mówi się, że jej głos najlepiej brzmi w muzyce rosyjskiej.

Wyreżyserowany przez Jeana-Claudefa Auvraya spektakl z 2011 r. znajduje się w repertuarze Opera national de Paris – Opera Bastille. Nasze czasy dopisały do niego nowe treści, np. w scenach, w których Włosi walczą przeciwko austriackiemu okupantowi, a przywódczyni ludu Preziosilla owija się flagą.

Groteskowo zaczął się ostatni akt opery, gdy Netrebko jako Leonora, która po nieumyślnym zabójstwie ojca poszła pokutować do klasztoru, zaczęła intonować słowo „Pace!” („Pokój!”). Od słów „Pace, pace, mio Dio!” („Pokój, pokój, mój Boże”) zaczyna się aria Leonory. Dziwnie zabrzmiało ono w ustach wieloletniej faworytki Putina.

SPRAWA NETREBKO

Minęło 10 miesięcy od ataku Rosji na Ukrainę, a rosyjscy artyści jawnie popierający prezydenta Władimira Putina znów są an-

gażowani do europejskich występów. Po wybuchu wojny w Ukrainie pod naciskiem opinii publicznej dyrektorzy oper i filharmonii od najbardziej rozpoznawalnych pieścuchów kremlowskiego despoty wyraźnie się odcinali.

Przyjaciel Putina, słynny dyrygent Walerij Giergijew, stracił wtedy wszystkie swoje posady i zapadł się pod ziemię. Pisano, że próbował sprzedać część swoich wartych dziesiątki milionów euro nieruchomości we Włoszech.

Z Netrebko sprawa wygląda inaczej. Jej kariera rozpoczęła się blisko 20 lat temu na Festiwalu w Salzburgu, gdzie śpiewała Violetę w „Traviacie”. Okrzyknięto ją wtedy następczynią największych primadonn operowych. A ona bardzo chętnie fotografowała się z Władimirem Putinem i unikała odpowiedzi na trudne pytania. Na przykład w 2013 r. – po wprowadzeniu przez Putina tzw. zakazu promocji zachowań homoseksualnych wśród nieletnich – o to, dlaczego popiera homofoba, a później, po aneksji Krymu, dlaczego poparła rosyjskich separatystów.

Niezwykle często występowała w Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Tam otrzymanie przyszło po wybuchu wojny. Peter Gelb, szef Met, zerwał ze śpiewaczką kontrakty i kontakty. Na pewien czas stała się persona non grata. Opinia publiczna domagała się od niej oficjalnego potępienia wojny, a ona wyla się jak piskorz.

W końcu Netrebko to zrobiła, dodała nawet, że na fotografiach tylko stała obok Putina.

**Po wybuchu wojny
w Ukrainie pod naciskiem
opinii publicznej
dyrektorzy oper
i filharmonii od najbardziej
rozpoznawalnych
pieścuchów kremlowskiego
despoty wyraźnie się odcinali**

Do roli Leonory nie chciała jej zaangażować Royal Opera House w Londynie. Zamiast Netrebko zaśpiewała Łotyszka Marina Rebeka. W proteście mąż Netrebko, tenor Yusif Eyvazov, zrezygnował z roli Manrica.

Kilka miesięcy wcześniej władze Badenii-Wirtembergii odwołały koncert Anny Netrebko w Stuttgarcie.

Netrebko straciła agenta, ale szybko zyskała nowego, obrotowego Miguela Estebana, który załatwił jej triumfalny powrót na europejskie estrady, począwszy od małego koncertu w Monako.

Ale gdy w maju wystąpiła z koncertem w Filharmonii Paryskiej, pod gmachem protestowały ukraińskie działaczki, które oblały się czerwoną farbą – świat był jeszcze w szoku po odkryciu zbrodni Rosjan w Buczynie i Borodziance.

W sierpniu dziennikarze Deutsche Welle namierzali ją w Kolonii, gdzie śpiewała koncert. Publiczność była zachwycona.

Z rozpoczęciem nowego sezonu artystycznego 2022/23 rosyjska gwiazda wróciła w pełni. Śpiewa nie tylko pojedyncze koncerty, ale znów jest obsadzana w głównych rolach na scenach operowych.

Na Facebooku chwali się występami w Teatro Real w Madrycie, gdzie śpiewała Aidę, w Teatro Colon w Buenos Aires w roli Toski, Leonorą w „Mocy przeznaczenia” w Opera national de Paris i kolejną Aidą, tym razem w Wiener Staatsoper, gdzie pojawi się w styczniu 2023 r. (jest obywatelką Austrii).

„Okazuje się, że świat muzyki klasycznej jest równie pozbawiony solidarności jak realna polityka: tak jak Putin uzależnił świat od rosyjskich zasobów energetycznych. Pozbawiony sumienia biznes muzyczny karmi się potęgą i atrakcyjnością Netrebko” – napisał w dzienniku „Die Welt” krytyk muzyczny Manuel Brug.

MUZYKA ROSYJSKA NA TOPIE

Na Zachodzie nawet tuż po wybuchu wojny ani na moment nie zrezygnowano z grania rosyjskiego repertuaru, jak to się stało w Polsce.

Niedawno Peter Gelb, dyrektor Metropolitan Opera w Nowym Jorku, ten sam, który nie wpuszcza na scenę Netrebko, promował hasło „Odwołać Putina, nie Puszkina”. La Scala gra „Borysa Godunowa” Modesta Musorgskiego,

a brukselska La Monnaie „Nos” Dymitra Szostakowicza. Filharmonia Paryska – Czajkowskiego.

Muzyka rosyjska ma się dobrze w Europie Zachodniej. Wspomnił o tym ostatnio w „Guardianie” ukraiński minister kultury Oleksandr Tkaczenko, nawołując Zachód do bojkotu kultury rosyjskiej.

Nie chodzi tylko o Annę Netrebko. Siłą rzeczy przyciąga ona największą uwagę jako gwiazda pierwszej wielkości. Innym też już wybaczone.

W marcu przeszła przez świat fala odwoływania występów najbardziej kojarzonych z reżimem artystów lub domagano się od nich wyrażenia sprzeciwu wobec wojny. Ale to już przeszłość.

W „Borysie Godunowie” granym od grudnia tego roku w mediolańskiej La Scali występuje bas Ildar Abdrzakow, jeden z koncesjonowanych przez Kreml artystów, otrzymujący od Putina listy z najlepszymi życzeniami sukcesów. Nic więc dziwnego, że ukraińscy aktywiści, chcąc poruszyć sumienie obecnej w teatrze premierki Włoch Giorgii Meloni oraz prominentów włoskiej polityki, biznesu i kultury, protestowali przed tą premierą. Nie udało się. La Scala i tak huczała od braw na cześć Abdrzakowa.

SOKHIEV I CURRENTZIS W NIEMCZECH

Do Drezna, Paryża, Rzymu, Wiednia i Berlina wraca w przyszłym roku dyrygent Tugan Sokhiev (Sochijew). Na przykład w Filharmonii Paryskiej będzie w marcu dyrygował operami Dymitra Szostakowicza i Piotra Czajkowskiego. W czerwcu w Filharmonii Berlińskiej pod jego batutą Staatskapelle Berlin ma grać Prokofiewa i Rachmaninowa.

W pierwszych miesiącach wojny Sokhiev zaprzeczał jej istnieniu, w rosyjskich mediach oburzał się, że Zachód domaga się od niego potępienia wojny i polityki prezydenta jego kraju, a on nie może tego zrobić, bo jest rosyjskim patriotą.

Bardzo dobrze ma się w Niemczech dyrygent Teodor Currentzis, którego orkiestra MusicAeterna jest wciąż sponsorowana przez Gazprom. Dyrygent nie ukrywa swoich ścisłych związków z rosyjskimi oligarchami, mimo to jest stale zapraszany do Europy. Ostatnio występował z Yulianną Avdeevą, zwyciężczynią Konkursu Chopinowskiego w Warszawie (2010), w planach ma koncerty w Essen, Wiedniu i Hamburgu. Biznes się kręci. ●

Alternatywny alfabet mundialu

Każdy tkwił tutaj w stanie permanentnego zadziwienia światem. Nie tylko dlatego, że impreza odbywała się w Katarze – fascynującym, skrywającym mroczne tajemnice.

Rafał Stec

KATAR

Co rusz pchało się do głowy podejrzenie, że ten kraj nie istnieje, że wyłudowaliśmy w wymyślonej przed chwilą eksterytorialnej przestrzeni. Urządzonej z absurdalnym przepychem, perfekcyjnie zorganizowanej, mającej pomieścić cały świat. Typowa dla mundialu międzynarodowa mozaika nałożyła się przecież na mozaikę lokalną, społeczeństwa jak wieża Babel ery kapitalizmu – z mieszkającą na szczycie uprzywilejowaną mniejszością autochtonów i krzającą się na niższych piętrach większością zagraniczną taniej siły roboczej. Piłka nożna często schodziła tu na drugi plan, częściej niż na jakichkolwiek innych mistrzostwach. Dlatego poniżej nie przeczytacie ani słowa o czystym sporcie.

Arabowie piszą od prawej do lewej, czego nie sposób oddać po polsku. By pozostać przynajmniej trochę w klimacie, alfabet podaję od końca.

ŻAKO ŻOŁNIERZ

„Zakazaliśmy piwa na stadionach, żeby być w zgodzie z naszymi wartościami. Jesteście gośćmi, musicie je respektować”. Była 3 w nocy przed meczem o brąz, staliśmy na Souq Waqif, głównym stołecznym placu. Zatłoczonym, tutaj żyje się po zmierzchu. „Złamaliście umowę” – odparłem. „To twoja opinia, każdy ma prawo do swojej. I tak byliśmy wyrozumiali. Widzieliśmy Chorwatkę, która rozbiera się na stadionach, widzieliśmy tęczowe symbole i inne małe wykroczenia. Przytykaliśmy oko, bo zależało nam, żeby ludzie się dobrze bawili, mieli miłe wspomnienia” – wykladał Mohammed, który przedstawił się jako Hindus z Kerali, urodzony już w Katarze, zatrudniony w armii. Bardzo lojalny, choć jako tubylec „niepełny” nie posiada obywatelstwa ze wszystkimi przywilejami.

Przy okazji dowiedziałem się, że aktywa wojskowe gospodarze MŚ też importują, nęcąc w reklamowym folderze bajecznym żołdem, „jak wszystkie posady opłacane przez rząd”.

ZAK ZEROEMISYJNOŚĆ

Obiecywali ją gospodarze, którzy klimatyzację montują nawet na ulicach, dla wygody poświęcają wszystko, a mundialowiczom podstawili 446 krążących całą dobę autobusów (tylko połowa była hybrydowa) – te jadące na stadiony były pełne, te rozwożące do hoteli puste. Katar rozwija fotowoltaikę, ale bez przesady. Znaczący problematyki prof. Mi-

ke Berners-Lee zapowiadał przed MŚ: „Nie licząc wojen, będzie to wydarzenie o najwyższym śladzie węglowym, jakie ludzkość kiedykolwiek zorganizowała”.

WAK WIELBŁĄDY

Odkrycie pierwsze: podczas wyścigów na ich grzbietach nie ma żywych dżoków (kiedyś szukano najłżejszych, ginęło mnóstwo dzieci), lecz figurki z biczem, a ukochane tutaj zwierzęta popędza się zdalnie, z jadących obok samochodów. Odkrycie drugie: Katarczyści określają wielbłąda 40 różnymi słowami, w zależności od gatunku i funkcji pełnionej w służbie dla człowieka.

UAK UNIA EUROPEJSKA

Wymarzony kierunek służących Katarczykom przybyszy. Wielu żyje w strachu, że po mistrzostwach znikną miejsca pracy, wielu z Afryki Subsaharyjskiej skarżyło się też, że lgną do Europy, bo Arabowie okazują czarnym pogardę. Zaskakujący wątek: mnóstwo imigrantów twierdziło, iż „załatwiają” wyjazd do Polski. Oni, ich bliscy, znajomi. Hindusi przekonywali wręcz, że czeka nas inwazja z Indii.

TAK TRZEŻWOŚĆ

„Angielscy fani pierwszy raz w historii przetrwali mundial bez ani jednego aresztowania” – triumfowały wyspiarskie brukowce, a ja przypominałem sobie pytanie tamtego żołnierza. „Powiedz szczerze, nie podobają ci się totalnie trzeźwe trybuny?”. Musiałem przyznać: podobały się, hordy nieprzytomnych Brytoli to zaraza wielkich imprez.

SJAK SAUDYJCZYCY

Stanowili najliczniejszą grupę gości, przyjechało ich ćwierć miliona. Od lat zazdrościli malarzom sąsiadom skoku na mundial, bez skutku próbowali wkroczyć się jako współorganizatorzy. – Przyjeżdż do Rijadu, tam jest jeszcze ładniej. Mamy więcej takich miast jak to. Zresztą będziesz musiał przyjechać, też zrobimy mistrzostwa – puszył się jeden z nich, gdy staliśmy nieopodal wiszącego rekina, nad zatoką w zdumiewającym Lusajlu.

Zatailem fakt, że rekin wcale mi się nie podoba, i pomyślałem, że owszem, Saudyjczycy dostaną mundial. Planują wspólną kandydaturę z Grecją, prezes

• **Stadium 974 w Dausze. Nazwa obiektu, czyli 974, to liczba kontenerów użytych do budowy stadionu, a także numer kierunkowy do Kataru**

FOT. PAVEL GOLOVKIN / AP



FIFA już przygotowuje grunt (zachwała granie zimą, gdy piłkarze nie są zmęczeni sezonem), z każdym miesiącem stają się potężniejszym graczem w sportowym biznesie (przejeli Newcastle, zapłacili 650 mln dol. za organizowanie wyścigu Formuły 1 przez 10 lat, u nich tłukli się pięściarze Andy Ruiz i Anthony Joshua). Przekupili już nawet Leo Messiego, który za nieujawnioną, być może idącą w setki milionów kwotę będzie promował Arabię Saudyjską. A ponieważ zabiegi o mundial 2030 stanowią kluczowy komponent Wizji 2030, to niewykluczone, że kolekcjoner Złotych Piłek wesprze konkurencję dla kandydatury argentyńsko-urugwajskiej.

RJAK ROSJANIE

Ich drużynę FIFA wykluczyła, bo po międzynarodowym proteście nie miała wyjścia, ale dziennikarzy akredytowała. Raczej nie czuli się obłożeni ostracyzmem ani nawet niepewni – gdy rozmawiali przez telefon, słysząc ich było w całym biurze prasowym. Zdecydowanie najbardziej hałaśliwi. Na jednego natknąłem się, gdy spontanicznie podszedłem do laptopa z partią szachów na ekranie. Gdy okazał się Rosjaninem, rozmowa nie miała szans się kleić. Poczulem, jaki rów wykopala między nami masakra w Ukrainie – choć nic o moim rozmówcy nie wiedziałem.

QJAK QATAR

„Jesteśmy jedynym krajem, którego nazwa zaczyna się od tej litery” – pochwa-

lił się Abdulrahman (można też pisać osobno: Abdul Rahman), fan zachodniej popkultury napotkany w królestwie gier wideo, superbohaterów i cosplayerów nazwanym „Pod kopułą dla geeków”. Kompleksy wyłączyły z gospodarzy, państwo niepodległe od 1972 roku, wielokrotnie. Miejscowi rozbrajająco nadają sobie znaczenia w National Museum of Qatar, gdzie na ścianie wisi fraza „Historia Kataru rozpoczyna się ponad 700 mln lat temu, gdy...”. Imperium starsze nawet od imperium Wielkiej Lechii!

PJAK PALESTYNA

Najbardziej obecny wśród nieobecnych uczestnik MŚ. Albo – 33. uczestnik. Czarno-biało-zielona flaga była wszechobecna na ulicach i na stadionach, na których stewardzi zapadali na amnezję – na jej widok zapominali o najświętszym przykazaniu FIFA, organizacji brzydzącej się babraniem piłki w polityce. Na nadgarstkach migotały bransoletki w palestyńskich kolorach, z trybun spływało chóralne „Uwolnij Palestynę”, arabscy kibice uaktywniali się zwłaszcza w 48. minucie gry – dla upamiętnienia „Nakby”, czyli „Katastrofy”, która miała nastąpić w 1948 roku wraz z ustanowieniem państwa Izrael.

Z palestyńską flagą żywiołowo celebrowali sukcesy marokańscy piłkarze i fani, ale na Bliskim Wschodzie nic nie jest oczywiste. W dniu półfinału z Francją izraelski dziennik „Jerusalem Post” poświęcił im całą okładkę, którą opatrzył hasłem „Wszyscy jesteśmy Marokańczykami” – liczbę marokańskich Żydów szacuje się na ciut wyższą niż milion.

OJAK OLIMPIADA

Katarska stolica bezskutecznie zabiegala o organizację igrzysk w 2016, 2020 oraz 2032 roku. I spróbuje ponownie, w wyścigu o edycję 2036, wyciągając mocny argument – nieskazitelną organizację mundialu. Wszystko ma gotowe, a jeśli czegoś brakuje, pojawi się na skinięnie emira. Oni nie znają granic. Pienię-

Jeszcze nigdy nie widziałem tylu pustych krzesełek na mundialu (straszyły także podczas szlagierów), ale FIFA zawsze chwaliła się kompletem, mecz Argentyna – Meksyk miało wręcz oglądać najwięcej widzów (88 966) od finału z 1994 roku (94 194)



dzy mają zbyt dużo, by miały jakiegolwiek znaczenie.

N JAK NADZATRUDNIENIE

Na żadnych mistrzostwach nie widziałem tylu osób odpowiedzialnych za komfort sportowców, trenerów, kibiców, dziennikarzy. W każdej z setek – tysięcy? – toalet bez sekundy wychnienia uwijało się kilku sprzątaczy, korytarzowe podłogi były zjadle przecierane pomimo braku jakichkolwiek plamek, tłumek żywych drogowskazów stał na każdej stacji metra, każdym przystanku i innym węźle komunikacyjnym, wszędzie otaczali cię ludzie przyskakujący z pomocą, zanim uświadomiłeś sobie, że jej potrzebujesz. Niekoniecznie wolontariuszy FIFA, także imigrantów wynajętych przez Katarczyków. Wielu sterczało bezczynnie, sklejało wzrok ze smartfonem. Co z tego? Ubytków w budżecie Katarczycy nawet nie dostrzegli.

M JAK MAGIA

Literka sponsorująca całokształt, a korespondent kocha aliterację. To był mundial Messiego, Mbappé, Modricia, Maroka, Michniewicza, Morawieckiego, Marciniaka. Mamma mia!

L JAK ŁAZAREK, WOJCIECH

Słyszałem o nim wyłącznie entuzjastyczne słowa. Jedyny taki polski trener tutaj. Po mundialowych rewirach krążył sudański radiowiec, który najwyraźniej przez cały turniej pracował nad jednym materiałem – o tym, jak spisali się organizatorzy MŚ (nagrał również wysłannika „Wyborczej”, łącznie z passusem o łamaniu praw człowieka). A kiedy zarządził przerwę w pracy, przychodził się pochwalić znajomością polskich słów, nazywał Wojciecha Łazarka przyjacielem, przedstawiał go jako przełomową postać dla rozwoju futbolu w Sudanie. Nasi też roznoszą kaganek oświaty!

L JAK LENISTWO

Grzech główny. To uderza od razu – kiedy spotykasz wystrojonego na biało obywatela Kataru, to nader często jest zakrąglony, prawie nikt tutaj nie biega, nie uprawia sportu. A potem sprawdzasz dane. Tak, oni od dawna tworzą czwarte-pięte najbardziej otyłe społeczeństwo świata. Warunki sprzyjają: całe życie obskakują cię imigranci służący, w garażu stoi kilka limuzyn, do ruchu zniechęca klimat. Jak Katarczycy mieliby nie importować sportowców, skoro przywykli, że pocą się dla nich inni?

K JAK KOBIETY

Po kilku tygodniach pobytu zorientowałem się, że jeśli potrzebuję zagadnąć Arabkę – np. zapytać, czym owinięte są palmy w Lusajlu – to podświadomie szukam takiej, która nosi hidżab lub czador (zasłania włosy, odsłania twarz). Do owiniętej nikabem (widać tylko oczy) boję się podejść. Zrozumiałem, że instytucja chusty naprawdę działa, od jej rodzaju zależy skala dystansu.

Przypomniałem sobie też jeden z argumentów Uli Hönessa broniącego zimowych wojaży Bayernu do Kataru: „Nasza drużyna kobiet też przylatuje i trenuje tam w spodenkach. Każda tamtejsza kobieta widzi, co się dzieje. Zmiana nadchodzi powoli, ale nadchodzi”.

L JAK IMIGRANCI

Gdyby zniecka zniknęli, wszystko by się zawaliło. Mundialem się cieszyli, jedyny raz w życiu czuli się częścią czegoś wielkiego – cytat z malijskiego pracownika metra – „obejmującego całą ludzkość”. I jeszcze do samego końca mogli wspierać najbardziej ubóstwianą przez nich Argentynę.

H JAK HOLOGRAMY

To poczucie też nie ustawało: przebywaś w nierzeczywistości. Czasami zmieniało się w twardy fakt, np. na bulwarze w kosmicznym Lusajlu, gdzie ze ściany biurowca na ulicę wyskakiwał ryczący, trójwymiarowy tygrys. W Katarze powinienś przy każdej okazji zakładać, że obcujesz z fejkkiem. Nawet w parku, w którym leżą płyty sztucznej trawy, a świergot ptaków płynie z głośników.

G JAK GIANNI

Turniej poprzedził prezes FIFA horrendalnym popisem oratorskim, w którym

ujawnił, że rozumie wszelkie dyskryminowane grupy, bo w dzieciństwie też był prześladowany – za rude włosy. Gdy został gremialnie wyszydzony, zrezygnował z cyklicznych konferencji, oddał też całą władzę nad mistrzostwami Katarczykom (zazwyczaj FIFA twardo negocjuje z gospodarzami, wymuszając także niekorzystne społecznie ustępstwa). Wrócił przed finałem, już w stroju wolontariusza (ten sam poruszający gest wykonał przed czterema laty), zapowiedział wetknięcie w kalendarz 32-drużynowych MŚ klubów.

To chyba nieuniknione, że pozbawiony jakiegokolwiek poczucia żenady geszefciarz Infantino wielokrotnie przelicytuje poprzednika, pozbawionego jakiegokolwiek poczucia żenady Blattera. Ma większe możliwości, era sportswashingu to raj dla przywódców globalnych instytucji sportowych.

F JAK FREKWENCJA

A może raczej jak „falszerstwo”? Kolejne katarskie ekstremum – jeszcze nigdy nie widziałem tylu pustych krzesełek na mundialu (straszyły także podczas szlagierów), ale FIFA zawsze chwaliła się kompletem, mecz Argentyna – Meksyk miało wręcz oglądać najwięcej widzów (88 966) od finału z 1994 roku (94 194). Szkoda było tych wszystkich imigrantów, także robotników budujących mundialowe obiekty, którzy żalili się, że ani razu nie wejdą na stadion.

Kuriozalnie wyglądały nade wszystko łóżce, tam na drugą połowę wracało czasami, nawet gdy grała np. Brazylia, 15-20 proc. obsady. Ponoć to nic szczególnego. Zdeprawowani nieustającym zażywaniem przyjemności Katarczycy mają w zwyczaju kupować sezonowe karnety, żeby wesprzeć swoją drużynę, a potem w ogóle nie przychodzą na stadion.

E JAK EMIR

Obserwuje cię cały czas wraz z ojcem – poprzednikiem. Ich portrety wiszą w recepcji każdego hotelu, w biurach, w knajpach. Mundial był spełnieniem: zjechał się cały świat, by podziwiać Katar. A w finale Tamim ibn Hamad al-Sani oklaskiwał pojedynek Messiego oraz Mbappé, czyli megagwiazd należącego do niego Paris Saint-Germain. Wygrał już przed pierw-

■
To był mundial Messiego, Mbappé, Modricia, Maroka, Michniewicza, Morawieckiego, Marciniaka. Mamma mia!



szym gwizdkiem, jako jedyny odebrał i złoto, i srebro.

D JAK DRINKI

Codziennie dostawałem SMS z zaproszeniem do dyskoteki z barem, nocnego klubu – „Drinki od 45 riali, pary i kobiety wejście za darmo”. Gospodarze poili też bąbelkami dziennikarzy, których zabierali na zwiedzanie pustyni (nie skorzystałem), i polewali VIP-om na stadionach, z których zabrali beczki z piwem, bo są „sprzeczne z wartościami islamu”.

A kto miał voucher do jednego z nielicznych sklepów alkoholowych (z limitem wydatków, otrzymywali je np. wszyscy nadawcy telewizyjni), przed wizytą wypełniał formularz – podawał godzinę przyścia, miał na zakupy kwadrans. Prohibicja z ludzką twarzą.

C JAK CIERPIENIE

Nie wiadomo, ilu robotników zginęło podczas budowania mundialowych obiektów z powodu zaniedbań pracodawców, którzy latami byli raczej właścicielami niewolników. Krążąca po polskich mediach liczba 6500 pochodzi ze starego w tekstu w „Guardianie”, który mówił o wszystkich zmarłych imigrantach od 2010 r. Najgorsza jest właśnie niewiedza. Katarczycy ukrywają informacje, które mogłyby pobrudzić ich reputację. A jeśli ukrywają, to nie są to raczej dane chwalebne. Nie ulega wątpliwości: obejrzelismy mistrzostwa unurzane w ludzkiej krzywdzie, także we krwi.

B JAK BLISCY

Piłkarz (Sofiane Boufal z Maroka) po ostatnim gwizdku tańczy na boisku z mamą, zajęcia prowadzone przez trenera (Hervé Renarda, Francuza prowadzącego Arabią Saudyjską) oglądają z trybun żona, mama i tata – siwiutcy, mający problemy z poruszaniem się. Obrazki, jakich nie widziałem na żadnych piłkarskich mistrzostwach. Marokańczycy na koszt federacji mogli zaprosić do Kataru każdego bliskiego, jakiego chcieli, Chorwaci po meczu o brąz bawili się na murawie ze swoimi dziećmi. To był mundial rodzinny jak nigdy.

Tylko par LGBT nie stwierdzono. Jak zwykle, to w piłkarskich szatniach temat absolutnie tabu. Niepokojąca refleksja: czy homofobiczny Katar nie był poniekąd adekwatną sceną dla igrzysk w homofobicznym sporcie?

A JAK ARABOWIE, AZJA

Arabowie triumfowali i wtedy, gdy wprowadzali swoje reguły gry (szlaban na piwo, szlaban na tęczę), i wtedy, gdy na boisko wskakiwali Marokańczycy, i wtedy, gdy francuski trener Saudyjczyków, mający również polskie korzenie Hervé Renard, ogłaszał, że kibicuje Maroku w półfinale przeciw Francji. Oni znaczą coraz więcej, znaczy coraz więcej cała Azja. Usłyszeliśmy to już na ceremonii otwarcia, którą jako główna gwiazda wieczoru uświetnił Jungkook, frontman koreańskiego boysbandu BTS.

Mundial jest tylko lustrem, gwałtownie zmienia się świat. Europejskie centrum znika na peryferiach, peryferia przesuwają się do centrum. Kibic zauważa to zwłaszcza wtedy, gdy uzmysłowi sobie, że Półwysep Arabski staje się terytorium o najwyższym stężeniu wielkiego sportu na metr kwadratowy. I dostanie więcej. Inshallah. Jeśli Allah pozwoli. ●

• Fani reprezentacji Maroka na ulicach Dauhy
FOT. PAVEL GOLOVKIN / AP

Wykończone arcydzieło

To musiało się tak skończyć. Gdyby Argentyna nie oddała znienacka dwóch goli przewagi, piłkarz wszech czasów nie wystąpiłby w mundialowym finale wszech czasów.

Rafał Stec

LUSAJL

Legenda się dopełniła. Zamiast typowego meczu o złoto – raczej do zapomnienia, sparaliżowanego przez stawkę – zaznaliśmy meczu o złoto, jakiego historia mistrzostw świata, ciągnąca się już 92 lata, jeszcze nie widziała.

Argentyna prowadzi 2:0, ale zuchwały młodzieniec Kylian Mbappé zaciąga ją do dogrywki, tam strzela swojego trzeciego finałowego gola. Rzuty karne. Wystrojeni na biało-błękitno piłkarze znów, jak w ćwierćfinale z Holandią, biją je perfekcyjnie. Leo Messi wreszcie wychodzi z cienia Diego Maradony, też jest mistrzem świata.

Najpierw, na początku tego trwającego wieczność wieczoru, spadła na niego cała Argentyna. Sekundę, może dwie sekundy po strzale dającym prowadzenie 1:0 na Messim leżeli wszyscy koledzy. Tylko bramkarz nie dobiegł – stał w swoim polu karnym z zamkniętymi oczami, coś do siebie szeptał.

To był już szósty rzut karny dla Argentyny na turnieju (padł mundialowy rekord), jej kapitan pokonał wszystkich poza Wojciechem Szczęsnym. Okoliczności niezbyt maradońskie, grożące nawet spiskowymi teoriami o utajonych siłach, które popychały najlepszego piłkarza świata do złota.

Kwadrans później jęknęliśmy już z czystego zachwytu. Argentynicy rozwinęli akcję utkaną z podań szybkich, idealnie odmierzonych. Technicznie najtrudniejsze wykonał Messi, ostatnie – Ángel Di María. I w przerwie znów mógł wybrzmieć drugi, nieoficjalny argentyński hymn. „Widzimy Diego w niebie, on cię fetuje, Lionel” – napisany przez jednego z kibiców song, wyśpiewywany do melodii popowego przeboju, przez całe mistrzostwa niósł się tutaj na ulicach, wokół stadionów, na trybunach.

Teraz rozbrzmiewał w Lusajlu. Na być może najpiękniejszym stadionie świata, w absurdalnie ekstrawaganckim mieście, w najważniejszy wieczór, jaki może wydarzyć się w futbolu.

Messi już nie musiał

Można się spierać, czy Messi jest potężniejszy od Pelégo, od Maradony. Nie istnieją akceptowalne dla wszystkich kryteria pozwalające dojść do prawdy, nie istnieją narzędzia pomiarowe. Jest tylko pewne, że nigdy wcześniej aż tylu miłośników futbolu nie otrzymało od nikogo aż tyle wirtuozerii – podziwiamy ją non stop przez półtorej dekady z okładem, transmitowaną weekend w weekend, nawet częściej. I choć Messi miał tutaj wreszcie wzbicić się na absolutny szczyt w dziejach piłki nożnej, w istocie wybiegł daleko poza jej granice. Zasługuje, by ustawić go między pomnikami Muhammada Alego, Rogera Federera, Michaela Jordana czy Michaela Phelpsa.

Argentynicy też ubóstwiają w nim więcej niż piłkarza, zarzucili już wynikową buchalterię. Słyszeliśmy to w łamiącym się głosie reporterki telewizji publicznej, która emocjonalnie rozpadła się w trakcie przeprowadzania wywiadu z idolem po półfinale. – Jeszcze jedna sprawa, to nie jest pytanie. Nadchodzi finał i choć pragniemy zwycięstwa, to pamiętaj, że jest coś, czego nikt ci nie odbierze. Dotknąłeś serca każdego Argentyniczyka. Nie ma dziecka, które nie nosi twojej koszulki. Firmowej czy taniej podróbki, prawdziwej czy wyobrażonej. Zostawiłeś ślad na naszym ży-



• **Argentyna obracała się wokół Messiego, we Francji – choć najjaśniej świeciła gwiazda Mbappé – zasługi rozkładały się równiej** FOT. PETR DAVID JOSEK / AP

ciu, to jest większe niż puchar – mówiła Sofia Martinez do piłkarza, który też nie wytrzymał, odchodził ze łzami w oczach.

Mieszkaniec środkowej Europy może z trudem znosić latynoską egzaltację, ale ona okrywa autentyczną futbolową namiętność, o skali dla nas niepojmowalnej. Argentyniców przygniata właśnie inflacja sięgająca 100 proc., ale Argentynicy bywają gotowi wyprzedzić dom, byle przylecieć na mistrzostwa. Korespondent „Wyborczej” spotykał takich desperatów na swoim pierwszym mundialu, w 2002 roku, i spotykał teraz, dwie dekady później – zastawiają się, biorą kredyty, a i tak czasami wystarcza tylko na samolot, na stadion już nie wchodzi. Trudno. Najważniejsze być blisko, przy drużynie.

Pardon, przy Messim – i drużynie oczywiście też. Drużyną przez całe mistrzostwa służyła mu jak nigdy, Rodrigo de Paul poświęcił się wyłącznie chronieniu kapitana. Uwijał się z jedną myślą: żeby 35-letni weteran miał pełną swobodę, wolną głowę, żeby podejmował na boisku wyłącznie doskonale decyzje.

Francuska nietykalkość

I kapitan dołączył do Maradony jako mistrz świata, nie zjeździe z boiska jako geniusz, który miał karierę niedokończoną – na zawsze zostanie tak samo sławny z powodu zarówno tego, co zdobył, jak i z tego, czego nie zdobył. Wyczarował nawet na turnieju ikoniczną akcję. W półfinale, na bezbronną ofiarę dryblerskich piruetów wybierając sobie akurat Josko Gvardiola, czyli obrońcę opiewanego jako jedynego niezawodny na mistrzostwach.

Argentyna obracała się wokół Messiego, we Francji – choć najjaśniej świeciła gwiazda Mbappé – zasługi rozkładały się równiej.

Zasługi dla legendy również większej niż pojedynczy turniej, również czyniącej katarski finał monumentalnym. Jak bowiem argentyński kapitan wychodził z cienia Maradony, tak francuski solista zamachnął się na kolosalność Pelégo – na poprzednich mistrzostwach jako pierwszy nastolatek od czasów Brazylijczyka strzelił gola w finale, też został udekorowany złotem, teraz złota broniał. To wszystko w wieku 23 lat. Tak nieprzychylnie młodym, że ma prawo marzyć w przyszłości o powtórzeniu wyczynu mitycznego poprzednika – Pelé jako jedyny gracz triumfował na mundialu trzykrotnie.

W finale odpalili show dopiero w końcówce. I jeszcze działał, bezczelny, jakby chciał rzucić rywalom w twarz powtórką z Messiego, tyle że efektowniejszą – najpierw wbił kontaktowego gola z karnego, by kilkadziesiąt sekund później wystrzelić kolejnego spektakularnym uderzeniem z woleja. 2:2.

Katar 2022

Finał

Argentyna		3 : 3 (2 : 0)		Francja
Rzuty karne 4 : 2				
MECZ O 3. MIEJSCE				
Chorwacja		2 : 1 (2 : 1)		Maroko

• **Nie bojkotujemy mundialu w Katarze. Opisujemy go dla was na**

wyborcza.pl

Olśniewający talent Mbappé by jednak nie wystarczył, gdyby nie cała Francja, która staje się nową Brazylią, futbolowym punktem odniesienia. Odkąd zdobyła mistrzostwo na swoich stadionach w 1998 roku, bawiła w finale na czterech z siedmiu finałów, więcej niż ktokolwiek inny. Aż strach pomyśleć, ile by w tym okresie osiągnęła, gdyby nie konflikty – przecież Trójkolorowi przegrywali głównie wtedy, gdy szatnię wysadzała w powietrze wojna domowa.

Na mistrzowskich imprezach od dawna zostaje prawie nietykalka. Na Euro 2016 przegrała tylko w finale. Na MŚ 2018 nie przegrała w ogóle. Na Euro 2020 też nie – odpadła po remisie i konkursie rzutów karnych. Na MŚ 2022 – nie dała rady tylko Tunezji, gdy głębokimi rezerwami odfajkowywała końcówkę fazy grupowej, już pewna awansu z pozycji lidera.

Mbappé ściga Pelégo

Francja nie uprawia porywającego futbolu, ale jest mistrzynią pragmatyzmu, trener Di-

dier Deschamps najpoważniejsze przeciwności losu strzepuje z siebie jak pyłek. Przed katarskimi mistrzostwami stracił cały tłum kluczowych graczy, w ich trakcie kontuzje ścinały kolejnych. Ale Trójkolorowi trzymali pion, a zasobów ludzkich wystarcza im na obdarowywanie konkurencji – aż 59 uczestników MŚ urodziło się we Francji, co prawie zawsze oznacza, że Francja ich wyszkoliła. Imperium. Imperium o rozmiarach Brazylii, ostatnio podupadłej, której hegemonia zawsze przejawiała się identycznie – kolonizowaniem mundialu i kolonizowaniem europejskich klubów, importujących tabuny jej piłkarzy. W Katarze zdobyła więcej niż srebro, potwierdziła reputację najbogatszej w talent futbolowej nacji.

Zderzyły się więc w finale wielkie historie, epoki, kultury, mentalności.

Romantyczniejsza Argentyna, która rozsnuwała opowieść o jedynej słusznej puenie – Messiemu tytuł się należał, wręczenie mu trofeum było niemal moralnym obowiązkiem. I zimniejsza Francja, której bohaterowie w większości przylecieli tutaj już mundialowo ozłoceni, spełnieni. Dlaczego w finale sprawiali wrażenie nieco osowiałych, wyzutych z wigoru i idei? Rozłożył ich wirus? Przed półfinałem i finałem nie mówili o niczym innym, a objawy choroby przypominały zarazę, która kosila w Katarze wszystkich przyjezdnych. Kiedy weszła do szatni Szwajcarów, Portugalia przyłożyła im sześcioma golami.

Wszystkie pytania unieważnił ostatni kwadran. Mbappé po wyrównaniu rozszalał się, jakby wcześniej wyłącznie się rozgrzewał, jakby zwlekał z odpaleniem trybu turbo do chwili, w której rozszarpie kibicowskie układy nerwowe na strzępy. Rzucił się w jeden rajd, w drugi, mógł dolożyć trzeciego gola. Pelégo by wówczas nawet przebił, bo w mundialowym finale hat tricka ustrzelił do tej pory tylko Geoff Hurst – angielski mistrz z 1966 roku.

Messi też był bliźniutko, odpalił bombę z dystansu. On leniwie drepcze przez większość każdego meczu, ale kiedy poczuje, że nadciąga odpowiednia chwila – to świadectwo kolegów z zespołu – „rozpala się w nim ogień”. Cała Argentyna jednak gasła, zaczęła wyglądać jak Francja z pierwszej połowy. Na fotelu rezerwowego siedział już rewelacyjny wcześniej Di María, w dogrywce trener zdjął nawet De Paula, ochroniarza Messiego.

Ożyła w dogrywce, dogrywkę mundialowego finału każdy piłkarz świata traktuje jak swoją ostatnią rozgrywkę w życiu. Podziwialiśmy wymianę ciosów, jaka w meczach o złoto się nie zdarza, na murawie jeszcze się zaogniło, w ekstremalnych momentach nikt na trybunach nie wiedział, co się dzieje. Gdy Messi strzelał na 3:2, nie widzieliśmy, czy piłka przekroczyła linię bramkową, a potem przecieraliśmy oczy – bo Mbappé nie zwalniał, wciąż ścigał Pelégo.

Częściowo go zdystansował, zszedł z boiska z hat trickiem. Rozczarowany, bo obok złota powiesi zaledwie srebro. Ale mundialowe życie Leo już się kończy, a mundialowe życie Kyliana – dopiero zaczyna. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utiko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl, pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

